

BIBLIOTEKA
**PW
SP**
KRAKÓW

35.459

M

111

POPRAWNEGO PISANIA

W PRZYKŁADACH WYŁOŻYŁA

Józefa Kamocka.

B. NAUCZYCIELKA GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO I WYŻSZYCH ZAKŁADÓW
NAUKOWYCH W WARSZAWIE

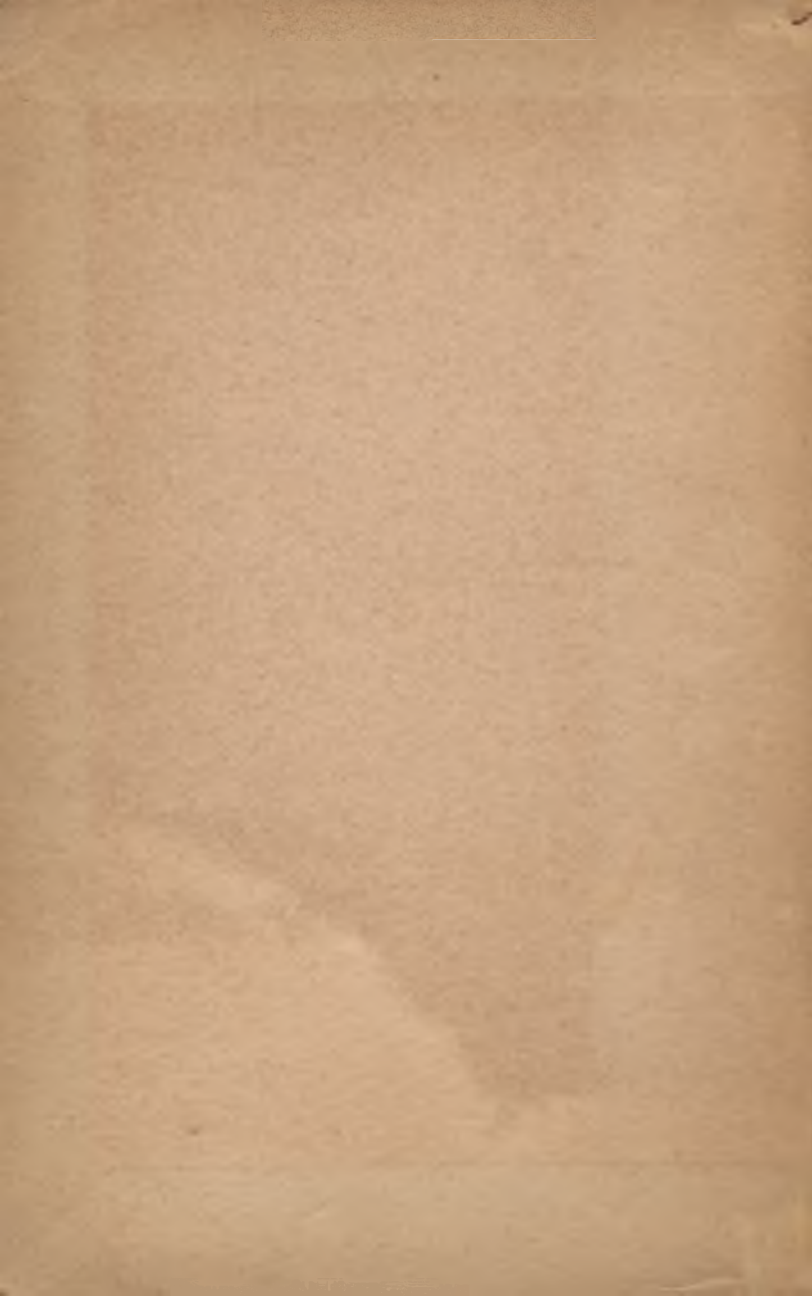
WARSZAWA.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA

Krakowskie-Przedmieście Nr. 416.

1879.

Cena k



ZASADY POPRAWNEGO PISANIA.

1881

ZASADY POPRAWNEGO PISANIA

W PRZYKŁADACH WYŁOŻYŁA

Józefa Kamocka,

H. NAUCZYCIELKA GIMNAZIJUM ŻEŃSKIEGO I WYŻSZYCH ZAKŁADÓW
NAUKOWYCH W WARSZAWIE.

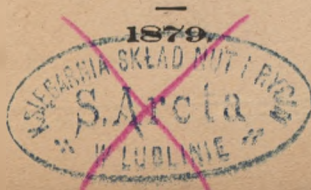
Pomiędzy dzieci Boże próżno ten wejść pragnie
Kto się u drzwi tak nisko, jak dziecko nie nagnie;

Mickiewicz.

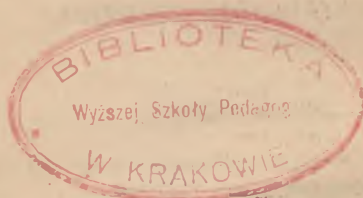
WARSZAWA.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA

Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.



4/7 1888
S. Arcta
Lp



35.459

Дозволено Цензурою.
Варшава, 26 Октября 1878 г.

111 - M

DROGIM MI UCZENNICOM

JAKO PRZYPOMNIENIE WSZYSTKIEGO, CO W ICH SERCU I MYŚLI
ZAPISAĆ PRAGNĘŁAM

TĘ PRACĘ Z NAJTKLIWSZĄ DLA NICH MIŁOŚCIĄ

POŚWIĘCAM

J. Kamocka.

Nbecną pracę swoją dla miłości polskich dzieci przed-
siewziętą, wam dawnym i dzisiejszym uczennicom
moim poświęcam i w wasze ją ręce składając, wasze-
mu kobiecemu sercu polecam.

Są rzeczy święte i drogie, które się dziecku od matki
na drogę życia należą; które jej staraniem w młodej duszy
wryte być powinny, aby w niej nie zatarły się nigdy; któ-
re ona miłować nauczyć powinna, aby się jego sercu ni-
gdy obojętnemi nie stały; takimi są: zasady religii i za-
sady swęj mowy ojczystej, a ja w każdój z was chcę wi-
dzić matkę-nauczycielkę, czy nauczycielkę - matkę, co
jedném tylko pojęciem dla zasněj kobiety być winno.

W tēj chwili idzie mi o zasady języka, a wy wiecie,
co to ciężkiěj, a często bezowocnej pracy podjąć trze-
ba z kilkonastoletnią nawet młodzieżą, nieprzygotowaną
do wyższėj w przedmiocie tym nauki; nie przynoszącą
z domu nic do rozwijania, a tak wiele do wykorzenia
ze względu codziennego nawet własnej swęj mowy użycia.
Wy wiecie, co to za męka z nieszczęśliwą pisownią
z którą na szkołę i to za długo czekano... z owém
niedbalstwem wymawiania, zatracającém wszelki ślad
pochodzenia i ducha, a nawet znaczenia pewnych wyra-
zów; z owém nawykniem, którego nie sposób już *odu-
czyć*, gdy czasu tak już niewiele, ażeby czegoś *nauczyć!*
I gdybyż ta męka upragniony owoc wydała!.. ale nie-

stety! wydać go nie może dopóty, dopóki szkoła się będzie na nieuprawionym i nieprzygotowanym gruncie serca i umysłu swych uczniów.

W imię więc praw i przywilejów moich, którym serca wasze nie zechcą pewnie zaprzeczać... zwracam się do was z gorącym słowem wezwania do gorliwego spełniania obowiązków waszych w kółku rodzin własnych, lub przybranych, i niosę pomoc i wskazówkę, wam niedoświadczonym w nauczaniu dzieci porządnego pisania i mówienia, koniecznie jeszcze potrzebną.

Wprawdzie dać pomoc taką, zadanie to dziś niełatwe: pisownia nasza nieustalona, a niema w tém nic dziwnego. Jeżeli u Francuzów i Niemców, mających język tak przy naszym ubogi, i tak już w stałe karby ujęty, coraz żywsze objawia się dążenie do naginania jego pisowni do coraz zmieniającej się muzyki ustnej mowy, to jakże nasz, może się trzymać spokojnie w raz oznaczonych mu formach, kiedy za najmniejszą zmianą drgającą w nim myśli, wyraz jego każdy, jak żywy i czującą duszą obdarzony, przemienia się i inną postać przybiera.

W jednej chwili, odrzuca jakąś końcówkę, jakiś niby niewiele znaczący przyrostek, by sam przez się poważnie rzecz wypowiedzieć, i wnet przybiera inne, by z ich pomocą prawdziwie natchnionego uczucia być echem. Jak więc stałą i gładką szybą nie zostanie powierzchnia wody, tocząca swe fale za prądami wiatru; jak listki drzewa chwiejące się pod tegoż wiatru podmuchem nie dadzą się powstrzymać w nieruchomym spoczynku, tak żywy nasz język z dziwną giętkością naginający się w kierunku naszego uczucia i myśli, w martwe kształty zakuć się nie pozwoli, tak i wszystkich poruszeń najdrobniejszych części naszej precudnie pięknej mowy po-

wstrzymać się nam nie uda, i dlatego tyle jest odmian w jego formach, tyle sprzeczności w pisowni.

Żeby jednak, o ile można, dojść do jakiejś zgodności w tej mierze, główne punkta toczących się sporów oddano pod sąd Akademii Umiejętności w Krakowie, i może ze względów osobistych bezpiecniej byłoby czekać, aż wybrani z narodu, i jako wybrani, jedynie mający prawo wyrokowania w tej sprawie, wskażą, co przyjąć za zasadę, a co odrzucić należy.

Lecz złe nie czeka... Nie już nasze dzieci, ale nasza obojęd płci młodzież słowem i piórem kaleczy własny swój język;... nieprzygotowanym zupełnie, poważne prace zacnych i rozumnych pedagogów naszych, nie mogą przynieść pożytku: bo maluczkim, do wysokich niepodobna jest o swych siłach dostać... to rzecz matki-nauczycielki, aby ich ku nim podniosła, aby jej język pieszczony torował drogę językowi ludzi uczonych.

Więc czekać, dziś już nie pora... Gdy spór już orzekniętym będzie, wtedy wszystko, co tu do sprostowania zostanie, sprostuję, i cały wynik badań naszego języka na korzyść waszą obrócę; tymczasem zaś zapewniam, że gdy nie mogę być w zgodzie z wszystkimi, jestem przecież w zgodzie z ludźmi, co piórem i żywem słowem w obec narodu wiele na tem polu zasług już położyli i pod sąd których tę pracę moją oddałam.

Tyle w kwestyi konieczności wzięcia się do pracy; teraz w kwestyi praktycznego i systematycznego zabrania się do niej i przeprowadzenia jej z dziećmi.

Wystawiam sobie, że przed każdą z was widzę młode dziecko, słabo jeszcze trzymające pióro, i każdą z was przestrzegam, by mu nie dała kreślić niem wyrazów bezmyślnie, li tylko dla wprawy w piękne i regularne pi-

smo, ale pilnowała, aby te wyrazy były wprzód poprawnie wymówione, a potem i napisane bez błędu.

Nietylko myśl, ale oko i ucho dziecka wezwij każda do współudziału w mechanicznej pracy zestawiania głosek, a przestrzegaj, aby jego ucha żaden fałszywy dźwięk z twój własnej mowy nie doleciał. Pamiętaj, że jeżeli sama mówić będziesz i dziecku pozwolisz mówić: *jezdem, letko, jabko, kródzięj, powiększowanie, gięś, kedy* i t. p. to przekonasz się wprędce, że ono wsłuchawszy się w te dźwięki, poszuka im odpowiednich głosek i już niełatwo da się przekonać o błędzie, bo swemu uchu najlepiej będzie wierzyło. Nie jest to więc rzecz mała, owa pierwsza nauka pisania, jeżeli ma być gruntowną dalszej podstawą; wymaga od razu systematycznego przeprowadzenia i doświadczenia pedagogicznego, jakiego od was niepodobieństwem wymagać: niechże mi więc będzie daną ta rozkosz, abym wam przy niej przewodniczką i pomocnicą być mogła. I oto mając na myśli tak dzieci nie uczące się jeszcze gramatyki, jak i szkolną młodzież pragnącą, aby choć krótką i uproszczoną drogą dojść do tego gruntu, na którymby swą własną mowę mogła wykształcić, zebrałam w osobną całość wszystkie zasady pisowni w jak najprostszy, dotykalny sposób, aby żadna trudność w pojęciu ich zająć nie mogła. Pragnę, aby kto starszy a chętny, sam sobie nauczycielem mógł zostać trzymając się danej wskazówki; a co do nauki małych, to wam młodziuchnym taką dodaję osobno.

Początkowa nauka pisania powinna się zacząć od *przepisywania*, a nie od dyktowania: dziecko powinno *widzieć* jak wyraz wymawiany będzie wyglądał w piśmie, aby mu pamięć oka pomogła, gdy pamięć myśli i pamięć słuchu zawiedzie. Na poparcie tego twierdzenia przypominam

wam, ile to razy wyraz wątpliwy pisałyście na różne sposoby i wybierałyście ten, jaki wam do oka tak trafiał, jak rysy zapomnianej, ale widzianej niegdyś osoby.

Pierwsze więc ćwiczenie ułożone tak, aby bez uczenia dziecka na pamięć tej zasady, jaką owo ćwiczenie ma poprzec, taż zasada przez oko sama wyryła mu się w umyśle; aby jeden wyraz naprowadzał na pisanie tegoż samego, ale użytego w takiej formie, pod jaką niewprawne ucho nie zachwyci różnicy brzmień podobnych do siebie, i aby na zasadzie pierwszego, ten drugi sam się dopraszał tej, a nie innej litery. Dlatego: nim każesz napisać *jabłko*, lub *garnki*, niech dziecko ma przed sobą: jabłuszko i garnuszek; niech się próżno nie biedzi z takimi słowami jak *darł*, *wziął*, kiedy po napisaniu: *darła*, *wzięła*, od razu trafi na właściwą tutaj literę. Wszystkie wyrazy niech dzieli na sylaby koniecznie, bo potem trudno dobrego ich przenoszenia nauczyć; i niechaj się znaków przestankowych w przepisywaniu pilnuje.

Gdy dziecko taką drogą dojdzie do zrozumienia i do przyswojenia zasady, wtedy dopiero to samo, co przepisywało czas jakiś, można mu pomaleńku i jaknajwyraźniej wymawiając dyktować, ale od razu niech zdaje sprawę dlaczego nie napisało *garczek*, ani *jabko*, ani *wziół*, i *dar*, a potem dopiero do dalszych ćwiczeń według innej zasady przejść można.

Dla starszych są one ułożone przeciwną już metodą, to jest: iż dwa podobnie brzmiące wyrazy powinny już uchem ze względu na pojęcie zawarte w nich rozróżniać i umieć je drugim, z swój głowy wziętym wyrazem objaśnić, ale i te ćwiczenia jeżeli nie przepisane, to przynajmniej przeczytane, przed ich pisanem po dyktowaniu być mają.

Poprawianie błędów przez uczącego jest próżną, do niczego nie prowadzącą pracą, i nigdy tego nie róbcie; jeżeli idzie o jedno *lub kilkoro* tylko dzieci, wyrazy błędnie napisane w każdym z osobna kajecie należy podkreślić i zostawić dziecku do rozważenia *co i dlaczego* błędem tu się nazywa: jeżeli nauka jest w klassie i z wieloma dziećmi, wtedy jedno kolejno głośno niech sylabizuje; każda głoska wątpliwa ma być głośno usprawiedliwioną, albo odrzuconą, a potem każde dziecko błędnie napisane wyrazy niech napisze dobrze i podług danych tu wzorów objaśni, *dlaczego* tak, nie inaczej pisać je należało.

Trzeci dział nareszcie przeznaczony dla tych, co wszystkie zasady gramatyki i składni przeszedłszy, powinni mieć czujne ucho na składnią własnemu ich językowi właściwą. Niedosć jest pisać dobrze w ślad mowy porządnie prowadzonej: kto zna swój język i dba o jego piękno, temu należy być wrażliwym na błędy w codziennej mowie popełniane cochwila; na myśl wyrazów odnośnie do niej tworzących jedno, lub dwa oddzielne pojęcia; na ducha przymków, spójników i przysłówków, a także i przymiotników, często w odwrotnem znaczeniu używanych nietylko w mowie lecz i w piśmie; temu nie wolno już bałamucić się tem, co z mowy niewyrobionej fałszywym dźwiękiem do jego ucha dolata. Temu należy się poznać na każdym, przeciwko duchowi języka, czy jego zasadzie popełnionym błędzie, i umieć błąd ten według podanych wzorów sprostować i objaśnić na piśmie, jeżeli go natychmiast podczas dyktowania nie spostrzegł.

Nakoniec dla uzupełnienia całości nauki pisania są tu zasady i przykłady używania znaków przestankowych, i wszystkie trudniejsze, zazwyczaj wątpliwe dla dzieci wyrazy, do których dla większej wprawy, łatwo jest

myśl jakąś zastósować według ćwiczeń już gotowych, w tym celu tu ułożonych.

Jeżeli nie wszystko i nie *tak* jeszcze jakby należało, to przynajmniej wszystko, co mogłam teraz, zrobiłam, aby wam drogie moje i wszystkim dzieciom, którym służyć osobiście nie mogę, ułatwić poznanie i życie się z tem, co przecież duszą jest waszą; gdyby się okazało, że jeszcze to nie to, co jabym pamiątką po sobie pozostawić wam i tym dzieciom chciała, to postaram się, aby to uzupełnić w zasadzie, czy w jej zastosowaniu poprawić. Tymczasem przyjmijciez to dobrém sercem, co z wielką miłością wam ofiarowane; i w duchu miłości tego, co miłowania jest godne; w duchu obowiązku, jaki na was jako na kobietach spoczywa, chciejcie tę maleńką pracę obrócić na prawdziwy pożytek, grzeszném niedbalstwem, ciężko pokrzywdzonej dziś sprawy. Niech memu pragnieniu a waszej pracy tak Bóg błogosławi, aby przez nią, każda z was wobec dzieci własnych, czy pieczy jej oddanych, stała się ową matką-nauczycielką, czy nauczycielką matką, co zazdrosna o najwyższy zaszczyt położenia w ich sercu i myśli kamienia węgielnego nauki swój wiary i swój mowy, przynosi skwapliwie tę pierwszą cegielkę, na jakiej śmiało się wznosi, a nigdy nie chwieje budowa silniejszemi rękami wznoszona; co nigdy i dla niczego nie usuwa się od spełniania tego, co jest i świętym jej obowiązkiem i najpiękniejszą za jego spełnianie kobiecego życia nagrodą.

Pisałam w Warszawie
30 Paźdz. 1878 r.

J. Kamacka.

Objaśnienie główniejszych zasad pisowni.

Powiadają zazwyczaj, że „tak się pisze, jak się mówi,” niezawsze jednak do téj zasady stósować się można, bo w różnych stronach kraju różne wyrazy wymawiają odmiennie, a język piśmienny dla wszystkich wykształconych jeden być tylko powinien. Dlatego znawcy języka kazali pisownią stosować do pewnych zasad, jakie nam podali ze względu na wymawianie wyrazów, na ich ducha, czyli na tę myśl, jaka się w nich zawiera, na źródłosłów, na pochodzenie od innych języków i nakoniec na zwyczaj narodowy.

Podział pisowni.

Zasady pisowni uczą: 1) gdzie jakich głosek używać należy; 2) jak się w piśmie łączą lub rozdzielają pojedyncze wyrazy; 3) kiedy się używa dużych liter; 4) jak się oddzielają wyrazy znakami przestankowymi, czyli pisarskimi nazwane.

§ 1. Użycie samogłosek.

Samogłoska *a* wymawia się wyraźnie i nie może być nigdy wątpliwą; w odmianie niektórych wyrazów za-

mienia się na *e*, np. wiara wierny; światło, świeci; czarny, czerni; splatać, spleciony.

Samogłoskę *a* pisze się 1) w wyrazach czysto-polskich, w których może się zamieniać na *e*, np. ząb, zęby; dąb, dęby; błąd, błędy; wrąb, wręby i t. p., lub w których stale zostaje. np. kąpiel, ład, kąt i t. p.

2) We wszystkich wyrazach przymiotnych ¹⁾ rodz. żeńs. w przyp. 4 ym i 6-ym liczby pojed. i w rzeczownikach rod. żeńsk. w przyp. 6-ym, np. kocham kogo? co? naszą, małą, uczącą się; widzę: moją, jasną, ubraną; chodzę z kim? czém? z naszą, jedyną, ukochaną siostrą.

Uwaga. *Om, on*, podobnie brzmiące jak *a*, piszą się tylko w wyrazach pochodzących z obcego języka, np. konfitury, kompas, blond, bomba; polskie zaś wyrazy tylko wtedy mogą mieć *om*, lub *on*, kiedy w wymawianiu wyraźnie je słyszymy i w samym źródłosłowie je mamy, np. słonko, słońce; błonka, błona; dzwonko, dzwono; kromka, kromeczka, słomka, słoma.

Samogłoskę *ę* pisze się:

1) jako zamienioną z *a*;

2) jako końcówkę rzeczowników rodz. nijak. przybierających w przyp. 2-gim ²⁾ całą sylabę *cia* lub *nia*, np. kurczę-*cia*; ramię-*nia*; dziecię-*cia*; imię-*nia*.

(Takież zakończone na *e*, zmieniają¹⁾ je tylko na *a* np. serce, serca; pole, pola; ziele, ziela).

¹⁾ Wyrazami przymiotnemi są przymiotniki, imiesłowy odmienne i te z zaimków i liczebników, które się mogą przez rodzaj odmieniać.

²⁾ Dzieciom nierozróżniającym jeszcze przypadków objaśnić to można, dodając do rzeczowników słowo *jest*, *niema*, np. Jest kurczę, niema kurczęcia, jest słońce, niema słońca.

3) W rzeczownikach rodz. żeńs. w 4-tym przyp. licz. pojed. np. matkę, siostrę ¹⁾).

4) w słowach formy 3-*ej* pisze się *ę* w osobie 1-*ej*, np. ja tańczę, ja słyszę, ja poję; a w słowach formy 2-*ej* odróżnia osobę 1-*ą* od 3-*ej*, np. (ja) piszę, (on) pisze; (ja) rysuję, (on) rysuje. Niektóre przymiotniki *ę* odróżnia od rzeczowników, np. kaczę (ptak), kacze piérze; koźłę (zwierzę), koźle rogi; ptaszę (ptak), ptasze gniazdko.

En mają wyrazy, w których obiedwie te litery wyraźnie się wymawiają, np. cienko, Walenty, renta i t. d. i wszystkie rzeczowniki zdrobniałe rodz. żeńsk. i nijak., które nie mogą przybierać *ę* i przez *en* pisać się muszą, np. wujenka, panienka, denko, okienko, drewnienko i t. d.

5) Samogłoska *o* pisze się wtedy, gdy jest wymówiona wyraźnie; w niektórych wyrazach zmienia się na *e*, np. obmówiony, obmówieni; uczony, uczeni, a w wielu na *ó* kreskowane, ścieśnione, np. głowa, główka; chować, chów; połowa, pół, połówka i t. d. Wyjątkiem od tej zasady zamieniania *o* na *ó* są wszystkie słowa w trybie bezokolicznym zakończone na *ować*, *iwać* i *ywać* i wszystkie rzeczowniki od słów tych uformowane, które zawsze przybierają *u*, a nigdy *ó*, np. miłować, miłuj; przepisywać, przepisyj; rozdmuchiwać rozdmuchuj; rysować, rysunek; frasować, frasunek; rachować, rachunek i t. d.

6) Samogłoska *ó* nie używa się nigdy na samym końcu wyrazu, ani też na początku, z wyjątkiem zaimka

¹⁾ W rzecz. żeńs. *nia* i cudzoziem. na *yja* według wniosków Deputacyi pisze się *ę* i w 4-tym jak i w 6-ym.

wskazującego *ów*, przymiotnika *ówczesny* i liczebnika porządkowego *ósmy*. Oprócz wyrazów, w których zamieniło się z *o*, pisze się w niektórych dla zwyczaju językowego lub podobieństwa do innych języków i wtedy nie zmienia się wcale na *o*, ale zawsze brzmi jak *u*, np. wójt, córka, król, góra, kłótnia, krótki, późno, prócz, różga, tchórz, róża, żółta, żółć, wróbel, wskórać, źródło, sójka, równy, póty, póki i t. d.

7) Samogłoska ścieśniona *ę* używa się zawsze, ilekroć brzmienie jej w wyrazie nie jest wyraźne i wtedy należy ją kręskować. I tak: *e* kręskować się powinno: a) w przyp. 2-ym, 3-ym i 7-ym liczby pojed. wszystkich przymiotników, zaimków i imiesłówów rodzaju żeńskiego, np. dobrej córki, mojej ręce, ukochanej matce i t. d.

b) W przypadku 6-ym i 7-ym liczby pojed. przymiotników, imiesłówów i liczebników przymiotnych rodzaju nijakiego, np. bawię się *tęm* ładn*ęm* cackiem; idę z mił*ęm*, ukochan*ęm* dzieckiem.

c) W stopniu wyższym i najwyższym wszystkich przysłówków, np. tani*ęj*, bardzi*ęj*, mił*ęj*, najszczerz*ęj*, najsmutni*ęj*, najtkliwi*ęj*. (W stopniach przymiotników nie kręskuje się *e*, np. najlepsza, najgwałtowniejsza i t. d.

d) W trybie rozkazującym słów, których pierwiastek kończył się na *e*, np. mie-ć, mi*ęj*; chcie-ć, chci*ęj*, lub *a* zamienił na *e*, np. pia-ć, pi*ęj*; rozla-ć, rozl*ęj*, la-ć, l*ęj*.

e) W trybie bezokolicznym słów zakończonych na *ęć*, np. trzeć, drzeć, patrzyć. Końcówkę taką *ęć* daje się słowom, mającym w czasie przeszłym przed rodzajownem zakończeniem *ł*em**, *ł*am**, *ł*om**, samogłoskę *a*, np. siedział*em*, siedzi*ęć*; zemdlał*am*, zemdl*ęć*; myślał*em*, myśl*ęć*

i t. d. Przeciwnie zaś słowa, mające w czasie przeszłym liczby pojedynczej przed *łem*, *łam*, *łom* samogłoskę *i* lub *y*, w trybie bezokolicznym tej końcówki mieć nie mogą, mając właściwą sobie: *yć* lub *ić*, np. *śnił*, *śnić*, *nienawidziła*, *nienawidzić*, *robiło*, *robić* i t. d.

f) W rzeczownikach zakończonych na *j* np. *olěj*, *dobrodziej*, *kolěj*, *klěj*, *złodziej* i innych, mających *e* jako przedostatnią głoskę, na której opiera się następująca po niej spółgłoska, np. *sér*, *papiér*, *jéz*, *kołniérz*, *papiéż*, *chleb*, *śpiéw*, *siéć*. Wyjątek stanowią *łeb*, *lew*, *lep*, *ber* (rodzaj prosa) i kilka innych wyrazów.

Użycie spółgłosek.

Główną trudność we właściwem używaniu spółgłosek stanowi dwoistość brzmienia spółgłosek *s* *l* *a* *b* *y* *c* *h*, wymawiających się inaczej, gdy są *przed*, a inaczej, gdy są *po* samogłosce postawione; należy więc pisać tę literę, która jest w pierwiastku wyrazu, ale nie tę, którą w wyrazie powstałym z tego pierwiastku słyszymy, np.

<i>Słysząc</i>	<i>Źródłostów</i>	<i>Pisać</i>
Bapka	Bab-a	Babka
Czupki	Czub-y	Czułki
Działki (Staruszki)	Dział-y	Działki
Stuł	Stog-i	Stóg
Sąsiatki	Sąsiad-y	Sąsiadki
Biec	Bieg-ać	Biedz
Ustrzyc	Ustrzyg-ać	Ustrzydz
Łeska	Łza	Łezka
Woś	Woz-ić	Wóz
Trafka	Traw-a	Trawka
Obraski	Obraz-y	Obrazki

Wzgląd na spółgłoski słabe i mocne wymaga, aby pisać słabe przy słabych, a mocne przy mocnych spółgłoskach. W środku wyrazu sprzeciwia się tej zasadzie często, powyżej przytoczona zasada względu na źródłosłów; na początku zaś stanowi w niej wyjątek tylko pięć mocnych: *c, cz, s, ś, sz*, przed którymi zawsze się pisze słabe *z*, kiedy przed innymi mocnymi: *p, t, k, f, ć, ch*, łączące się z niemi słabe *z*, jako przyimek, zamienia się na mocne *s, np.*

Mocne z mocnemi

sprawić
strudzić
skończyć
schmurzyć
sfałdować
śmici

Słabe ze słabemi

zbić
zdjąć
zgiąć
zhańbić
zziębnać
zwodzić.

Wyjątkowo słabe *z* z mocnemi: *c, cz, s, ś, sz*. *zcedzić, zczesać, zsunąć, zsinić, zszumować* i t. d.

Przyrostki *bez* i *roz* stale zachowują swoje słabe *z*, bez względu, czy po nich słaba lub mocna spółgłoska ma nastąpić, np. *bezpieczny, rozpojony, rozkrajany, roztrzepany, rozfiglowany, bezbronny, bezcenny* i t. d.

Miękkie *ś* i *ź* kładą się stosownie do względu na źródłosłów, bo co innego znaczy wyraz *wieś* (mnie na spacer), a *wieś* (jest miła), i dlatego w podobnie brzmiących wyrazach, jak *groźba* i *prośba*, pisze się w pierwszym *ź*, bo oznacza *grozić*, w drugim *ś* dlatego, że *prosić*.

Rz pisze się zawsze: 1) w wyrazie, w którego odmianach natrafiamy na twarde *r*, np. *rycerz, rycerstwo; wierzera, wieczorny; morze, morska.*

2) Zawsze po *b*, np. *brzęk, brzeg, brzydki, brzytwa* i t. d.

3) Po *d*, wyjąwszy dwóch wyrazów: *dżdżysty i dżuma*.

4) Zawsze po *g*, jak *grzech, grzyb, grzebień*.

5) Po *t*, jak *trzeba, trzcina, trznadel, trzask, trzy* i t. p.

6) Po *w*, jak: *wrzask, wrzos, wrzawa, wrzesień* i t. p.

7) Po *p*, wyjąwszy dwóch wyrazów: *pszenica i pszczoła*.

8) Po *k*, z wyjątkiem dwóch wyrazów: *kszyk (ptak)* i *kształt*.

Uwaga. Wyjątek od tego pravidła jest w końcówce przymiotnika w stopniu wyższym, bo ta końcówka po jakiegobądź spółgłosce zawsze przez *sz* się pisze, np. *mięk-szy, cięż-szy, lep-szy, święt-szy* i t. d.

Na początku *rz* nie może się kłaść nigdy przed *u*, wyjąwszy w jednym tylko wyrazie: *rzut* i pochodnych od niego: *wyrzucać, zrzucać* i t. p.

Ż pisze się w wyrazach 1) gdzie w źródłosłowie lub dalszych odmianach spotykamy *g*, np. *wstęga, wstążka; biegać, bieży; brzeg, brzeżek* i wszędzie, gdzie je usłyszymy we wszystkich odmianach wyrazu jako twarde *ż*, a nie miękkie *rz*, np. *żelazo, krzyż, życie, wieża, żaba, wąż* i t. d. Na końcu wyrazów nieodmiennych kładzie się zawsze, np. *tuż, chociaż, iż, ponieważ* i t. d.

2) Na początku wyrazów, mających w tejże samej sylabie *r*, np. *żur, żar, żubr, żarliwy, żarna, żart, żarłok*, i we wszystkich przed *u*, np. *żuć, żupan, żuzel, żuk* i t. d.

3) Na końcu słów czasami pisze się także *ż*, ale to w takich tylko słowach, które w swoim pierwiastku mia-

ły *z*, np. *kazać*, *każ*; *mazać*, *maż*, albo jako przyrostek, np. *maż* on litość nad biednemi? *miałaż* ona dobry przykład? *dajcież* pokój!

Sz pisze się na końcu słów w drugiej osobie liczby pojedynczej i w niewielu takich rzeczownikach, jak: *Kalisz*, *kosz*, *mysz*, *stokfisz*, *lemiesz*, *księgosusz*, *rokosz* i t. d.

Ch pisze się w wyrazach czysto-polskiego pochodzenia, lub w których tęspółgłoskę wyraźnie słyszymy, np. *chléb*, *choina*, *chart*, *choroba*, i na końcu wyrazów: *strach*, *dach*, *kożuch*, *duch* i t. d. Samo *h* pisze się w wyrazach, w których jego brzmienie ginie i które są nam przyswojone, a w swoim języku mają *h* lub *g*, np. *Bohdan* (*Bogdan*), *hańba* (*gańba*), *hreczka* (*gryka*), *wahadło* (*waga*), *humor*, *hebel*, *horyzont*, *hymn* i t. d.

Ks pisze się już dzisiaj w wyrach czysto-polskiego pochodzenia, a więc: *ksiądz*, *książe*, *księżyc*, *książka*, *płaksa* i t. d. Imiona cudzoziemskie zatrzymują swoje łacińskie *x*, a więc: *Xenofont*, *Xerxes*, *Xantypa* i t. d.

Miękczenie spółgłosek.

Oprócz podziału spółgłosek na słabe i mocne, jest jeszcze inny, również ważny w pisowni, podział na twarde i miękkie, które się urabiają z twardych albo przez znak miękczenia, albo przez dodanie do nich samogłoski *i*, albo też przez zamienienie jednych na zupełnie inne. I tak: miękczą się przez znak miękczenia lub dodanie samogłoski *i* następujące spółgłoski:

<i>b</i> ,		np. <i>drób'</i> , <i>drobiu</i> ; <i>ząb</i> , <i>zębie</i> ; <i>grab</i> , <i>grabina</i> ;
<i>w</i> ,		<i>paw'</i> , <i>pawie</i> ; <i>głowa</i> , <i>głowie</i> ; <i>słowo</i> , <i>słowie</i> ;
<i>z</i> ,		<i>wóz</i> , <i>wież</i> , <i>wiezie</i> ; <i>więzy</i> , <i>uwiąz</i> , <i>więzienie</i> ;

<i>m,</i>	mama, mamie; tłum, tłumienie; ogrom, ogromie;
<i>n,</i>	rana, zraniony; pan, państwo, panienka; ranó, rańszy;
<i>ł,</i>	szal, szaléc; miałki, mielszy; opał, opalenie;
<i>p'</i>	drop', dropie; Kurp', Kurpie; chłop, chłopiec;
<i>s,</i>	głos, głośny; hałas, hałaśliwy; las, w lesie; niosę, nieś;
<i>f,</i>	traf', trafić; traf, traf'.

Miękcza się przez zamianę jednych na drugie:

<i>t</i> na <i>c</i> lub <i>ć,</i>	brat, brać, bracia; matka, macierzysty; list, liścik (a liść, listek); plotka, plecie.
<i>d</i> na <i>dź</i> i <i>dż:</i>	pęd, pędź, pędzę; rząd, rządź, rządzenie.
<i>r</i> na <i>rz:</i>	Stwórca, stworzenie; pora, porze; góra, górze
<i>h</i> na <i>ż:</i>	Sapieha, Sapieżyna; druk, družka; braha, braże.
<i>g</i> na <i>dz, ź:</i>	Bóg, Boże; drogi, drodzy, droższy; księga, księdze, książka.
<i>k</i> na <i>c, cz:</i>	ręka, ręce, rączka; męka, męce; tłuczesz, tłukę.
<i>ch</i> na <i>sz, a</i> przed <i>i</i> na <i>s:</i>	duch, dusza, dusi; mnich, mnisi; Stach, Staszek, Stasio.

Głoska *j* na początku wyrazów pisze się wtedy, kiedy ma się oprzec na samogłosce *a, ą, e, ę, o, ó, u*, np. jabłoń, jądło, jelen, jędrny, Jowisz, Józef, jutrzienka, ale nigdy przed *i* i przed *y* ¹⁾.

¹⁾ Głoska *j* podlega najróżniejszym prawidłom w dzisiejszej pisowni. Zdania są podzielone, ale najpoważniejsze i najprzeważniejsze liczbą głosy (Małecki, Muczkowski, Skobel, Papłowski, Boczyliński, Kudasiwicz, Skrzypiński i inni) są za tem, aby dopóki nowe ciało zbiorowe sporu nie rozstrzygnie, trzymać się podanej tu zasady.

Na samym końcu może się pisać po wszystkich samogłoskach (wyjawszy nosowych *a* i *e*) np. *daj*, *mićj*, *lój*, *wuj*, *stryj*, *kij* i t. d. ¹⁾.

W wyrazach kończących się na *y-a* i *i-a*, także w cudzoziemskich, w wymawianiu których wyraźnie *j* słyszymy, wtrącać należy pomiędzy te dwie samogłoski *j*, i pisać: *lilija*, *delija*, *Kołomyja*, *szyja*, *Maryja*, *Anglija*, *Azyja*, *Francyja*, *Belgija* i t. d.

Wyrazy zakończone na *yja* i *ija* w przypadku 1-ym licz. poj. przybierają na końcu *i*; w licz. zaś mnog. dla odróżnienia od licz. poj. mają *j* np. w ogrodzie jest *lilija*, u nas niema *lilii* jednej, a niedopiero dwóch *lilij*; boli mnie *szyja*, zawiążę chustkę około *szyi*, chcę miary grubości waszych *szyj*.

Rozdzielanie wyrazów.

Jeśli całkowitego wyrazu nie można na jednym wierszu pomieścić, rozdziela go się na dwie połowy według następującej zasady ¹⁾. O ile można rozdzielać tak, aby na s a m o g ł o s c e sylaba się kończyła np. *Mi-
łe mi bu-rze i śnie-żne za-mie-cie, mi-ły oj-czy-sty grom
i bły-ska-wi-ce, bo świat sze-roki i pię-knie na świe-cie,
lecz nie-ma zie-mi nad mo-ją zie-mi-cę. Syrok.*

¹⁾ Za tą zasadą, która w wyrazach polskich jest zasadą Deputacji, a w wyrazach obcych jest zgodną z brzmieniem wyrazów, są też same głosy, wyjawszy Małeckiego, który wyrzucając *j* po *y* w cudzoziemskich wyrazach, nie uważa jednakże bynajmniej za złe jej wtrącania, jako zgodnego z brzmieniem wymawianego wyrazu; stanowczo zaś użyciu samej *j*, i pisaniu jej przed *i* przeciwny jest z innymi.

Od tój zasady odstępuje się w wyrazach:

1) Mających dwie jednakowe obok siebie stojące spółgłoski, bo wtedy jedna, przy pierwszej sylabie pozostać powinna np.

Szczęściem są wasze lata dziecin-ne, wpół młodociane a wpół niewin-ne.

Bo w moim kraju nic serca nie gniecie, wolniejszy od-dech, swobodniejsze lica Syrok. Jak tam każdy poczon święcie.

2) W wyrazach mających kilka spółgłosek twardych, trudnych do wymówienia razem lub niemile wpadających do ucha, ze względu na harmoniją, lub na łatwość wymówienia, spółgłoski takie rozdzielają się także od siebie, uważając na to: aby przy rozdziale, pierwsza połowa nie stała się podobną do jakiegoś innego wyrazu, a druga nie zaczynała się od takich zgłosek, na jakie żaden wyraz się nie zaczyna, np. *Ot wesoły goniec piesz-czoch, Boży Maj, wiesz-czy syn przyrody przyszedł serce wznieść. Najszczęś-liwszy ten, kto we wszyst-kich okolicz-nościach życia umie być spokojnym. Jesz-cze wyszys-cy spali, gdy sło-wiań-skie roz-ko-pu-jąc zgłisz-cza znaleziono garn-czek z popiołem.*

(Niema wyrazów rozpoczynających się na *stk*, na *czn*; a trudno wymówić *ga-rnczek*, *słowa-ńskie*, *mę-drszy* *wa-rtki* i t. d.

3) W rozdzielaniu wyrazów uważa się także na *pierwiaszek* wyrazu, czyli na te litery, które stanowią podstawę całego wyrazu zostają się w nim zawsze mimo zmian, jakim końcówka jego ulega, i na takowe litery, sylaby kończyć się powinny np. *I nie wiem eo mił-sze nad ludz-kie wejrze-nie, co czyst-sze nad wodę przeczystą; co lep-sze nad dobre u ludzi wspomnienie,*

co droż-sze nad ziemię ojczy-stą, nad ser-ce pocziwe-goręt-sze. Lenar.

Wyrazy złożone z przyimków lub przyrostków rozdzielają się albo w tém miejscu, gdzie się główny wyraz zaczyna, albo w połowie samego wyrazu np. *Serce! lepiątko moja nędzna z gliny! roz-szerz się roz-brzmij pieśń dobrej nowiny! Tulę cię krzyżu święty w sercu mojem roz-kołysaném srodze niepokojem; wszędzie-bo roz-strzeń, bez-brzeże: (albo rozko-łysaném, niepo-kojem, bezbrze-że, bezdra-że, i t. d.)*

(Uważać należy w niektórych podobnie brzmiących wyrazach, co jest w nich rzeczywiście przyrostkiem, aby złem rozdzieleniem nie nadać im niewłaściwego znaczenia: np. *na-drobić* bułkę w mleko; *nad-robić* pończochę; *po-drygać* w tańcu, *pod-rywać* korzenie; *po-drobić* kluski, *pod-robić* podpis; *na-dłubać* ciastko, *nad-łupać* drzewo; *pod-łożyć* poduszkę, *po-dłużyć* sukienkę; *na-dziewać* gruszki, *nad-ziębić* ręce i t. d.)

Wyrazów jednogłoskowych rozdzielać nie można, ani zostawiać na końcu wierszy przyimków *z i w* jako nie dających się osobno wymówić, ani spójnika *i*, bo ten jako łączący dwa wyrazy powinien stać, jeśli nie między obydwoma, to przy drugim, nie zaś pierwszym wyrazie np. *ty i ja*, albo *ty — i ja*, a nigdy *ty i — ja*.

O przyrostkach.

Oprócz przyrostków *bez* i *roz* wchodzących w skład wyrazów w ten sposób, że stanowią pierwszą ich sylabę, są jeszcze inne, które dla wyrażenia nacisku, pytania warunku, lub życzenia, kładą się na końcu wyrazu, przyrastając jakoby do niego i wtedy tylko mogą się pisać

osobno, jeżeli mają znaczenie innej części mowy i na początku następnego zdania stojąc, przecinkiem od poprzedzającego je zdania oddzielone być mogą. Takimi przyrostkami są: *by, że, bo, no, to, li, i*, a osobno użyte będą: *spójnikiem, zaimkiem, wykrzyknikiem* i już nie nacisk oznaczają, ale swoje własne znaczenie mieć będą np. *Chciałabym pójść; chciała, bym poszła. Toż to nieuwaga! toż to samo mówię; nauczno się wprzód tego, no! ucz się tego; powiedziałże ci o tem? powiedział, że powie ci o tem i t. d.*

O przysłówkach i przyimkach złożonych.

Wszystkie przyimki złożone piszą się zawsze razem, wyjąwszy jednego *z*, który z innymi postawiony, oddzielnie od nich się pisze. np. *ponad, poza, naokoło, pośród, pomiędzy, naprzeciwno, z poza* i t. d.

Wszystkie spójniki, przysłówki i zaimki złożone tak samo zawsze razem się piszą; rozdzielone, stają się dwoma zupełnie oddzielnymi częściami mowy. np. *Nie jeden* pracuje gorliwie; nie *jeden*, ale wszyscy pracują; *cotyłko* kupiła, potłukła; co *tylko* dla starszych jest dobre, młodym nie przystoi. Tylko dla *tego* dziecka przeznaczam nagrodę, *dlatego* że pilnie się uczy; *dlatego* płaczesz? *dlatego* że mi smutno.

Przysłówek przeczenia *nie* pisze się razem lub osobno, stosownie do tego, czy ten łączy się z przymiotem, aby utworzyć inny, wprost temu przeciwny, czy też stoi przy przymiocie, ażeby mu zaprzeczyć; np. pytam się: czy on *rozsądny*? odpowiadają: nie (jest) *rozsądny*, ale najzupełniej *nierozsądny*. Słowo *ma* pisze się osobno, jako osoba trzecia słowa *mieć*; *niema* razem, jako ułomne,

przeczące słowu, *być* np. czy ona ma kwiatek, ona go nie ma. Czy *jest* tu kwiatek? *niema* tutaj kwiatka.

O dużych literach.

Dużemi literami oznaczamy:

1) P o c z ą t e k każdego pisma i p o c z ą t e k każdego okresu, a w poezyi p o c z ą t e k każdego wiersza tworzącego pewien ustęp z całości.

2) Wszystkie i m i o n a w ł a s n e: Boga, osób, bożków mitologicznych, narodów, krajów, miast, wsi, ulic, miejscowości, rzek, gór, herbów, świąt, ciał niebieskich.

3) Tytuły władz krajowych, pism i osób do których pismo się zwraca.

4) Wyrazy oznaczające rodziców lub krewnych n a s z y c h, lub tych osób, do których o nich piszemy, a także zaimki zastępujące Imię Boga, Świętych i osób, którym uszanowanie należy.

5) Przymiotniki uformowane od imion w ł a s n y c h o s o b o w y c h np. Łaska *Boża*; *Kazimierowski* pałac, *Jagiellońskie* czasy i t. d. pochodzące od nazw miejscowości jakichś, małą literą się piszą np. powiat *warszawski*, zamek *kielecki* i t. d.

O użyciu znaków pisarskich.

W piśmie dokładnie malującym myśli nasze i uczucia używane są znaki, z których jedne rozdzielają zdania ze względu na myśl, drugie oznaczają czytającym

wszystkie żywsze, najgłębsze poruszenia duszy piszącego, i są im wskazówką, jak mają je sobie tłumaczyć.

Znaki przestankowe, są następujące:

- 1) , Przecinek.
- 2) ; Średnik.
- 3) : Dwukropek.
- 4) . Punkt.
- 5) ? Znak zapytania.
- 6) ! Wykrzyknik.
- 7) — Pauza.
- 8) ... Kropki.
- 9) () Nawias.
- 10) „ “ Cudzysłów.
- 11) - Łącznik.

1) *Przecinek* oznacza najkrótszy przestanek w mowie i oddzielamy nim zdanie główne od podrzędnego, a także i pojedyncze wyrazy nie należące do zdania, obok którego stoją np.

Szanuj wszystkich starszych i nauczycieli, bo to jest naturalnym młodych obowiązkiem.

*Krzyż, co ramiony ogarnia wieki,
Tak jest ogromny, a taki lekki,
Że i najmniejsze dziecko w pokorze,
Na swoich barkach unieść go może.*

Lenart.

2) *Średnik* oznacza dłuższy przestanek w mowie i kładzie się między dwoma zdaniami *współrzednemi*, czy one są same, lub też zdaniami podrzędnymi jeszcze rozdzielone np.

*Przywiązanie do narodowości ożywia i podtrzymuje
w oświeconych narodach miłość krainy; wszelkie burze
nie gaszą jej, ale owszem podniecają.* Brodziński.

*Już skowronek i jaskółka witają nas wiosną;
Rzućmy ziarno na tę glebę, a kłosy wyrosną.*
Wasilew.

Dwu kropkę rozdziela dwie połowy okresu, z kilku części złożonego. np.

*Miłość własna i fałszywa ambicja najgorsi-to są
doradcy; nie wierz im, gdy ci szepeją, iżbyś się poniżył wy-
ciągając dłoń zgody do obrażającego cię brata, i że twa
godność wymaga, abys się mścił lekceważąc jego przy-
krość, czyli też jego samego. Miłość bliźniego i prawdzi-
we własnej godności uczucie inaczej ci powiedzą: pierw-
sza dla pamięci o dobrem, każe ci złemu przebaczyć; dru-
gie, nie pozwoli ci dopuścić, aby o tobie myślano w ten spo-
sób, jaki goryczą serce twoje przejmują.*

Kładziemy jeszcze dwukropkę: 1) po zdaniu, po którym ma nastąpić jego wyjaśnienie np.

*Wiedźcie, że dla poety jedna tylko droga:
W sercu szukać natchnienia i dążyć do Boga.*
Mick.

2) Na końcu zdania, po którym ma nastąpić wyliczanie jakichś szczegółów np.

*Droga prawdy wiedzie nas do prawdziwego pozna-
nia Boga, a tą drogą są: myśli, uczucia i czyny płynące
z sumienia nam wrodzonego.*

3) Nakoniec kładzie się jeszcze przed przytacza-
niem cudzych wyrazów np.

Skoro można sobie powiedzieć: „jestem tam, gdzie być powinienem,” pokój i swoboda duszę ogarniają, i życie nabiera ważności.

Punkt czyli kropka wyraża, że myśl jest skończona i kładzie się na końcu zdań pojedynczych, albo też złożonych np.

Językiem najgorętszej miłości Boga i mądrością serca, jest modlitwa.

*Gdy rozum pojąć dróg twoich nie zdoła,
Gdy boleść w duszy zwątpienie wywoła:
Niech wiara w sercu budzi przekonanie,
Że tak najlepiej, jak nas wieszysz, Panie.*

Ig. Hoł.

Znak zapytania kładziemy zamiast przecinka, lub punktu po zdaniach, w których pytanie się mieści np.

*Czego chcesz od nas Panie za twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym niema miary?*

Kochanowski.

Przestrach jest: bo jeśli lew tak poległ, a cóż szczeniátko? jeśli się dąb tak mocny obalił, a cóż z małą wierzbinką będzie?

Skarga.

Wykrzyknik kładziemy po zdaniach, w których uczucie żalu, zachwyty, przestachu, uniesienia, radości wyrazić chcemy np.

Chrystusie! Chrystusie! wrą nam serca, bo zmartwychwstać chcemy! Nie opuszczaj nas w chwili niepewności! Daj nam objawienie sądów Twoich!

Nieboska Komedya.

Pauza kładzie się po zdaniach, a nawet i pojedynczych wyrazach, na które chcemy uwagę czytelnika zwrócić, aby się nad nimi dobrze zastanowił i pojął znaczenie, jakie im nadajemy np.

*Każda gwiazdka na niebie swoim blaskiem płonie,
Każde ptasze—kwiat każdy pod niebios budowę
Ma swój język—swe pienia—swój kolor—swe wonie,
Polki! a wy—rodzinną wzgardziłyście mową!*

Jaśkowski.

Pauza zastępuje także łącznik, gdy go opuszczamy zupełnie.

*Tylko w ramionach krzyża jest zbawienie:
Jednem—cierpliwość, drugim—przebaczenie.*

Pol.

... Kilka kropek położonych po sobie oznaczają, iż pod naciskiem głębokiego uczucia, myśl niedopowiedziana urywa się cochwila np.

*Nacóż mu ręce tak mocno związali?
To takie słabe i wątłe nieboże!..
Zamrze wam w drodze!.. tygrysie!.. tyranie!..
Krwi tobie trzeba?.. wyszczę ją rada!..
Pij!.. żłopaj!.. ciesz się!....*

Syrokomla.

Nawias obejmuje zdania, lub wyrazy, które można wypuścić z okresu, jako w nim niekonieczne. np.

Ściany, żeby się nie obaliły, bo jednakże całkiem im nie wypadło dowierzać, (coż na świecie nie zdradza? nawet kołki!!) ściany obwiodł przemyślny budownik przyzby, która je trzyma i nie puszcza.

Kraszewski.

*Błysnęła przy księżycu wielka tabakiera.
(Cala z szczerego złota, z brylantów oprawa,
We środku, za szkłem, portret króla Stanisława).*

Mickiewicz.

Cudysłów od dołu kładzie się na początku zdań lub pojedynczych wyrazów, będących wyrazami drugiej osoby, a nie tej, która je przytacza; cudysłów od góry zamyka takie zdania np.

*Zamiast słodkiej muzyki, Bogu pozostałe,
Jęczą tylko przy grobie dwie córeczki małe...
„Chodźcie tu miłe dzieci—woła pleban stary,
Podzielę z wami chleb mój i naukę wiary“.*

N. K.

*Panowie są jako morze, które się wiatry podnosi
i burzy i straszczyliwi są wszystkim zatopieniem grożąc.
Lecz im Bóg mówi: „Ucichnij! póty wylewaj! tu stój,“ gdy
im koniec żywota zamierza i moc ich króci.*

Ks. Skarga.

Łącznika używamy przy rozdzielaniu wyrazów, których połowę na drugi wiersz przenosimy, lub dla połączenia dwóch wyrazów jedno pojęcie stanowiących. np. ciemno-blond, pseudo-literat.

*Służ Panu i chwali jak może i jak go kościół-matka
nauczył. Wójc. W kolebce spało dziecię-sierotka
a nikt nad niem nie czuwał.*

Kraszewski.

CZEŚĆ PIERWSZA.

DLA MAŁYCH.

ĆWICZENIE 1.

Na użycie spółgłosek.

b. p.

(patrz zasadę str. 13).

Du-żą ba-bę u-pie-kli dla star-szych,
a ma-łą bab-kę dla dzie-ci. Staś zna-lazł
dwa grzy-by, więc na o-biad grzyb-ków do
pie-cze-ni do-sta-nie. Zmę-czy-łam się
chcąc zła-pać ka-nar-ka, pójdź-że tu-taj i ze
mną go łap, *p.* Kro-wa ma du-że rogi na
łbie, bo i łeb ma du-ży, a cie-łat-ko nie ma
ich wca-le na ma-łym łeb-ku. *p.* Fel-cio wi-
dział jak na trą-bach gra-li trę-ba-cze i pro-
sił ma-my o ma-łą trąb-kę dla sie-bie. Jak
bę-dziesz ku-po-wał ze-szy-ty dla sio-stry,
to kup też pa-pie-ru i dla mnie. Nie u-nie-
siesz ta-kich du-żych gra-bi, a-le ja ci ka-

zę zro-bić ma-łe, lek-kie grab-ki. Nie-mo-wlą-tko pła-cze, bo lu-bi się ko-le-bać, a ze-psu-ła się je-go ko-leb-ka. > Nie-po-rzą-dne dzie-ci gu-bią swo-je chu-steczki, a-le ty píl-nuj swo-jěj i nie zgub jěj tak-że. Pies sie-dząc na dwóch ła-pach war-czał na ko-ta, a kot go łap-ką u-de-rzył za to zgra-bnie. Ku-char-ka mia-ła czas o-sku-bać le-dwo je-dnę ku-rę, idź-że do ku-chni i o-skub jěj dru-gą. Je-śli zdra-piesz kro-sty, bę-dziesz mia-ła zna-ki, więc nie drap.

CWICZENIE 2.

Du-żych tyl-ko lu-dzi na-zy-wa-ją dra-ba-mi, a tyś ma-ły chłop-czyk, więc nie je-steś drab. Te trzy ma-łe ku-pe-czki pia-sku roz-dziel na dwie wię-ksze kup-ki. Stłu-kły dzieci szklane ¹⁾ ku-becz-ki, więc im ka-za-li pić po-tém z kub-ków bla-sza-nych. Zo-si wy-pa-dły trzy zę-by, a Sta-sio-wi wy-szły do-pie-ro dwa ma-leń-kie ząb-ki. W są-dzaw-ce peł-no jest ma-łych

¹⁾ W przymiotnikach uformowanych z rzeczowników, dwa *n* pisze się wtedy tylko, gdy w źródłosłowie było już jedno *n* np, rana, ran-ny; strona, stron-ny; won won-ny; koń, konny; cena, cenny i t. d. inaczej: blacha blaszany, szkło, szklany; masło, maślany i t. d.

ry-bek, a-le nie-ma zu-peł-nie du-żych ryb. Kasz-ka się wy-sy-pa-ła na stół, bo by-ła za-nad-to syp-ko u-go-to-wa-na. W o-knach na-sze-go do-mu są du-że szy-by, a w la-tar-ni są ma-leń-kie szyb-ki. Po-wiedz rę-ba-czo-wi, aby drze-wo łup-ał na nie-wiel-kie łup-ki. Nie sa-me ku-ry ma-ją du-że czu-by, bo i mój ka-na-rek jest z czub-kiem. Du-że za-by są bar-dzo nie-ła-dne, a-le zie-lo-ne żab-ki po-do-ba-ły się chłop-com.

ĆWICZENIE 3.

„Dzie-ci lu-bią mle-ko na zu-pę, a nie chcą jeść ja-kiejś wa-ser-zup-ki. Do-sta-nie-my na pod-wie-czo-rek świe-że-go chle-ba, bo chleb jest lep-szy, niż pier-nik. Na-sia-li w o-gro-dzie rze-py, bo do pie-cze-ni do-bra jest mło-da rzep-ka. Bo-cian w dziób-ie nie-sie wę-ża do swo-je-go gnia-zda, a pi-skle-ta o-twie-ra-ją dziób-ki za-wcza-su. Bę-dą się mu-chy le-pi-ły do tej bu-tel-ki, bo ca-ła od mio-du jest lep-ka. Ku-ry grze-bią w zie-mi szu-ka-jąc po-ży-wie-nia, a-le tyś nie kur-czą-tko, to nie grzeb. Ka-la-re-pę przy-nie-śli w ko-szy-ku, a-le przy ka-la-rep-ce by-ły i ja-błu-szka, a wszys-cy jabł-ka lu-bią.

ĆWICZENIE 4.

t d.

(patrz zasadę str. 13).

Wstań, gdy i-dzie dzia-dek, bo si-we-go dziad-ka Bóg ka-że sza-no-wać. Do-bre dzia-te-czki wszys-cy lu-dzie ko-chają i ta-kim dzia-tkom Pan Bóg bło-go-sła-wi. Któ-re z was spo-ty-ka star-ców, niech ich przy spo-tka-niu po-zdra-wia. Kto się wy-śmie-wa z brzy-do-ty bli-źnie-go, ten ma w ser-cu brzyd-ko. Ze-psu-ło się ma-mie du-że si-to i ka-że je na ma-łe sit-ko prze-ro-bić. Mo-tyl-ki są nie-szko-dli-we o-wa-dy, a-le są ta-kie owad-ki jak ko-ma-ry i in-ne, które ką-sa-ją mo-cno. *Dzi-kie ko-ty są dra-pie-żne, ale ma-łe kot-ki są bar-dzo fi-glar-ne. Ma-leń-kie dzie-cię szło na wscho-dy i spa-dło z trzech o-sta-tnich wschod-ków. Do spra-wy cy-ga-na po-trze-bny był świa-dek, a gdy go py-ta-li: masz cy-ga-nie świad-ki, on im od-po-wie-dział: mam żo-nę i dzia-tki. Przy-szedł sa-do-wnik, i oj-ciec wy-pu-ści musad pe-łen pię-knych o-wo-ców. Dasz mi mo-to-wi-dło i po-mo-żesz ni-ci zwi-jać na du-że mo-tki. Na wodę kła-dą

lu-dzie mo-stek i na-zywa-ją go kład-ką. Mo-że są pię-kne cha-ty za gra-ni-cą, ale chat-ki na-sze, są dla nas naj-mil-sze.

ĆWICZENIE 5.

Ka-żdy da-tek nie-sio-ny u-bo-gie-mu, sam Pan Je-zus w je-go o-so-bie przyj-muje, więc da-tków ta-kich nie za-łuj. To co sa-mo od-pa-da od drze-wa w cza-sie wia-tru, zbie-ra-ją w o-gro-dzie, bo ta-kie od-pad-ki do-bre są do go-to-wa-nia, al-bo do su-sze-nia. Fel-cio szedł mię-dzy dwo-ma pło-ta-mi, czy-li o-płot-ka-mi, a że by-ła gru-da, więc grud-ki zie-mi zbie-rał i rzu-cał nie-mi na wro-ny. A-nu-sia po-szła tam, gdzie ro-sną kwia-ty, bo chcia-ła kwiat-ków na oł-tarz Ma-tki Bo-skiej na-zbie-rać. Przed to-bą ska-cze du-dek, a ty mó-wisz, że nie wi-dzia-łeś dud-ka! Dziej-czę-ta chę-tnie sie-ją zie-lo-ną ru-tę dla sie-bie, bo rut-ka za-stę-pu-je im kwiat-ki. Pod spo-dem szkla-nek i fi-li-ża-nek sta-wia-ją mi-se-czki zwa-ne spod-ka-mi. Tam gdzie nie-ma ła-du w my-ślach, tru-dno zna-leźć ład w mo-wie. Gdy koń bie-gnie pę-dem, to ten je-go pęd lo-tem się pra-wie wy-da-je. Do-bra ra-da war-ta wię-

cěj od dro-gie-go po-dar-ku, więc pa-mię-taj o tēm i słu-chaj do-brych rad. Ba-wią się dzie-ci w od-ga-dy-wa-nie za-gad-ki im za-da-něj; Ma-nia zga-dła, a-le Ka-zio nie zgadł.

ĆWICZENIE 6.

Du-że chust-ki ko-lo-ro-we w kra-tę zwa-ne są ple-da-mi, i dla Fel-ka grze-czne-go ma-ma na dro-gę ta-ki pled ku-pi. Ku-ry lu-bią sia-dać na grzę-dach, dla-te-go w no-wym kur-ni-ku zro-bio-no im du-żo grzęd. Przy-nie-sio-no dwa prę-ty do kwiat-ków w do-ni-czkach, a-le Ka-zio pro-sił o je-den ta-ki pręt na zro-bie-nie ba-ci-ka. Nie-prę-dzěj do-sta-niesz śnia-da-nie, aż bę-dziesz u-bra-ny zu-peł-nie, więc prę-d-ko się spiesz, a-by nie o-sty-gło. Nie zra-żaj się na-u-ką, choć ci się tru-dną wy-da-je, bo twój trud się na-gro-dzi, gdy wy-ro-śniesz na ro-zu-mne-go czło-wie-ka. W hu-tach szkla-nych jest wie-le cie-ka-wych rze-czy do wi-dze-nia, i szko-da, że w na-szěj o-ko-licy nie-ma wca-le hut, a-byś się o tēm prze-ko-nał. Do Cze-sto-cho-wy po-szło du-żo lu-du, bo choć bie-

dlny i nie-u-czo-ny, a-le bar-dzo po-bo-żny
jest nasz pol-ski lud.

ĆWICZENIE 7.

k. g.

(patrz zasadę str. 13).

Ko-chaj Bo-ga z ca-łej du-szy two-jěj,
bo Bóg jest wię-cěj dla cie-bie ni-że-li oj-
ciec i ma-tka. Po dzie-dziń-cu cho-dzi
z kru-kiem pies, któ-ry się zo-wie kruk.
Fi-go-we drze-wa u nas nie ro-sną, więc
nie-ma tak-że fig, ja-kie znaj-du-ją się
w skle-pach. Zmo-kła kur-ka na desz-czu,
a go-niąc ją i chłop-czyna zmókł do su-chěj
ni-tki. Sio-stra mo-gła na-u-czyć się le-
key-i, a cze-mu-żeś ty nie mógł, choć je-
steś star-szym od niěj? Po-trze-ba by-ło
za-la-ko-wać list, a-le roz-pust-ny Fra-nio
sto-pił ca-ły lak dla swo-jěj za-baw-ki.
Szy-jąc su-kien-kę, masz ro-bić wszyst-kie
ście-gi tak sa-mo, jak jest ten je-den ma-
ły ścieg. A-daś pod-ków-ka-mi brzę-kał,
aż na dwo-rze roz-le-gał się brzęk. Chłop-
czyk wi-dział jak ma-ma po-ma-ga-ła słab-
szym, więc i on po-mógł sta-rusz-kowi nieść
wo-dę. Jó-zia stłu-kła ko-ni-ka Fel-cio-

wi, a on jęj stłukł la-le-czkę. Nie chodź nad sa-mym brze-giem wo-dy, bo brzeg za-rwać się mo-że i wpa-dniesz. Pies le-ga-wy przy-szedł z la-su i zme-czo-ny legł na mu-ra-wie przed gan-kiem. Gdy po-zni-ka-ły z grzą-dek w o-gro-dzie i ró-że i re-ze-da i fi-joł-ki i za-pach tak-że znikł. Ści-ga-ły się dzie-ci po łą-ce, a naj-żwaw-szěj dziew-czyn-ki za-den chłop-czyk nie do-ści-gł.

ĆWICZENIE 8.

Tru-dno jest kra-jać zie-mię płu-giem, bo zie-mia jest twar-da i pług się o-pie-ra o ka-my-ki i chwa-sty. Bie-gał Ta-dzio po dzie-dziń-cu, a zo-ba-czyw-szy, że oj-ciec nad-cho-dzi, z wiel-ką ra-do-ścią biegł na je-go spo-tka-nie. Jest ba-je-czka o Fra-niu, iż za-słu-żyw-szy na pla-gi, do-stał mi-mo pła-czu, aż pięć plag od ojca. Pa-we-łek wi-dział jak ma-ma strzy-gła wło-ski Ma-niu-si i o-strzygł war-ko-czyk jęj lalce. Od cu-gu mo-żna za-cho-ro-wać, a ty za-wsze na cug się na-ra-żasz, bo nie za-my-kasz drzwi.

ĆWICZENIE 9.

z. s.

(patrz zasadę str. 13).

Po-je-dzie-my do ła-su, bo od o-gro-du na-sze-go sto-kroć pię-kniej-szym jest ła-s. Sza-nuj ten o-bra-zek, bo na tym o-braz-ku jest wi-ze-ru-nek Świę-te-go. Ła-ził Staś po drze-wie, a-le gdy zo-ba-czył oj-ca, zla-ził z nie-go co-prę-dzój. Gdy be-dnarz po-ro-bi fa-se-cz-ki, to ka-żde z was fa-skę po-wi-deł do-sta-nie. Nie-śli zra-zy na o-biad, a je-den zraz do-stał się na-sze-mu pies-ko-wi. Po-ro-bi-li fre-ze-cz-ki dla dzie-ci bo i ła-dniej i po-rzą-dniej wy-gła-da-ją we frez-kach. Kto się u-czy pi-sać, za-czy-na od sta-wia-nia kré-sek, bo ła-twiej-sza jest krés-ka od li-te-ry. Ja-dzia zna-ła-zła ro-bo-tę dla sie-bie, a tyś nie zna-lazł, bo ci się ro-bić nie chce. Pa-sły się kro-wy na łą-ce, a przy nich ra-zem paśł się tak-że i ba-ra-nek. W kar-tach u dzia-du-nia są dwa tu-zy, je-den tuz czer-wien-ny a dru-gi zo-łę-dny. Ka-zio mu-si wra-cać do po-ko-ju, choć nie ma o-cho-ty, bo na mus nie-ma za-dnej ra-dy. Przy-nio-sę kil-

ka waz do do-mu i po-pro-szę was o wy-bra-nie dla mnie naj-ła-dniej-szój wazy.

ĆWICZENIE 10.

Nie-grze-czne chło-pa-ki bi-li się aż do gu-zów; chcie-li się te-go wy-pie-rać, a-le ka-żde-go guz wy-dał. Ma-niu-si przy-nie-sio-no bu-kiet bia-łe-go bzu, a bez bar-dzo ła-dnie pa-chnie. W kla-szto-rach są za-kon-ni-cy zwa-ni kar-tu-za-mi, a-le ten, któ-ry i-dzie jest ber-nar-dyn nie kar-tuz. Do przy-wią-za-nia Zo-si poń-czo-szek, zro-bi-ła Ka-rol-cia pod-wiąz-kę. Kto nie chce się u-czyć czy-tać, mu-si pa-sać gą-ski, a-le Jó-zio jest pil-ny, i nie bę-dzie ich paś. W o-gro-dzie jest drze-wo, któ-re-go ga-łaz-ki są jak-by po-wią-za-ne i na-zy-wa się wiąz. Oj-ciec ma du-że wą-sy; gdy Staś u-ro-śnie bę-dzie miał tak-że pię-kny czar-ny wąs. Me-lo-ny i ar-bu-zy są sma-czne o-wo-ce, a-le ten ar-buz jesz-cze jest nie-doj-rza-ły. Ja-dą lu-dzie po sia-no na wo-zach dra-bi-nia-stych; je-śli chcesz, wsia-daj na ten wóz, na któ-rym twój brat już sie-dzi. Przy-nieś ma-łą de-se-czkę od lu-dzi trą-cych de-ski.

ĆWICZENIE 11.

rz. ż. sz.

(patrz zasadę str. 14 15).

Niech dzie-ci zmó-wią pa-cio-rek, bo
 i pta-szki Bo-gu śpie-wa-ją pio-sen-ki, co są
 ich pr-cie-rzem. Oj-ciec czy-ta du-żą księ-
 gę, a Sta-sio-wi dał ma-łą ksią-że-czkę
 z o-braz-ka-mi. Za-nieś sio-strzy-czkę na
 sze-ro-kie ło-że, a-by nie spa-dła, a sa-ma
 idź do swe-go łóż-ka. Bar-dzo nie-sma-czne
 jest to le-kar-stwo, a-le je trze-ba za-żyć,
 kie-dy le-karz ka-zał. Nie wejdź no-gą na
 nóż-kę An-to-si, bo bę-dzie pła-ka-ła. Bę-
 dą dziś na obiad pie-ro-gi, a dzie-ci bar-
 dzo lu-bią pie-roż-ki. Chmu-ra za-sło-ni-
 ła słoń-ce i wnet się ca-łe nie-bo schmu-
 rzy-ło. Nie przy-nio-sła chle-ba pie-kar-
 ka, bo go jesz-cze pie-karz nie u-piekl.
 Trze-ba się ła-go-dnie ob-cho-dzić z słu-
 ga-mi, bo kto słu-żyć mu-si złym pa-nom,
 ten jest bar-dzo bie-dny. Brze-gi za-gou-
 ków kwia-to-wych ob-sia-no tra-wą zie-
 lo-ną z bia-łe-mi brzeż-kami. Ma-tka ko-
 cha dzie-ci, a-le je-śli za-słu-gi-wać na
 piesz-czo-ty nie bę-dą, a za-słu-żą na ka-
 rę, to je su-ro-wo u-ka-rze.

ĆWICZENIE 12.

Kto nie ma pie-nię-dzy jest u-bo-gi, a-le kto nie ma ro-zu-mu i do-bro-ci, jest jesz-cze uboż-szy. Oj-ciec przy-wie-zie z Kra-ko-wa pię-kne da-ry dla dzie-ci, a-le ob-da-rzy tak-że i słu-gi. Bie-gnie czy-li bie-ży za-ją-czek przez po-le, po-bieź za nim, to go mo-że do-go-nisz. Bądź dla wszyst-kich do-brą i u-czyn-ną, bo ja-ką inia-rą mie-rzysz, ta-ką ci od-mie-rzą. Kto słu-cha Bo-ga i ży-je po-bo-żemu te-go zwa-ż po-boż-nym. Nie bie-ra-liś-my daw-niej mle-ka na o-biad, ale te-raz bie-rze-my, bo jest post. Ma-ma spra-wi A-niel-ci fu-ter-ko, bo w fu-trza-nym płasz-czy-ku jest cie-plój. Gdy ko-le-ga pro-si cię o po-moc, u-dziel mu jój chęt-nie, bo ko-le-żeń-stwo, tak jak bra-ter-stwo łą-czyć was po-win-no. Że-la-zo jest o-stre, gdy je na-o-strzą, czy ja-ko no-że, czy ja-ko o-rę-że dla ry-cer-skich inę-żów, ja-kich ry-ce-rza-mi zo-wią. O-sku-ba-li piór-ka z gą-sek i na-sy-pią z nich pie-rzyn-kę dla ma-lój A-nu-si. Wąć i ża-ba wca-le nie są ła-dne, 'a-le Stwór-ca wie dla-cze-go ta-kim stwo-rze-

niom żyć ka-zał, i na co im ka-że być po-ży-tecz-nemi.

ĆWICZENIE 13.

Gdy wie-czo-ry zi-mo-we nad-cho-dzą, to przy świe-cach ja-da-ją dzie-ci wie-cze-rzę. W no-cy roz-legł się krzyk, że w mieś-cie go-re, a-le bie-dnych po-go-rzel-ców ka-żdy chę-tnie wspo-ma-ga i do-po-mo-że do od-bu-do-wa-nia im do-mu. Wie-że ko-ścio-ła są za-wsze wy-sokie, a-le na ma-lój ka-plicz-ce wież nie-ma.. Wo-da mor-ska jest słona i gorż-ka, więc pły-nąc mo-rzem mu-szą brać wo-dę słod-ką ze so-bą. Wier-ny bry-tan le-ży na pro-gu, a-że-by strzedz do-mu i gdy spo-strze-że ob-ce-go, szcze-ka dla o-strze-że-nia pa-na. Wyjdź na dwór i zo-bacz, czy-li nie-ma wia-tru, bo je-śli jest wietrz-no, to wte-dy nie-zdro-wo bie-gać jest po dwo-rze. Chłop-cy przy-nie-śli sia-na ze sto-gu i u-ło-ży-li z nie-go ma-łe stoż-ki dla swo-ich cie-lą-tek.

ĆWICZENIE 14.

f. w.

(patrz zasadę 13).

Sza-fy są do wie-sza-nia w nich sukien, więc gdy się roz-bie-rzesz, za-nieś swo-je do je-dnej z tych szaf. Kra-wiecz-twem zaj-mu-je się kra-wiecz, a sze-wiecz-twem czyli szewc-twem szewc. Tra-fi-łeś do za-ja-ca, a-le traf-no te-raz do ptaszka. Nie wol-no się gnie-wać na bra-ta, a-ni na ni-kogo, bo gniew o-bra-ża Bo-ga, naj-lep-sze-go Pa-na. Pa-wi-ca nie ma ta-kie-go pię-kne-go o-go-na, ja-ki roz-to-czył paw'. Z ta-kich ma-łych dre-wek nie bę-dzie du-żo cie-pła, idź przy-nieś wię-kszych drew. Naf-to-we lam-py są ja-sne i mo-żna przy nich haf-to-wać. Świe-ża tra-wa jest da-le-ko zie-leń-sza niż je-sien-ny po-traw. Kaf-ta-nik ma dwa rę-ka-wy, a tyś je-den tyl-ko rę-kaw u-szy-ła. Mu-fe-czka fu-trza-na jest cie-plej-sza od muf-ki wa-to-wój, jak two-ja. Mo-wa two-ja jest tve-go ser-ca od-bi-ciem, więc nie mów źle o bli-żnim. Przy-nieś in-ną ka-ra-fin-kę na pi-wo, bo w tej ka-raf-ce by-wa za-wsze wo-da. Po-krwa-

wi-łaś się wy-biw-szy so-bie za-bek, idź-
 że się u-myj, bo nie mo-gę pa-trzyć na
 krew. Za-war-to i po-za-su-wa-no drzwi
 od sie-ni; idź, proś, niech mi je z za-suw
 o-two-rza. Chłop-cy chcie-li wło-żyć gro-
 chu w luf-ki swych pi-sto-le-tów, a-le się
 po-ka-za-ło, że są ze-psu-te i że luf wca-le
 nie ma-ją.

ĆWICZENIE 15.

Chcia-ła-bym cho-wać kur-ki, a-le
 nie u-dał mi-się chów, bo mi je ku-na po-
 du-si-ła. Każ-da gło-wa ma swój ro-zum,
 więc jest ty-le ro-zu-mów, i-le głów na
 świe-cie. ×Kro-wy są po-ży-te-czne, bo
 nam da-ją mle-ko; a-le nie chodź do krów,
 bo ko-pią. Ofi-cer miał szli-fy i szar-fę,
 więc Staś chciał tak-że i szlif i szarf dla
 swo-ich żoł-nie-rzy. Weź ko-ne-we-czkę
 ma-łą, bo du-żej ko-new-ki nie u-nie-siesz
 i pod-lój kwiat-ki w o-gro-dzie. Szu-fel-
 ką dREW-nia-ną szu-ylu-je się zbo-że, a-le
 ty te-go nie po-tra-fisz ro-bić. Bre-we-
 czka Zo-si, nie ta-ka du-ża jak jest brew
 Ja-dzi, bo Zo-sia téż jest du-żo młod-sza.
 Sio-stra poz-szy-wa-ła bra-ci-szko-wi kur-
 te-czkę, a już zno-wu szew je-den jest roz-

pru-ty. Wę-dzi-li szyn-ki w ko-mi-nie
i na-swę-dzi-li o-kro-pnie, a mnie swąd
szko-dzi na gło-wę. Pi-wo do-bre dla
star-szych, a dla dzie-ci lep-sza czy-sta
wo-da od naj-lep-sze-go piw-ka. Sta-lo-
we pió-ra by-wa-ją do-bre, a-le ta mo-ja
sta-lów-ka jest nie-go-dzi-wa. X Do-bra
Te-re-nia za-wsze jest go-to-wą u-słu-żyć
dru-gim, a I-gnaś za-wsze go-tów czegoś
od niej za-dać. Kie-dy księ-życ na no-wo
o-bra-cać się za-czy-na, mó-wi-my że jest
nów. Za-sie-wa-ją ziarno w zie-mię, a-by
wy-ro-sło, a w głów-ki dzieci wkła-da-ją
na-u-kę i to tak-że jest się.

ĆWICZENIE 16.

ó. u.

(patrz zasadę str. 11).

W do-mu Bo-żym Bóg mie-szka; lu-
dzie się tam mo-dlą do Nie-go, więc i ty
z nie-mi się módl. Mo-wa wła-sna, to jak-
by du-sza czło-wie-ka i jak-by du-szę
mi-ło-wać ją trze-ba; mi-łuj-cież ją dzie-ci
i ucz-cie się mó-wić po-rzą-dnie. Ja-dwi-
sia u-klę-kła i zło-ży-ła rę-ce; złoś i ty
swo-je Zo-siu, bo po-kor-nie klę-czy się
przed Bo-giem. W sło-wach jest to, co

w my-śli i ser-cu czło-wie-ka; niech więc dzie-ci słów nie prze-krę-cają. Choć-by ci kto ja-ką krzyw-dę zro-bił, ty prze-bacz ją chę-tnie i sa-ma nie rób nic złe-go ni-ko-mu. W War-sza-wie nikt nie cho-wa dro-biu, bo drób' po-trze-bu-je miej-sca i po-wie-trza du-żo. Ro-sły zie-lo-ne tra-wni-ki w po-lu, a po-tém z ka-żdój wy-rósł śli-czny kłos. Ka-zio jest ma-ły, a-le mę-żny był w bó-lu, gdy go nie-tyl-ko je-dnano-ga, a-le o-bie nóż-ki bo-la-ły, to bę-dzie z nie-go kie-dyś wa-le-czny bar-dzo mąż. U-miej się li-to-wać i li-tuj się nad nę-dzą u-bo-gich. Kto nie lu-bi pra-co-wać, ten nie za-pra-cu-je, ani na chléb, ani na sza-cu-nek, bo nikt nie chce pró-żnia-ka sza-co-wać. Ko-nie ja-dły u żło-bu, a więc Ja-nek zro-bił tak-że swe-mu ko-ni-ko-wi żłób. Jak się Zo-sia i Ja-dzia na-u-czą ry-so-wać, to pię-kne ry-sun-ki wy-koń-czą dla ma-my.

ĆWICZENIE 17.

Któ-re z was u-mie ra-cho-wać, niech mi po-ra-chu-je, po cze-mu trze-ba ku-po-wać je-dno jabł-ko, kie-dy się ko-pa po sześć zło-tych ku-pu-je? Kie-dy drze-wo

o-bra-ca się w proch, to ja-ko spró-chnia-
 ły na nic się przy-dać nie mo-że. Ka-mień
 pro-bier-czy jest od te-go, a-by na nim
 pró-bo-wać war-tość roz-ma-i-tych krusz-
 ców. Nie bo-isz się. gdy ko-go gnie-wasz
 i smu-cisz, więc się nie bój, gdy go prze-
 pro-sić wy-pa-da. Bóg ka-zał mi-ło-wać
 wszyst-kich lu-dzi jak bra-ci; kto ich nie
 mi-łu-je, ten nie wart, by Bo-ga Oj-cem
 na-zy-wał. Ka-za-no ci to prze-pi-sy-wać
 u-wa-żnie, to prze-pi-suj tak, a-byś się nie
 o-my-lił a-ni ra-zu. Ma-łe o-wie-czki nie
 na-po-jo-ne jesz-cze, na-czerp więc wo-dy
 ze stu-dni i na-pój je.

ĆWICZENIE 18.

W bo-ru na wsi są ja-go-dy i grzy-
 by, dla-te-go dzie-ci wo-lą do prze-chadz-
 ki bór, a-ni-że-li miej-skie o-gro-dy. Na
 drze-wach jest ko-ra, chro-nią-ca je od
 u-szko-dze-nia ja-kie-go, a na cie-le na-
 szém jest skó-ra, o-chra-nia-ją-ca je po-
 do-bnie. Kto z dzie-ci zga-dnie, któ-rą dro-
 gą pój-dzie-my do do-mu na-po-wrót, spie-
 sząc się z po-wro-tem? Ko-że u-bo-gie-
 go czło-wie-ka nie jest tak wy-go-dne jak
 łóż-ko Ja-dwi-si, trze-ba za nie Bo-gu i

ro-dzi-com byđź wdzię-czną. Prze-dziel jabł-ko na dwie po-ło-wy i je-dno pół dasz ma-łej sio-strzycz-ce. Je-śli bę-dziesz się przy-słu-chi-wać roz-mo-wom do-brych i ro-zu-mnych lu-dzi to za-wsze wzbo-gacisz i gło-wę i serce, a-le nie przy-słu-chuj się te-mu, co źli i nie-mą-drzy mó-wią, bo ci się w gło-w-ce i du-szy za-cie-mni.

ĆWICZENIE 19.

ę. ą.

(patrz zasadę str. 10).

Cie-łe-ci-nę bę-dzie-my dziś je-dli, bo du-żo cie-ląt przy-wie-źli. Zzię-bły ci rę-ce, boś rą-czek nie scho-wa-ła, a-le ten bie-dny chłop-czyk zziąbł ca-ły, bo jest bez cie-plėj o-dzie-ży. Lę-kli-wy chłop-czyk zląkł się ma-łe-go ja-gnię-cia, a kto sły-szał bać się na-wet ja-gniąt. Ta-dzio schwy-cił wę-ża, a-le ta-ki wąż nie zro-bi mu nic złe-go, bo nie ma żą-dła. Na pą-ku ró-ży tyl-ko co ma pę-knać po-wło-ka; bę-dzie po-tém pa-chniał, a-le bądź do tego cza-su cier-pli-wą. X Że-by nie wyjść z pa-mię-ci tych, któ-rych ko-cha-my, da-je-my im pa-mię-tki. Do-bre święto na od-po-czy-nek po pra-cy, ale w dzień

świę-tecz-ny nie-tyl-ko ba-wić się, lecz i mo-dlić się trze-ba. Zgię-ła się mo-ja ja-błon-ka, bo się zgiął pal pod-pie-ra-jący ją. Wzię-ła Ja-dwi-sia w swo-ją rękę scy-zo-ryk, a-by go w rą-czkę ma-leń-ki Staś nie wziął.

ĆWICZENIE 20.

Po-ję-ły dziew-czyn-ki nau-kę, bo któż-by nie po-jął te-go, co ma-tka mówi z do-bro-cią. Za-czę-ły się spie-rać dzie-ci, kto wprzód za-czął biedz na za-wo-ła-nie ma-my. Na po-lu że-ły kobie-ty zbo-że i Fel-cio ma-łym sier-pem żął tak-że ra-zem z nie-mi. Ma-nia i Zo-sia cię-ły fal-ban-ki do su-kien-ki swo-jój lal-ki, a Staś po-ciął im tym-czasem spó-dni-czkę. Zwię-dły wszyst-kie kwiat-ki w o-gro-dzie i mój bu-kiet w po-ko-ju zwiądł tak-że. Wy-lę-gną się dziś ma-le ka-nar-ki, bo już je-den ra-no się wy-lągl. Prze-lę-kła się ma-ma o Sta-sia, któ-ry pła-kał, bo się prze-ląkł psa. Zmi-nę-ły się dziew-czyn-ki z oj-cem, bo on je mi-nął, nie wi-dząc. Wy-dę-ły dziew-czyn-ki swój ma-ły ba-lo-nik, a Staś wy-dął bu-zię u-da-jąc ich ro-bo-tę. Zmie-ły się ka-

pe-lu-si-ki sio-strzy-czek w pu-deł-ku,
a-le Ja-nek trzy-mał swój w rącz-ce, więc
mu się nie-po-miął zu-peł-nie,

ĆWICZENIE 21.

e, ę.

(patrz zasadę str. 10, 11).

Ja pi-szę dla dzie-ci ko-cha-nych na-
u-kę, a te-raz Zo-sia czy-ta i pi-sze, a-że-
by się na-u-czyć. Żre-bię grze-bie nóż-
ką zie-mię, a ma-łe cie-lę za-ja-da świe-że
zie-le. Słoń-ce o-grze-je po-le, a ja o-grze-
ję u-bo-gą dziew-czyn-kę. I-mię Bo-że
jest świę-te i trze-ba je sza-no-wać. Ja
poj-mu-ję, co my-śli Ja-dwi-sia, ale Zo-sia
te-go jesz-cze nie poj-mu-je. Na-ry-su-
ję wam pta-szki, a po-tém ka-żda z was
ko-lo-ra-mi swe-go na-ry-su-je. W zi-
mie zie-mię po-kry-wa-ją śnie-gi, a-le gdy
już sto-pnie-ją to ja się u-cie-szę, że się
ma zno-wu ku u-cie-sze dzie-ci. Ja
cię nie u-my-ję, bo ty masz dwie rą-czki
a rę-ka rę-kę my-je. Ma-łe dzie-cię u-spo-
ko-i-ło się w pła-czu, bo już kon-ten-te,
że ssie. Cho-dzi-ło ka-czę po dwo-rze i
ktoś je za-de-ptął, a słu-żą-ca je o-sku-
ba-ła, bo ka-cze piór-ka przy-datne. Ko-

zle ro-gi przy-bi-ja-ją ja-ko wie-sza-dła,
a-le na-sze za-bi-te ko-źle nie mia-ło ich
jesz-cze. Ja ci da-ru-je ła-dną ksią-że-
czkę, a Ja-dwi-sia da-ru-je Zo-si swo-ją.

ĆWICZENIE 22.

Bie-dne pta-sze u-cie-ka-ło przed ja-
strzę-biem i przed ko-tem chci-wym na
pta-sie jaj-ka i pi-skle-ta. Ja czu-ję w ser-
cu wiel-ką ra-dość, gdy wi-dzę, że Zo-
sia czu-je bie-dnych nie-do-lę. Na do-le
mie-szkają cho-ry, któ-rych sa-ma opa-
tru-je co-dzień, a le-karz o-pa-tru-je raz
w ty-dzień. Cho-ry wo-łał, że go kur-cze
w no-gach i rę-kach mę-czą, a tyś my-śla-
ła, że to kur-cze cho-dzą-ce po po-ko-ju
tak go nie-cier-pli-wi. Mło-de in-dy-się
chcia-ło u-cie-kać na drze-wo, a-le skrzy-
deł-ka in-dy-się nie mo-gą mu słu-żyć do
la-ta-nia. Two-je ra-mię jesz-cze za-sła-
be, a-by da-ło ra-dę téj spa-czo-néj ra-
mie, choć ra-dę by-ło-by do-pa-so-wać ją
w o-knie. Jaś stru-że ki-je-czek, a-by
po-de-przec nim śli-czną ró-żę schy-lo-ną
na krza-ku. Kładź zna-mię krzy-ża na
swój pier-si w ka-żdéj chwi-li, a zła przy-
go-da ni-gdy cię nie zła-mie. Sie-dzę we

mły-nie i od ra-na mie-lę so-bie ży-to,
któ-re-go wie-le zmléc mu-szę, bo nie-tyl-
ko ja po-trze-bu-ję chle-ba, a-le po-trze-
bu-je go ka-żdy.

ĆWICZENIE 23.

Choć nie sły-szę, a-le od-ga-du-ję, że
Zo-sia coś za-ba-wne-go wy-ga-du-je, bo
się tak śmie-je ser-de-cznie, że i ja się z nią
śmie-je mi-mo wo-li. Na ko-ście-le u-siadł
u-lu-bio-ny mój bo-cian; przy-nio-sę dra-
bi-nę, wej-dę na wie-żę i u-ście-lę mu gnia-
zdo, na któ-rém śmie-le sie-dzieć bę-dzie
i wy-lę-że ma-łe. Mo-je dzie-cko nie
bądź sko-re do ta-kiój swa-wo-li, a-byś
ko-rę ob-dzie-ra-ło z drze-wa, bo u-schnie.
Nu-że chłop-czy-ku! skocz przez rów, bo
wpa-dniesz w ka-łu-żę. Po-pę-dzi pa-
stu-szek by-dło na pa-szę i o-pa-sze się
der-ką, a-by mu cie-plój by-ło. Za-je-
cha-ły przed dom śli-czne ko-nie ka-re,
a-le nie-grze-czne dzie-ci za ka-rę nie po-
ja-dą nie-mi. Na-pa-rzę ci her-ba-ty i po-
sta-wię im-bry-czek na pa-rze, że-by do-
brze na-cią-gła. Bu-re ko-ty mo-że nie
są ła-dne, a-le do-sta-niesz od ma-my

wiel-ką bu-rę, je-śli bę-dziesz je mę-czył.
Gnie-wam się na bu-rzę, któ-ra nad-cho-
dzi w téj chmu-rze.

ĆWICZENIE 24.

ę, en; ą, on, om.

(patrz zasadę str. 11).

Le-dwie słoń-ko wze-szło już dzie-ci
bie-gły do ko-ścio-ła le-żą-ce-go za łą-ką.
Po-sły-szaw-szy ję-ki prze-lę-kłam się
bar-dzo i po-bie-głam do po-ko-ju cho-
rój wu-jen-ki. Da-no dzie-ciom bu-łe-czki
z mą-ki świa-tłej mon-to-wą zwa-něj.
Świę-ty Wa-len-ty jest na-sze-go koś-cioł-
ka pa-tro-nem. Chcia-łam wam po-ka-
zać jak wy-glą-da sze-ląg, a-le mi u-padł
za szez-long. Skór-ka na rę-ka-wi-czkach
bę-dzie mięk-ką i cien-ką, Przy-nio-są
pącz-ki i za-miast her-ba-ty za-pra-wią
nam pon-czu. Po-daj te po-stron-ki
i zwiąż w nie gro-cho-wi-ny, w któ-rych
są jesz-cze strą-ki. Trą-ba po-trze-bna
trę-ba-czo-wi, a bom-ba pusz-ka-rzo-wi
do ar-mat. Mia-łaś śli-czne blond włos-
ki, i wiel-kiś błąd po-peł-ni-ła psu-jąc je
na lo-ki. Na dzie-dziń-cu jest pom-pa,
a-le cóż kie-dy tak ską-pa, że wo-dy

w niej brak za-wsze. Ca-ła sion-ka za-la-na jest wo-dą, któ-ra wsią-ka w po-dło-gę i wil-goć spro-wa-dza. Z wiel-ką mę-ką prze-łu-pa-łam to den-ko, bo mi po-trzebne by-ło ma-łe dre-wien-ko.

ĆWICZENIE 25.

Nie męcz dzie-cka le-kar-stwem zbyt gę-stém i roz-cieńcz je wo-dą sło-dzo-ną. Dzie-cko by-ło kon-ten-te, że na-resz-cie po-zwo-lo-no mu po-że-gnać się z ką-tem. Głód mię nę-ka, a na-sza ku-chen-ka ze-psu-ta. Do zro-bie-nia pa-łą-ka u ko-szy-czka, u-żyj o-stre-go no-ża bez trzon-ka. Na płon-ce ro-sną-cěj na łą-ce, są bar-dzo kwa-sne jabł-ka. Na ra-mie-niu te-go woj-sko-we-go by-ła spię-ta śli-czna nie-bie-ska len-ta. Sil-ne wia-try prą prom, na któ-rym przez Wi-słę prze-wo-żą. Młode je-lon-ki bie-ga-ją po o-gro-dzie i o-gry-za-ją zie-lo-ne pą-ki na krze-wach. Pa-ją-ki snu-ją pa-ję-czy-nę, a gą-sion-ki ob-ja-da-ją ka-pu-stę. Ja trę far-by na od-ma-lo-wa-nie me-go ka-nar-ka, a brat pi-sze tren po stra-cie swe-go szczy-giel-ka. Te-py jest ten scy-zo-ryk i nie mo-gę nim za-tem-pe-ro-wać pió-ra.

ĆWICZENIE 26.

Ja-dąc do Cze-sto-cho-wy bę-dzie-my po dro-dze w Ben-dzi-nie. Kil-ka mo-men-tów nie-u-wa-gi star-czy-ło, a-by wy-ki-piał ro-sół, z któ-re-go tyl-ko tro-chę mę-tów się zo-sta-ło. U-sta-wi-li pię-kny tron w ko-ście-le, a-le bo-ki je-go trą się o ka-mien-ne słu-py. Dzie-ci pu-ści-ły się w płą-sy i wy-szły jak pons czer-wo-ne. Z na-szój wsi wy-bra-ły się Ho-len-dry na wę-dry i chcą iść na Wę-gry. Nie pie-cze-tu-je ni-gdy bu-te-lek z so-kiem, a prze-cież mi nie fer-men-tu-je ni-gdy. Wiel-ki był za-męt w za-ba-wa-ch dzie-cin-nych; był tam śmiech, płacz, a na-resz-cie la-ment. Nie kom-po-nuj ba-jek o nie-o-bec-no-ści sio-strzy-czki, bo wiem, że ona się kę-pie w wa-szym po-ko-ju. Ka-za-no mi ząb za-plom-bo-wać, a-le to nie o-chra-nia od bó-lu.

ĆWICZENIE 27.

Zzię-bnię-ty Ja-cen-ty sie-dzi przy ko-mi-nie i su-szy sobie sier-mię-gę. Do wą-trób-ki bę-dzie kom-pót z ja-błek. Mam

praw-dzi-wą mę-kę, że-by za-ba-wić stry-jen-kę, bo ona nie nie sły-szy. Wy-rąb te krza-ki, bo ja tu ka-żę zro-bić pię-kny klomb. Pre-zen-to-wał się z dow-ci-pem cie-sząc się, że dłu-żej niż in-ni świę-to-wał. Ona jest tę-pa do na-u-ki mu-zy-ki i wca-le tem-pa nie ro-zu-mie. Dzie-cię sta-pa nie-śmia-ło po traw-ni-ku, na któ-rym u-rzą-dzo-no kom-pas. Ben-zi-ną wy-wa-bisz pla-mę, zro-bio-ną tłu-stą cie-lę-ci-ną. Stę-ka na ska-le-czo-ną rę-kę, a jak na złość zgu-bi-ła je-dną mi-ten-kę. Rond-ko tve-go ka-pe-lu-sza znisz-czone; trze-ba dać rą-bek ak-sa-mi-tny.

ĆWICZENIE 28.

Mocne z mocnemi i słabe ze słabemi.

(patrz zasadę str. 14).

Lu-dzie pra-cu-ją cięż-ko za mło-dych lat, a gdy są już spra-co-wa-ni spo-czy-wa-ją na sta-rość. Kto ka-pry-si od ra-na i cały dzień ska-pry-szo-ny cho-dzi, ten so-bie sam szko-dzi, bo nikt roz-ka-pry-szo-nych nie lu-bi. Trza-ska-ją pio-ru-ny, je-den roz-trza-skał dąb przed na-szym do-mem, dru-gi strza-skał krzyż na roz-dro-żu sto-ją-cy. Ja-dwi-sia ja-dła jabł-

ko i da-ła po-ło-wę A-niel-ci, któ-ra od da-wna zja-dła swo-je. Słu-żą-ca farb-ku-je two-ją bia-łą su-kien-kę, do-pil-nuj a-by jój nie sфарb-ko-wa-ła za-nad-to. Dzie-ci mó-wią po-ran-ne mo-dli-twy, a gdy je zmó-wią, bę-dą ja-dły śnia-da-nie. Słu-ga trze-pie dy-wa-ny na dwo-rze, daj jój ka-py z łó-żek, nie-chaj i z nich kurz strze-pie. Dzien-czyn-ka nie by-ła har-dą, pó-ki by-ła skro-mną w są-dze-niu o so-bie, a-le gdy ją chwa-lić za na-u-ki za-czę-to, staw-szy się za-ro-zu-mia-łą zhar-dzia-ła. Puść pies-ka do po-ko-ju, spu-ściw-szy go ze sznur-ka, na któ-rym jest u-wią-za-ny. Za-bar-dzo kroch-ma-lisz koł-nie-rzy-ki, a ja skroch-ma-lo-nych nie lu-bię i trze-ba bę-dzie dru-gi raz je prać, a-by się kroch-mał z nich sprał.

ĆWICZENIE 29.

Hań-bi się ten, któ-ry źle po-stę-puje, a-le pra-ca ni-ko-go nie zhań-bi. Je-śli u-miesz fał-do-wać, to sfał-duj mi tę spód-ni-czkę, któ-rą marsz-czy-ła Jó-zia i źle ją zmarsz-czy-ła. Kończ swo-ją ro-bo-tę, bo gdy ją już skoń-czysz, po-je-dzie-myna spa-cer. Ja-nek zwy-kle lu-bił pso-cić

ró-żne fi-gle sio-strom, ale spso-cił coś wa-
żne-go, gdyż go u-ka-ra-ła ma-tka. Chcą
ko-ni-ki pę-tać, pusz-cza-jąc je na łą-kę,
bo spę-ta-ne nie mo-gą iść da-le-ko. Haf-
tu-jesz ła-dnie, więc mi to zha-f-tuj. Cho-
ro-wa-ła tak dłu-go, że choć już cho-dzi,
znać, że jest bardzo scho-ro-wa-ną. Fer-
men-tu-ją so-ki, a sfer-men-to-wa-nych
nie mo-żna już u-ży-wać. Ma-ma da-wa-
ła ró-żne ra-dy Ka-rol-ci, gdyż jęj zda-
wa-ła za-rząd do-mu na czas swe-go wy-
ja-zdu. U-siądź pro-sto, bo gnie-ciesz su-
kien-kę, a w zgnie-cio-nęj nie mo-żesz iść
do o-gro-du. Chłop-cy ra-bo-wa-li wi-
śnie na drze-wie i zra-bo-wa-li ca-ły
o-gród pra-wie. Patrz jak ten pie-sek
zia-je z go-rą-ca. i zzia-ja-ny szu-ka miej-
sca w cie-niu. Ma-nia co-chwi-la coś gu-
bi; wczoraj dwa pió-ra, dzi-siaj dwie
ksią-żki zgu-bi-ła.

ĆWICZENIE 30.

Wyjątkowe mocne **c, cz, s, ś, sz**, ze słabem **z**.

(patrz zasadę str. 14).

» Oj-ciec siadł na ko-nia, a-by je-chać
w po-le, a-le zsia-da jesz-cze dla po-że-

gna-nia dzie-ci. Ma-ma cze-sze He-len-
kę, bo o-na nie u-mie sa-ma włos-ków roz-
cze-sać i zcze-sać się po-rzą-dnie. Ku-char-
ka sie-ka mię-so, któ-re ma-ma ka-za-ła na
pie-roż-ki zsie-kać. Dzie-cko su-wa się po
po-dło-dze, bo trze-wi-czki zsu-wa-ją mu
się z nó-żek i źle mu jest cho-dzić. Że-byś
się na-u-czy-ła do-brze ce-ro-wać, to-byś
nie-tyl-ko so-bie, a-le i sio-strzy-czkom mo-
gła zce-ro-wać poń-czo-szki. A-nu-sia czer-
wie-ni się ła-two, i te-raz się zczer-wie-ni-
ła, gdy ją po-chwa-lo-no. Szar-ga ci się
su-kien-ka, a gdy ją zszar-gasz nie wstą-
pi-my od-wie-dzić ba-bu-nię. Patrz, jak
ta dziew-czyn-ka si-nie-je na mro-zie; już
rą-czki zu-peł-nie zsi-nia-ły bie-dacz-cie
Ro-sół trze-ba szu-mo-wać, bo gdy go na-
zszu-mu-ją, bę-dzie mę-tny. Kie-dy cz-y
ścisz swo-je o-bu-wie, zczyść téż i mo-je
bu-ci-ki. Tak cu-kro-wa-łaś ten sok, że
się zu-peł-nie zcu-kro-wał. Od wło-skich
o-rze-chów czer-nie-ją pal-ce, za-pe-wnie
od nich two-je tak bar-dzo zczer-niały.
Buł-ka prę-dziej czer-stwie-je od chle-ba,
i mo-je tak zczer-stwia-ły, że już ich jeść
nie mo-gę. Cedź ten sok po-wo-li, a gdy
go zce-dzisz, zle-jesz do bu-tel-ki. O-gni-
wa cze-pia-ją się je-dne za dru-gie i zczep

mi je wszyst-kie w je-dnę tyl-ko ca-łość. Ka-żdy sta-ry si-wie-je, a cza-sem mo-żna zsi-wieć i w bar-dzo mło-dym wie-ku. Gdy bę-dziesz sznu-ro-wa-ła sta-nik sio-strycz-ce, to go zbyt nie zsznu-ruj, bo to nie-zdro-wo. Któ-ra z dziew-czy-nek u-mie do-brze szyć, niech zszy-je tę ko-szul-kę dla u-bo-giej się-rot-ki. O-kiem i du-szą suń po nie-bie dzie-cię i z my-ślą o Bo-gu, zsuń się na ko-la-na, a-by Go u-czczyć mo-dli-twą.

CZEŚĆ DRUGA.

DLA STARSZYCH.

ĆWICZENIE I.

Na użycie samogłosek.

ó. u.

(patrz zasadę str. 11).

(Nie struż sam tych prątków, bo sobie palec skaleczysz; przed domem siedzi stróż, poproś go, to chętnie zrobi to za ciebie. Lud wiejski jest pobożny, wytrwały i zahartowany; więc czyto mróz przejmuję jego członki; czyto zamieć wichrzy na dworze, czy lód ścina rzeki, czy gołoledź utrudnia mu podróż, on zawsze dąży w dni świąteczne, choćby, do oddalonych kościołów. Nie lubię odbywać dalekich dróg, bo mi się przykrzy beczyność, dlatego biorę z sobą do czytania książki, w których jest druk wyraźny i nie męczący wzroku. Zamiast siedzieć przy stole od kart, i liczyć, ile pól przy ćwiku kto zabrał, to poszedłbyś lepiej pobiegać wśród zielonych pól. Tyle już dzisiaj dostałeś bur za próżnowanie, a znowu idziesz w bór, aby nic nie robić.) Nie opieraj się o zadymioną ścianę i nie murz sobie sukienki, bo nie wyj-

dziesz na spotkanie gościa, który tyle mórz przebył. Rusz się prędko i biegaj do ogrodu urwać mi świeżo rozkwitłych róż, z których jeden listek na bladęj buzi twój lalki ma zastąpić ruż, przez częste mycie z niej starły. Ugotuj mi farbę do podłóg, ale niech będzie zupełnie podług danego ci na nią przepisu. *✕* Kup mi na targu szparagów, choćby kilka kóp, bo będę miała gości na obiedzie. Wśród gęstych borów wpadli dziś na tór dzika; dawniej przemieszkował tu i niedźwiedź i tur i żubr, jakich teraz już wcale nie widać. Małe dzieci szły przez wodę wbród, a nie zaszkodziło im, że woda sięgała im do bród, bo przy tej sposobności zmył im się z twarzyczek kurz i brud.

ĆWICZENIE 2.

Oddaję ci pod zarząd spiżarnią, a ty tak rób, aby starczyło wszystkiego do końca wiosny, nie wyjmując perłowych krup, których jest mało. Muł jest zwierzęciem pośredniem pomiędzy koniem a osłem; niepokaźny, nierący i nie tak silny jak wół. Sztukmistrz rzucił w górę dwa srebrne ruble, a z nich zrobiły się trzy latające wróble. Słabe konie ledwo się już wlokły, i gdy nadjechały na jakiś mur starego budynku, stanęły myśląc, że to karczma, a potem padły, jakby na nie przyszedł nagły mór. Wołałeś mnie i otóż jestem, a tuż za mną idzie i mój brat. Przyszła hafciarka i rzuciła na stół, pięć stuł świeżo skończonych, a obstalowanych przez księdza proboszcza. *✕* Pękły obręcze u kół, trzeba iść do kowala, aby prędko kuł nowe. Strużka na łące wyschła, a nasza stróżka poszła w niej prac swe chusty. Szły na ślub dwie družki, ale zbłądziły mając przed sobą dwie dróżki i nie zdążyły naczas, Nadłóż trochę drogi i idź wzdłuż

rzeczki, to nałapiasz rybek. Nie łudź nas nadzieją, że popłyniemy na kępę, bo nasza łódź prawie pełna jest wody. Tam gdzie twój wuj pisze z wójtem, ani dwóch much nie ujrzysz. Pókiś czysty i spokojny, póty czytać w sercu twojem można: lecz skoro upór, gniew, zazdrość powstaną w twój duszy, zmniejsza się twój spokój i przestajesz być czystym i miłym.

ĆWICZENIE 3.

ćć, ę, ić. yć.

(patrz zasadę str. 12).

Mdliło mnie po miodzie, bo słodkie rzeczy każdego zemdląć mogą. Zemdlały mu ręce od pracy, i gdyby dłużej pracował, mógłby na dobre zemdląć. Twarz młoda ładniej wygląda od starzej, ale najładniejszą jest ta, na której dobroć widoczna. Z dobrém dzieckiem rozmawiała matka i nauczała je, że najwyższém dobrem jest cnota. Mróz od wieczora cokolwiek zelżał, to do jutra może zelżeć zupełnie. Rozgniewany człowiek zelżył w uniesieniu swego znajomego, nie myśląc, że to grzech wielki zelżyć kogo niesłusznie. Czytała matka zajmujące dzieła i ja téż będę czytała téż same. Dobrze mówisz o piękném dziele sztuki, a pięknem w przyrodzie nie umiesz się zachwycać. Mojej najmłodszej siostrze łatwo przychodzi nauka, a trudniejszymi są dla niej wszystkie talenta. Nie widziałam się z nikim u was, a trzeba mi było z kimkolwiek się dziś widzieć. Kotlarz wybielił mi samowar, a ja chciałam, aby mu kazano wybielić rądle. Po przebytej chorobie wybielała bardzo, a bardzo téż pragnęła wybielić. Wy mnie dlatego witacie życzliwie, zem szczerém sercem, z zapoconém czołem, jak Bóg na-

uczył pracował na niwie. *Syrok.* Trzeba umieć porządnie myśleć, a mówiąc, nigdy nie zmyślić.

ĆWICZENIE 4.

Trzeba umieć tak pobłażliwie patrzeć na błędy drugich, jak Chrystus na nie patrzył, a przeciwnie trzeba chcieć własnych w sercu swoim dopatrzeć. Co zacięciem i światłem słowem jako Boża iskra wpadnie do duszy młodzieńczej, to będzie jej światłem w drodze życia nazawsze. Śmieją się z tchórza, że mógłby umrzeć ze strachu idąc przez las wśród ciemnej nocy, a tu jak nagle jeszcze deszcz mżyć zaczyna. Chleb, potem czoła skropiony, ojciec dzieciom przynosi; ale potem, gdy dzieci dorosną, nie będzie już tak pracował. Przyzwyczajaj się cierpieć i milczeć, jeżeli chcesz żyć w pokoju. Nie żądaj być tym, czem nie jesteś; lecz chciej być doskonałym w tym, czem jesteś. *S. Fr.* Możnaż wpływu kobiety na rozwinięcie języka zaprzeczać, kiedy niemowlę od matki właśnie słyży pierwsze wyrazy z łagodnością wymówione, które najłatwiej się zatrzymują w czystej jeszcze pamięci dziecięcia; najgłębiej wrażają w jego serce i zostają w nim zawarte na wieki. *Papłoński.* Jeśli nas grom przechodniej burzy nie zgruchocze, to się zrywamy na równe nogi; zbroimy się w męstwo i wytrwałość, pilniej szukamy Boga, ufniej się Jego świętej poręczamy opiece, a dla smutnych i pognębionych serdeczniejsze czujemy braterstwo. *Gabri.* Wszystko co jest dobrem natchnieniem w twój duszy, co pięknym uczuciem w twym sercu, co prawdziwym umiłowaniem cnoty, to wszystko z Boga poczęte, bo Bóg jest samem Pięknem, i samem Dobrem i Prawdą.

ĆWICZENIE 5.

Na użycie spółgłosek.

b. p.

(patrz zasadę str. 13).

Z trzech kryp dążących po Wiśle do brzegu, ani jedna nie przywiozła oczekiwanych tam ryb; idź-że więc na targ i kup ich jak najwięcej, lecz wprzód kurę oskub. Uciup trochę łuczywa na oświecenie izby i ześciub jakkolwiek swój podarty kaftanik. Przy starym kościółku zrujnował się jeden boczny skarp; mógłbyś dać co na składkę, bo skarb parafijalny jest bardzo ubogi. Małe dzieci siedziały przed domem i wzięwszy blaszane kubki przesypywały piasek na kupki; potem przyniosły na deszczułkach lep na muszki, a na ptaszki samotrzask i widziały jak się jeden złapał za łeb; był zaś bardzo ładny, bo miał duży czub. Wczoraj padał grad, a był sypki jakby kasza perłowa, i powybił nam wszystkie szybki w oknie. Obok naszego mieszkania jest sklep, w którym sprzedają bardzo smaczny chleb. Nie chlub się, że się wody nie boisz, bo gdy nieostroźnie w nią wskoczysz, to będzie *chlup!* i już cię niema! Skup uwagę na to, co ci mówię i nie skub pióra niepotrzebnego ci teraz. Kąp teraz dziecko, a ty chłopcze rąb drzewo; ja nie mogę nic robić, bo mnie bardzo boli ząb.

ĆWICZENIE 6.

Nie łap tych żab i lepiej baw się czem inném, a najlepiej idź spać, bo już czas; tylko nie chrap, bo spać przy tobie nie mogę. Mała Sabcia jest chora, bo dosta-

ła sapki; podajcie ją babce, to ją ułoży do snu na kanapce. Jędz ładnie i nie bierz mięsa prosto w łapki, kiedy masz do niego obok noża i grabki. Chłopcy chcieli rozniecić ogień w polu dla gotowania obiadu, więc poszukiwali krzesiwka i hułki, a potem pozbierali małe łupki drzewa porozrzucane w lesie i wydobyli z torb swoje małe zapasy. Spaliśmy w chałupce, ale dla zimna, każdy pozostał w swojej szubce. Są orzechy włoskie, ale wprzód odłub zieloną z nich powłokę, potem rozłup orzech i samo jądro mi podaj. Wytrzep mocno to futro, nim je weźmiesz do lasu, którego nie trzeb tak bardzo, bo ci drzewa zabraknie na opał. Staruszek wziął sierp na pole, ale mu go odebrał dobry pasierb, ażeby nie dać mu robić. Był na obiad wieprzowy schab na pieczyście, wtém wpadł pies i chap, porwał go z półmiska. Wiele grup drzew, rzuconych na wzgórk, dało śliczny park, i tam jest grób naszego szczygiełka. Lalki wypadły z szopki i stłukły się i nic nie było z marzonego chłopców zarobku. Mówi dziecko, że dwa wyskrobki z dzieży, schowała kucharka w skopki.

ĆWICZENIE 7.

d. t.

(patrz zasadę str. 13).

Przynieśli małe płotki, ale były niedobre, bo sos do nich był słodki. Które z was spotka garncarza, niech spyta, czy niema u niego porcelanowego spodka. Dla całej gromadki dzieci zrób na śniadanie gramatki z piwa i chleba. Mieszkaniec pewnego domu nie płacił należnych rat i dlatego gospodarz bardzo był rad, gdy go się pozbył nareszcie. Mały kotek nie schodzi od ra-

na z czat: uwziął się na myszkę, ale nie mogłam się doczekać końca tego polowania, bo w tym pokoju był mocny, a szkodzący mi na głowę czad. Brzydko, że dzieci depczą po zagonach, kiedy tam żytko zasiane. Dziewczęta w ogrodzie sieją rutkę, a stare babiny popijają wódkę. Nie zdejmuj koniom pęt, puszczając je na paszę, bo ci pouciekają, a pęd ich jest tak szybki, że ich nie dogonisz. Przy naszym domu jest piękny sad z owocowymi drzewami, a za nim jest staw, po którym pływaliliśmy, dopóki w dobrym stanie był nasz mały bał. Tym którzy korol noszą u boku, wyciera się kort w ich odzieży. Małe działki posiadały poważnie przed domem, jakgdyby stare dziadki i opowiadają sobie przypadki zdarzone, gdy prały swoje szmatki u strugi. Słodko ci będzie w duszy, gdy swoje złotko oddasz ubogiemu.

ĆWICZENIE 8.

Powiedz dzieciom, ażeby puściły te dwa małe kretki, jakie w ogrodzie znalazły, a niech lepiej wezmą zeszyty i krędki i odrobiań naznaczone rysunki. Kto lubi ład, ten nie zniesie na sobie ani dziur, ani łat. Nietylko wędki, ale nawet chętki nie mam do tego, by łapać rybki w wodzie, co jest tak płytka, że się nawet dziecku nie zmaczała łydka. Pod drzewem dębowem leży dużo żółtzi, a dzieci tak je pilnie zbierają, że aż im pot czoła oblewa. Pod jedną z bud jarmarcznych, zamiast szyl-du malowanego, wisi ogromny but. Przed domem na ławce siedziały stare sąsiadki i gwarząc głośno wiązały ładne siatki, a młode matki mówiły prześliczne gadki swoim dzieciom. Wypuściłam w dzierzawę mój owocowy sad, a w ogródku przed domem mam różne rośliny

i jeden szczególniej bardzo piękny kwiat. Gdy padał grad był i wiatr tak silny, że przewrócił gołębnik, bo było już bardzo stary grat. Daż on temu wiarę, że wśród słuchów zajęcia znalazł się śród, jakim go postrze-
lił? Sprzeczała się chłopcy o jabłko i dalejże się bić, zkaż wynikło to, że oba poszli w ką. Kto lubi robić plotki, temuby trzeba zamykać usta na kłódkę. Nie było środka na to, żeby sierotka nie płakała bez matki.

ĆWICZENIE 9.

k. g.

(patrz zasadę str. 13).

Daj drewniany bruk tam, gdzie ma stać bróg siana, i każ wznieść dach nad stóg, który urządzą tam, gdzie słyhać stuk siekiery o drzewo. Młody pstrąg był tyli zaledwie jak strąg szablastego grochu. Starzec nie ma już tak zdrowych nóg, jakie ma młody jego wnuk. Każdy głuchoniemy jest doskonały minik i każdy mig ma u niego swoje znaczenie. Kazano kowalowi sporządzić pług i wnet rozległ się huk i stuk młotów, użytych do tej pracy. Piszcie list do rodziców, lecz wprzód poszukajcie ryg, abyście prosto pisali; gdy zaś usłyszycie ryk powracającego z paszy bydła, przyjdźcie na podwieczorek. Duży drag okuty dano do rąk stróża i rozległ się brzęk, gdy uderzył nim o brzeg paki z szklankami. Nasz domowy kruk lubi porywać świecące się rzeczy; wczoraj pochwycił łyżeczkę od kawy i już z nią wychodził za próg, kiedy go spostrzegł służący. Kulik nie odzywał się wtedy, gdy kulig z wesołą muzyką wracał przez las i łąkę. Zaciągnął dług, żeby kupić łuk do strzelania ptaków, ale zaraz rzucił go na podłogę, gdzie był rozlany

łog do szorowania podłóg. Nie opieraj łokci na stole, bo to nieprzyzwoicie, i nie obcinaj tak bardzo paznogi, bo ci się zanogcica zrobi.

ĆWICZENIE 10.

Dzieci się zeszły i śpiewając: *fik, mig*, skaczą około paczki *fig* przyniesionych dla nich. Pójdę zobaczyć co się robi z bratem; miał on jechać konno na *łęg* pod lasem, ale *łęk* u siodła się złamał i musiał iść pieszo tam, gdzie rowami urządzają *ściek* wody, a ja jeden tylko *ścieg* zrobię jeszcze w robocie, i podążę za nim. *Siedzisz* jak *mruk*, a brat cochwila swém oczkiem *mrug*, *mrug*, ku tobie, aby cię rozśmieszyć. Piorun uderzył, a na ten straszny huk okna i drzwi się roztwarły i zrobił się *cug* wielki. Psotny chłopiec pociął u dywanu szlak i zaledwie się wyprosił od zasłużonych plag. Przyjechał mag i pokazywał sztuki zadziwiające dzieci, bo rozsypał mak, a zebrał z niego kartofle. Bieg dziecka jest tak prędko, że nie mogła mu nadażyć piastunka, której wiek był podeszły. *W* ostatniej bitwie poległ człowiek, który już i na wojnę zaledwie się włókł, tak już był tą ciągłą wojną zmordowany. Do suchej nitki ktoś zmókł bez potrzeby, bo mógł przecie schronić się gdziekolwiek. *Znikł* gdzieś bez śladu ten psotnik, który mi wstążki postrzygł. *Buk* pięknym jest drzewem; spuścimy go na spławną rzekę Bug.

ĆWICZENIE 11.

z, ż, s, ś.

(patrz zasadę str. 13, 14, 15).

Idź w las, zbieraj kwiatków i ubierz niemi obraz Matki Boskiej, a ten pas od dzwonka zawieź do kościo-

ła, i zawieś go przy drzwiach od zakrystyi. Weź potem ten kaktus z doniczką i arbuz, który już dojrzał i zanieś je siostrze. Powracając do domu wstąp do sklepu i przynieś ztamtąd kilka ryz papieru. Dzieci lubią swawolić i dokazywać, bo to jest rys ich młodości, ale je wstrzymaj od tego, i przewieź trochę na spacer. Nie jest to mus, aby wiedzieć imiona wszystkich dziewięciu muz, ale przyda ci cię ta wiadomość, gdy będziesz cokolwiek starszym. Na dworze królewskim jest paś do spełniania różnych poleceń; a tyś jest na wsi do pomocy rodzicom, więc wyjdź na pole i paś młode gąsiątka. Gdy pojedziemy na wieś urządzimy rzeź kurcząt na podwieczorek. Nie łaś się tak mój piesku, i nie łaż po kanapie, bo nie mam czasu się bawić. Weź wszystkie dzieci na wieś, niech swobodnie użyją wakacyj. Niektóre dzieci są tak uparte, że ni prośbą ni groźbą poradzić z niemi nie można, i najlepiej oddalić je z domu. Żle kiedy dzieci chcą się bawić w karty: raz mały chłopczyk, sądząc, że as kierowy leży na podłodze, wlażł pod stół po niego, stół przewrócił i stojący na nim wazon do kwiatów się roztrząsł. Komu się dostanie czerwieny tuz, ten wygra pulę, w której jest z czekolady miętus. Nie leż tak po mału, bo cię mały Grześ prześcignie. Widziałam stado kóz, wdrapujących się na stós kamieni i gruzów. W sklepie są faski, i ważki i laski i maski i obrazki a nawet i fręzki i papier w różne desenie. Jész jabłka, a jadłby je także twój jęź, siedzący cicho w kącie. Nie strasz krzykiem, że się pali, bo straż już przybyła i ogień zagaszony. Jeden przyniósł pęk kwiatów, a drugi przyniósł pęk tataraku ze stawu na wysypanie nim drogi. Mój pies Pegaz skoczył radośnie, gdy bekas zerwał się z błota. Mój pas spięty jest klamrą, w której jest topaz

z bardzo pięknym blaskiem. *Każ* mi przynieść pałasz, bo go przypaszę do boku.

ĆWICZENIE 12.

c, ć; dz, z.

(patrz zasadę str. 13).

Obudź dzieci, niech wstaną i pomóż im się obuć w trzewiczki. Chłopcy bawiąc się w wojnę chcieli się oblec w mundury żołnierzy i uformować pułki, a potem obledz altankę, w której siostry jabłka przebierały. Powiedźcie służącej, aby drzwi za mną zamknęła, a sami poświećcie mi na wschody, bo już zupełnie ciemno. Zsadź dziecko ze stołu, bo jest głodne i chce ssać. Nie nudź mnie śpiewaniem wciąż czegoś jednego, a przynajmniej cicho sobie nuć. Piędź ziemi kosztuje pięć złotych, policz ile będzie kosztowała jedna mila kwadratowa, której czwartą część oznacza wysoka żerdź. Pod stodołą jest zebrana cała wiejska młódź i spoczywa po pracy; idźże i ty młóc z tymi, którym pot czoło zalewa. Niemiec nie lubi marnować ziemi i dużych miedz nie robi w swém polu. Przybiegło dziecię z płaczem się żaląc, że kanarkom stłukły się jajka, w których już miały się załadź pisklęta. Nie lubię się wlec pomaleńku w piaskach; wolę biedz na piechotę, a i ty chodź ze mną, choć nie masz ochoty. Lubię mieć srebro, porcelanę i miedź, ale tę ostatnią starannie czyścić trzeba, bo prędko na nią rzuca się śniedź.

ĆWICZENIE 13.

Siedź tutaj i wybieraj kłoski, na które padła czarna śnieć. O bocianku! gnieźdź się na naszej lipie,

nikt ci tam gnieść ani wybierać jaj twoich nie będzie. Nie chodź do lasu, ale idź nad staw; zarzuć w wodę sieć i choć pół godziny spokojnie tam siedź, a złapiesz sobie na wieczrę rybkę. Nie zwodźcie mnie, że to konfitury, bo to są śliwki konserwowane w occie. Idź w pole i zobacz, jak przodownica wć będzie wieniec na dożynek, a ty roznieć w kuchni ogień i przecędź sok. Jédz prędko twój obiad, bo ci wystygnie, a niema go gdzie przygrzać, gdyż piec jest już zimny. Pas słucki był na ludzki podziw piękny i bogaty. Doradź mi, czy czas już ziemię na żyto orać. Posadź chłopca na konika, będzie sobie hasać. Lepszy rydz, aniżeli nie. Żerdź potrzebna do płotu, a ćwierć do mierzenia zboża. Każ obrać z marchwi nać, a w pokoju zakadź. Raz przy kartach zginął as; każdy go chciał mieć, a że go znaleźć nie mogli, musieli biedz po inny. Chcesz na wsi mieć spokój, to się dobrze rządź i staraj się o to, abyś dobrze wiedział, kiedy trzeba orać, siać i żąć. Kadź jest przygotowaną, więc można piwo w nią zlać. Powiedz, aby kobiety przyszły do strzyżenia owiec i idź się przypatrz, jak je będą strzydz. Kupcowa ze sklepiu wróciwszy w szabas z dziećmi po długiej przechadzce, dała im po świeżej macce. Z sarniego udźca podano piecyste, ale nie mogę jeść, bo mi nie położono sztućca przy nakryciu.

ĆWICZENIE 14.

h, ch.

(patrz zasadę str. 16).

Zachmurzyło się niebo, będzie pewno burza, i huk piorunu odbije się echem od wysokich skał. Na Boże Narodzenie ubierają dzieciom choinkę i wieszają na

niej przeróżne przysmaczki, a jeżeli rodzice są *hojni*, to pod *choinką* znajdują się i różne podarki. (*Hoży* chłopczyk wpadł z *hałasem* do pokoju,) w którym *chorzy* leżeli, ale jeden rzut oka na tych cierpiących, *połamował* jego wesołość. Dla ubożego szlachetki zaprzężono do wózka takie słabe *hetki*, że ledwo się ruszały i *jechać* niemi nie mógł. Nie *machaj* tak rękami, gdy *biegniesz*; a wołany do pokoju, nie *wahaj* się ani chwili, by *biedz* *coprędzej* na usługi matki. (Gdy pojedziemy na wieś, ja będę *hodowała* warzywo, a ty będziesz *chowała* czubate kurki i inny drób.) Na wsi jest w lecie *nieznośnie* dużo *much*, ale mnie od nich oswobodził mój *druk*, który je wszystkie powybił klapką. *Schowajcie* swoje złe *humory* i pójdźcie z nami do lasu na *grzyby*; znajdują się tam *bedłki*, *pieczarki*, *rydze* i *muchomory*, które są *truczną* na *muchy*. Wychowując młodych, trzeba w nich wyrabiać *hart* duszy i ciała, więc nie broń im takich rozrywek, jak *konna jazda* i *polowanie*. Przyślij ich do mnie w *zimie*, a tam ich czekać będzie *strzelba* doskonała i *chart* ułożony *wybornie*. Mam kurę *puchatą*, która dla wielkiego *czuba* *zasłaniającego* jej oczy, wygląda zawsze *osowiała* jak *pułacz*. Mały *chłopiec* często był *wyszturekany* za to, że *bawiąc* się *piaskiem* w pokoju, chciał *sypać* *kurhany* o jakich *słyszał* od brata. Wołano, że *han* *jedzie* przez miasto, i mały *chłopiec* *pchany* ciekawością *pobiegł* do okna *natychmiast*. Jeden *chłopiec* uderzył przypadkiem drugiego *blachą* od *placków* w głowę, a ten o taką *blachą* *rzecz* się *pogniewał*. Podobno *hydrze* *uciał* *łeb* ten, kto *chytrze* *umiał* ją *podejść*. *Chyba* *wiesz* *dobrze*, że to *rzecz* *ohydna* *zdradzić* *cudzą tajemnicę*. (*Chętnie* ci *wykaŹtuję* tę *sukienkę*, ale *wprzód* *swoją* *chustkę* *skończę*.)

ĆWICZENIE 15.

rz, ż, sz.

(patrz zasadę str. 15).

Gdy rano wstaniesz, bierz na się ubranie i bież do kościoła, by złożywszy tam rączki, pobożnie zmówić paciêrz. Masz ładną zabawkę, a nie maż się tak ustawicznie, bo jeżeli się nie uspokoisz, to ani marz o podwieczorku i o przechadzce. Każ się dzieciom uczyć i zrobić rachunki, a gdyby cię nie słuchały, to je skarz surowo. Darz zawsze ubogiego, o ile ci możność pozwoli, bo co dasz biednemu, to jakbyś złożył w niebie. Nie wiesz może, że z wież wysokich widać całą okolicę, ale kiedy ci mówię, to mi wierz i staraj się wejść na nie. Kucharka kaszę warzy, jajecznicę smaży, słoninę skwarzy, mąkę praży i parzy sobie palce trzymając tygielek, a pani waży cukier do soku na szalkach. Mały Jerzy bawił się z kotkiem i dziwił się widząc, jak mu się sierść jeży przy każdym z pieskiem spotkaniu. Nie wiem jeszcze gdzie pojedę na lato, ale może urzeczywistnię marzenia moje i pojedę nad morze, które widzieć pragnę. Małe oślątko umie już żuć oset, ale cielątku rzucić wiązkę siana, gdy pójdiesz zadawać je koniom. W letnięj porze dużo jest na wsi roboty; ludzie się rozchodzą, aby w polu żąć zboże, w lesie rznąć tarcice a inni idą mierzyć znowu grunta pod nową uprawę. Nie lubię się wdawać w pożyczki, bo z tego zawsze jakieś wynikają spory; dam ci jednak teraz swój koszyczek, gdy idziesz po porzeczki, bo lubię bardzo ten owoc. Przypatrz się tym fijołkom świeżo rozkwitłym i zastanów się, jak one się skrywają wśród listków, a jaki zapach szerzą przecież naokoło.

ĆWICZENIE 16.

Bóg zawsze patrzy na nas i karze za złe postęпки, potrzeba więc strzedz się Go obrazić i czynić tak, jak każe. Ten człowiek nadzwyczaj jest porządny w całym postępowaniu swoim; rzadny w wydatkach, nie żądny ni zbytku ni zabaw, rzadko myśli o własnych przyjemnościach i na żart nawet nie mówi źle o bliźnim. Siadł chłopczyk przy rozkopanej norze czekając na lisa, a tymczasem ostrzył scyzoryk i noże. Roztrzepany chłopczyk nie zważa na to, że ojciec w drugim pokoju pracuje i głośno się bawi, przestrzeżże go, bo krzykiem swoim przeszkadzać w pracy może. W dużym worze składam marchew i kapustę i codzień wożę je na targ. Dziecko się trwoży myślą, czy sobie otworzy drzwi, jakie zamknięto przed nim. Nie uważał chłopiec na żadne pogrożki, i poszedł do ogrodu po gruszki, ale za tę złą żądzę urządził mu ogrodnik trzepankę. Na wyżynach gór pasą się trzody, a pilnujący ich wyrzynają różne na drewnianych toporkach desenie. Dożynki na wsiach odbyły się wesoło, tylko przerwały zabawę psy, gryzące się o obrzynki z mięsa. Na papierze pokratkowanym, wymalowani byli papieże w chronologicznym porządku. Kto umie przy-sporzyć dobrego mienia w rodzinie, ten ma prawo spo-żyć z nią razem chleb pracą swą zdobyty. Nie chcę ja-rzyny do pieczeni, bo wolę jeżyny smażone w syropie. Był obrażony o to, że mu dowodzono, iż jest zakatarzo-ny i powinien leżeć. Mierzy to żyto, które na klepisku leży i dla wygody obnażył ręce, choćem go rękawiczkami obdarzył.

ĆWICZENIE 17.

w, f.

(patrz zasadę str. 13).

Niema miękkich sof w tym pokoju, w którym kilka sów chowają. Z miasteczka Ćmielów przysłano kilka łuf do naprawy,. Chów bydła nie przyniósł gospodarzowi korzyści, bo huf wojska wpadł do wsi i bydło mu zabrał. Kupiono dziewczynkom po kilka szarf, ale są niekontente z nich, bo są zazbyt żywych barw. Na letniem mieszkaniu nie było ani wygodnych łóżek, ani szaf do sukien, a zamiast kanapy i krzeseł stało kilka ław. Niedorzecznie jest, kiedy młode panienki domagają się, aby miały u sukien taki puł, jaki starsze noszą, bo to prowadzi u nich jeszcze bardzo pustych głów. Zamiast skakać przez rów jak chłopak, usiądź do roboty i zmarszcz kilka buł potrzebnych do poduszki siostrze. Po ogrodzie chodził paw' i odziobywał porzeczki, a wtém wybiegł chłopczyk ze strzelbą z pokoju i zobaczywszy to, strzelił do niego, paf! i zabił tego szkodnika. Szczególny téżto traf, że ile razy przyjadę na wieś w czasie, kiedy koszą siano albo potraw, zawsze deszcz pada i muszę w pokoju siedzieć. Moja siostra miała lalkę, której szewc zrobił trzewiki, krawiec kaftan i muškę futrzaną, a wodniarka śliczny kapelusz na główkę. Zawołaj Józefki, niech przyniesie wody w konewki do podlania kwiatów i w karafkę do picia. Swawolny braciszek umalował na czole malutkiej Stefki dwie czarne szerokie brewki i wyciągnąwszy z szafki dwa czerwone skrawki podwiązał jej czepeczek pod bródkę. Dziadunio kupił wnuczkowi pałasz i parę oficerskich szlif, ale chłopiec mimo, że

udawał rycerza, uciekł, mijając stajnię, oborę i chléw. Mała dziewczynka przebierała się za babunię i włożyła na kapelusz czarny kweś, z pod którego wyglądała ślicznie jęj buzia rumiana jak krew. Potraf mi urządzić kilka z tych potraw jakie mi smakowały w domu. Wybrano miód z kilku ulów, i zaprawią nim wódkę, wylaną z kilku kuś. Wydeklamuj nam jaką mówkę wesołą, to ci daruję moją muśkę skunksową. Przeskocz przez rów i zanieś na brzeg morski okucia do ruf okrętowych. Napraw ramy drewniane do tych raf, przez które ziemię przesiewają. Zajechał do nas cudzoziemski graf, idźże się z nim rozpraw jego językiem.

ĆWICZENIE 18.

yja, ij, ia.

(patrz zasadę str. 18).

Mówiła mi Ludwinia, że jej dobra opinia o tym człowieku zawiodła ją bardzo, a ja na jej opinii polegam. Nasza Mania dobra jest dziewczynka, ale czasem napada ją mania uczenia się w nocy, a spania w dzień, co jej na zdrowie nie służy i chciałabym ją wyleczyć z tej manii. Figurki wyobrażały trzy gracyje, ale jednej straciłaś główkę i nic mi po takim gracie. Kopią ludzie w polu i wykopali stary hełm, puklerz wraz z wielkim orężem i kopiją, a jeszcze też nigdy kopii nie widziałam. Winią dzieci o to, że piszą krzywo, ale czemuż im linia nie porobić ryg, na którychby pisały. Nie puszczajcie konia do ogrodu, bo tam lewkonija stoi z doniczką przy drodze, a ja lubię mieć jak najwięcej lewkonij. Czuje pomieszane wonie różnych kwiatów, z których tylko piwonije nie pachną. Nieraz ludzkie myśli topią się w za-

gadnieniu, które utopiją zowiemy. Na drucianej linie chodził akrobata i trzymał w ręku trzy linije; z jednej linii zrobił sobie laseczkę, a z dwóch linii zrobił zgrabny krzyżyk. *Cesia* nie patrzyła tam, gdzie kwitnie hortensyja, bo kwiatu hortensyi nie lubi. O sławnym kaligrafie mówią, że gdy uczy kaligrafii, to tak się gniewa, że brzydnie piękna jego kaligrafija. Dla dania wam pojęcia jakiego zwyczajnie zachowuje *Danija*, przyniosę wam pamiętniki Paska. Ja się pytam, co się zwało marchiją, a ta odpowiada, że mi niesie kotlet z marchwią. Święto Najświętszej Maryi, dużo Maryj obchodzi, a ani jednej Julii niema w naszej rodzinie.

ĆWICZENIE 19. —

Krupią się staruszkowie o to, czy jest moneta zagraniczna, która się rupiją nazywa. Rumacyje świętojańskie są nieznośne i macie z niemi, jak widzę, kłopot nielada. Wysyłając dzieci na wakacyje dał ojciec dzieciom po dukacie, aby w czasie wakacyj mogły sobie zrobić jaką przyjemność. Bywają passyje piątkowe w naszej parafii, a odprawia je ten ksiądz, który chodzi w missyjónarskim pasie. Pokazywano przywiezione mumię, ale je tak obstąpili, że w tłumie cisnących się osób nic zobaczyć nie mogłem, bo każdy chciał stanąć tuż przy samej mumii. Z loteryjki geograficznej już po raz drugi gubią dzieci kartki z Abisyniją i Nubiją, a nie umieją wyrysować ni Abisynii ni Nubii. Klemensia pojechała do Warszawy, gdzie jest pensyja zalecona najwięcej z pomiędzy wszystkich pensyj. Umówiłam się z *Cesią* co do naszych interesów i zrobiłam na jej imię cesyją mego długu. Nie wiem, czy dzieci trafią do butelki z sokiem, bo tam stoją i inne także z wiśniową ra-

tafię i z resztą malinowej ratafi. Pawia zachwyciła podróżników naszych, i przywieźli mi ztamtąd pawia z kości słoniowej na biureczko moje. Przejeżdżając przez Pomeranię, doznaliśmy przygód, które nas i w wspomnieniu jeszcze ranią. Z Walencyi przywieziono prześliczny podarek dla mojej Walenci kochanej. Fruzia nie mogła spać z obawy, by nie wystrzeliła fuzya stojąca w kącie pokoju, choć tej fuzyi nie nabito wcale. Wyszliśmy na stacyję wiedząc, że matka ma dziś wrócić z Nacią. Lucia była w Paryżu, gdy rewolucyja wybuchła, i nie mogła wyjechać, aż po rewolucyi. Na wyższym kursie w uniwersytecie, studenci robią często ekskursyje, czyli wycieczki za miasto, ale mój brat do tych ekskursyj nie należał nigdy. Naukę magiję zwaną umięją dziś nagiąć tylko do tych sztuk, jakimi owe magi zadziwiają tych, co się wcale na magii nie znają.

ĆWICZENIE 20.

N a s ł a b e i m o c n e s p ó ł g ł o s k i.

(patrz zasadę str. 14).

Zczyść dobrze stół, nim zaczniesz na nim krajać sukno, a skrajawszy, wszystkie kawałki schowaj starannie. Sfarbkowałeś zanadto moje kołnierzyki, spierzże je zupełnie, ale się z niemi spiesz. Zlej ten sok i na nowo go przesmaż, bo sfermentuje i skwaśnieje na ocet, kiedy pierwszy zczukrował się zupełnie. Żleś splisowała falbankę, sprujże ją i rozprasowawszy zmarszcz lub sfałduj inaczej. Schmurzyło się niebo, będzie pewnie burza i huk piorunu echem się odbijać będzie od wysokich skał. Strzep kurz ze skórzanego kufra i spakuj w niego podróżne moje ubranie. Nic człeka zhańbić nie mo-

że, prócz jego własnych złych czynów, najcięższa zaś praca tylko podnieść, a nie poniżyć go może. Zstępując z wierzchołka gór, bądź baczny na to, gdzie masz nóżkę postawić, bo jednem złem stąpieniem możesz się na wielkie niebezpieczeństwo narazić. *Zhulił* się mały chłopak zupełnie, a ojciec spotkawszy go na swawoli, *skrzyczał* go za nią porządnie. *Zgrymasiła* panienka i nie chciała iść na przechadzkę, ale się sama za to *skarala*, bo się tam przewybornie młodzież bawiła. *Spojrzyj* na wrzący rosół i *zszumuj* go starannie, a lejąc go do wazy, *zcedź*, ażeby nie był zmacony. *Spieszczone* i *skapryszone* dziecko tak się zrobiło nieznośnem, że musiano je powierzyć obcym osobom, ażeby je przywrócić do należytego porządku. *Schwyciłem* ptaszka, który mi *sfrunął* z dłoni podczas, gdy stolarzowi kazał spód od klatki *zheblować*. *Zzuj* skórzane ciżmy z nóg, a włóż *prunelowe*, które są mniej *zszarzane*. *Scharakteryzuj* mi tę epokę literatury, którą przechodzisz teraz na lekcyi. *Zczerwieniły* się dzieci *schwytane* na lekkomyślniej z prochem zabawie. *Zsadź* tego kotka z komina, bo ci *spije* śmietankę wystając już na mleku. *Strudzony* wędrowiec *spozstrzegł* wijący się strumyk i *zsiadł* z konia, aby *spragnionym* ustom *zaczerpnąć* świeżej wody.

ĆWICZENIE 22.

z o s o b n o l u b r a z e m.

Pszczoły są bardzo pożyteczne; miód służy na lekarstwa, a z suszu wyrabiają świece jarzącemi zwane. Ugotuj mi kompót z suszonych owoców, ale nie bierz ja-

błek, które są zbyt zsuszone. Skupowane po różnych sklepach towary, włoż razem z kupowanemi dzisiaj, i odnieś je do domu. Zsunął się góral z wierzchołka skał i wpadł w przepaść z sunącym się obok niego głazem. Wstrzymaj się z czesaniem twych włosów, bo złem ich zczesaniem robisz swą głowę niekształtną. Z żółknącemi już porzeczka*mi* i wszystkie ich listki żółkły. Ostrożnie się obchodź z chorującym człowiekiem ty, coś jest sam schorowany i wiesz, jak wtedy wszystko rozdrażnia. Dobrze zrobisz, gdy z kompozycjami swemi nie będziesz się odzywał, bo wszystko co skomponujesz nie przypada do uszu moich. Przynieś mi koszyk z czerwieniacemi się ładnie jabłkami, do których twoja zczerwieniona buzia podobna. Bawiłyśmy się w różne gry pod wystawą domu, i razem z rzuconym ku mnie wolantem, upadł przedemną zrzucony z ganku kwiatek. Zgotowano nam obiad, na którym dano bitą śmietanę z gotowaną na parze pyzą. Skoszoną wczoraj trawę przywiozła dopiero razem z koszącą się dzisiaj. Podano wino z chrupiącemi ciastkami, ale niektóre z nich były tak twarde, że nie podobno było ich schrupać. Z ciemnym zmrokiem przyniosła światło i książki do czytania; chciałabym więc, aby się już zciemniło. Z krzywiącemi się dziećmi nie lubię chodzić nigdzie, a wyście takie skrzywione, że za nic was z sobą nie wezmę. Z cerującą się dopiero bielizną, położyłaś to, co już jest zcerowane i pomieszałaś wszystko. Z ziębnącemi na dworze kotkami chodziło i dziecko, choć samo dobrze już było zziębnięte. Z farbowanej materyi niema pociechy, bo od niej ręce i mankietki ciągle także sfarbowane bywają.

ĆWICZENIE 1.

N a r ó ż n e t r u d n i e j s z e w y r a z y ¹⁾.

Rozżarz ogień na kominku i *usmaż* kotlet z cieleciny, ale na *świeżem* maśle, bo inaczejbyś go jeść nie chciała. *Zsadź* chłopca z drzewa, bo gałąź *spróchniała* złamać pod nim się może. *Zczerwieniały* mi ręce na mrozie, a cała *zziębłam* nawskróś, dajże mi się czem rozgrzać. Przynieś mi *konfitur* na spodek, jeżeli nie *zucukrowały* się dotąd, co zaraz zobaczymy. *Rozczesz* włosy na dwie nierówne połowy, bo ci *rzednąć* zaczynają na przodzie, a tym sposobem poprawią się i wzmocnią. Chciano *rozstrzelać* zająca tulącego się w krzaku, a *roztrzaskano* doniczkę stojącą tam z rezedą. Idź z dzbankiem po wodę i naczerp do pełności, ale mi go nie *wyszczerb* na kamieniach u źródła. Jenerał był dzielny *dowódcą* na wojnie, ale bardzo złym *doradcą* w pokoju. Głód *morzy* biedny lud na przednówku i niejeden człowiek *nędzą zmożony* przedwczesną śmiercią ginie. Zło jest, gdy kto *nie ma* o tem pojęcia. że *niema* przed Bogiem ni wyższych, ni niższych, i *rzuca* pogardliwem spojrzeniem na biednych. Jedno dziecię zbierało *drzażdżki* i ogradzało maleńki ogródek, a drugie zerwane w lesie *przyłaszczki* rozsadzało w nim na grzędach. Weź *kapelusik słomiany*, bo od żaru słonecznego *boleć* cię główka może. *Kaską Boską* wspomagany człowiek, może żyć tak samo, jak żyli owi *Święci*, do których się modlimy.

¹⁾ Każde ćwiczenie, po wykazaniu popełnionych w niém błędów, przez samych uczących się poprawione być winno według wzorów na końcu książki podanych.

ĆWICZENIE 2.

Ponad wierzchołkami gór unosiła się mgła tak gęsta, że słońce z poza niej wybić się wcale nie mogło. Dziś nie chcesz się uczyć, a wkrótce poznasz, jak ciężkie życie gotujesz sobie przez to próżniactwo dzisiejsze. Kto-by lekceważył narodowe obyczaje, tenby przestał być jednym z członków narodu. Czuję swąd w pokoju, otwórz-że lufcik, bo trwożę się, byśmy nie zagorzeli wszyscy. Szewctwo uważają za najniższe rzemiosło, a przecież jest ono niezbędniejszém od innych, bo z niego i najuboższy korzysta. Na jesień deszcz mży i zimnem przejmuje, a w takim czasie najwięcej ludzi z różnych chorób mrze. Dla tego kto pracuje, wszyscy szacunek mają, dlatego też żadna praca poniżyć człowieka nie może. Jeżeli będziesz się zawsze ze mną spierała, to naprawdę gotowam się obrazić, choć ustąpiłabym, gdybyś miała słusność, bo na słusność i na prawdę nie oburzam się nigdy. Przyniosła mi dużą wiązanek białych lilij, aby mię raz wonią ich zadowolnić. Przyrównywano twarze tych panienek do świeżo rozkwitłych róż, bo nikomu na myśl nie przyszło posądzać je, że używają rużu i bielidła. Maż-że ten człowiek litość, kiedy u niego nic nie wskórają ci, którzy są najsroźszém nieszczęściem dotknięci. Nie wszczynaj rozmowy o kwestyjach duchownych, bo się na nich nie znasz, a słuchaj takich, z których duchową korzyść mieć możesz. Kto nie pojmuje spraw Opatrzności Bożej, ten często opacznie sądzi o najmędrszych jej rozporządzeniach. Każ zanieść do stolarza złamane trzonki od noży, a do fabryki odeślij czcionki drukarskie, do użycia niezdatne.

Cotyłko prawdą w słowie,— to jak gwiazdka świeci,
Co tylko jest dowcipem, — jak raca przeleci.

ĆWICZENIE 3.

Rozgrymaszona dziewczynka *skaprysiła* wczoraj i nie chciała iść na *huśtawkę urządzoną* dla niej umyślnie, jako gorąco przez nią *pożądaną*. Rozpruł ci się *szew* od *kaftanika*, *zszyjże* go wprzód, nim wyjdiesz na miasto. Każ mi skopać *klomb*, jaki chcę wonnem kwieciem obsiać, ale nie teraz jeszcze, bo jeszcze zimna będą i gdyby schwyciły wschodzące kwiateczki, *zniszczyłyby* je zupełnie. Skapstwo jest *brzydką* wadą, ale i *rozrzutność* bynajmniej niechwalebna jest także. *Rozhukane* konie wpadły na dziedziniec, *stratowały* kwiaty przed gankiem i przejechały małego kociaczka. *Zrzucić* pychę z serca i weź się do *zcerowania* pończoch i *sfałdowania* sukni, którą niewiedzieć *poco* sprułaś. Roznieć ogień na kominię, *zagotuj* wodę i *naparz* mi herbaty, ale się nie posmól i dla bezpieczeństwa sukienki *zapasz* sobie fartuszek. *Daż* ona temu wiarę, żeś ty sama się wzięła do *sfiltrowania* wody i *sporządzenia* obiadu, którego głodny człowiek *pożądał* gorąco. Czegóżeś się tak wyśmiewała z młodszych, kiedy i ty zawsze sama się mylisz pisząc takie wyrazy jak: *zhardzić*, *zhultać*, *scharakteryzować*, *sfarbkować*, *schlebiać*, *wyhodować*, *wychować*, *huśtać*, *humór*, *grabież*, *jarzyny*, *jeżyny* i inne, których *ortografia* zawsze dla ciebie wątpliwa.

ĆWICZENIE 4.

Nie *marz* nigdy o tém, czego mieć nie możesz, bo *nie masz* nic lepszego, jak *zadowolenie* z tego, co nam jest

udzielone. *Spóźniłaś się na targ, gdzie jest sprzedaż kwiatów i rozchwytano je wprzód, nim zdążyłyśmy zapytać się o nie. Drżące i zziębnięte dziecko rączkami skostniałemi i zsiniałemi od mrozu zastukało do drzwi, ale nim mu zdążyli otworzyć, już biedactwo padło, wyraźnie zimnem i głodem zmorzone. Człowiek bezsennością zmęczony zasnąwszy nad przepaścią, w głębi której z szumem i hukiem toczyła się woda, wpadł w nią i zanurzył się w niej natychmiast. Wydobądź kufer skórzany, ale zanim w niego rzeczy spakujesz, strzep z niego kurz i każ zczyścić należycie wierzch cały. Spłowiałe kolory niełatwo przywrócić do pierwotnego stanu, ale jednakże chemicznym środkiem można dojść do tego. Sfalowana w czasie burzy woda, wartko toczyła się w szerokiem korycie, a w miejscach najgłębszych i najwęższych roztrącała się o podnóża skał. Leżą jabłka na górze; przynieś mi ich kilka i obierz je na kompót. Ślizgawica była okropna i ludzie tracąc równowagę padali i rozderzali się w sposób bardzo niebezpieczny niekiedy. Rozkapryszona i rozchimerowana dziewczynka była niebaczna na wszystko, czego od niej żądano, dlatego też musiano powściągnąć wszystkie, zbyteczne dla niej pieszczoty.*

ĆWICZENIE 5.

O ludziach wymizerowanych i schorowanych powiadają, że są *schuchrani*, co wcale brzmi niepięknie. Czcigodny staruszek siedział przed domem i plótl trzcinowe koszyki, słuchając jak piosenki jego wnuczka odbrzmiewały wśród lasu. *Strząśnięta* rosa z *wierzchołka* drzew, wyglądała na trawkach jak *rżnięte* kryształki, w których drżało światelko będące słońca odbiciem. Siedzi w bra-

mie *stróż*, ale przyjdzie na obiad niedługo, więc *ostruż* kartofli, a *obierzyny* oddaj do mleczarni, to za nie młeka ci dadzą. Pamiętaj, abyś wiarę twych ojców miłowała i zachowała *nieskażoną* wśród rozlicznych *wstrząśnień i zawichrzeń* w swojej duszy. Naszukałam się wczoraj twojej *fręzki* batystowej, którą ci chciałam *zcerować*, a raczej *zhaftować*, ażebyś rozdarcia jej nie *sposstrzegła*. Na *odwieczerz* roztwierają wrota na *rozcież* dla wpuszczenia trzód i stad bydła i owiec powracających z paszy, a są one liczne, bo *hodowla* bydła jest bardzo pożyteczną. *Roztrzepana* Helenka *trzpiotała* się w salonie, co było niekorzystnem dla niej, bo ją wyśmiewano. Zdéjm z siebie mokrą *odzież* i kapelusz, który ci *przemókł*, choć mogłeś ustrzedz się tego. Rozsypano stłuczone szkło, i skaleczyłam sobie niem nogę, chodząc boso po *posadzce*. *Rozstajne* drogi dawniej oznaczano krzyżami, z których wiele *roztrzaskała* burza. *Sćmiło* się słońce i *schmurzyło* się niebo, i lada chwila usłyszymy *huk* grzmotu, którego echo o *wierzchołki* skał odbijać się będzie.

ĆWICZENIE 6.

Każ *rozżarzyć* *zczerniałe* już węgle, bo chcę sobie przygrzać kurczątka, na którym masło *skrzepło*. Gdy się *rozhułano* w zabawie, *roztłuczono* prześliczny *puhar*, w którym miałam trochę *osmażanych* w cukrze kasztanów. *Zrzędy* lody postawione w gorącym pokoju, włożę je nanowo do puszek, obsyp dobrze solą na zimnie, a stęgną ci *wkrótce*. W *porządnem* towarzystwie *pożądaną* jest rzeczą zgoda *humorów* i usposobień, ażeby unikać sprzeczek i *hałaśliwych* rozmów. Nikt i nie *zhańbić* człowieka nie może, ani go nie *sposodzi*, dopóki on

sam *nieuczciwego* czynu się nie dopuści. *Rozmarszcz* czoło, bo ci się zostanie tak *sfałdowane* i będziesz przedwcześnie wyglądać jak starzec. *Rzucając* okiem *pobieżnie* na różne przedmioty, nie można *schwycić* żadnego w nich *szczególności*, dającego nam *rzeczywiste* wyobrażenie o ich wewnętrznej wartości. Onego czasu sypano wysokie *kurhany* i składano w nie nietylko swych *bohaterów*, ale także i zbroje należące do nich i różne medale i monety ku *cześci* ich wybijane. *Podkasz* sobie suknią i przeszedłszy zręcznie przez błoto *pokaż* mi potem, żeś się nie *zszargała*. *Zzółkły* tiule i batysty *dlatego*, że długo sprane nie były; *spierz* mi je zaraz, ale nie *sfarbkuj* i nie *skrochmał* zbytecznie. *Zrządzeniem* zrazasz i zniechęcasz, i łajanie *bezużytecznym* czynisz; *spróbuj* miłością i łagodnością poważną, a wielkich rzeczy dokonasz. *Stehórzyl* podczas bitwy ów niby wielki rycerz i w *hanbiqéj* go ucieczce szukał ocalenia przed ścigającą go *bombą*, jaką za nim *huf* wojska nieprzyjacielskiego wysłał.

ĆWICZENIE 7.

Zzczerniasz sobie ręce obłupując orzechy włoskie, których używają na zgotowanie *essencji* do farbowania siwych włosów. *Spulchnienie* gruntu dopomaga bardzo do dobrego plonu; nim więc zboże zasiejesz, upraw ziemię starannie. Nie *schlebiaj* namiętnościom twoim, ale przeciwnie staraj się je poskromić i *strzeż* się wszystkiego, co by cię mogło z dobrej drogi sprowadzić. Po między chodzącymi na wody jest dużo *cherlaków*, *schrypiętych*, zakatarzonych, z *spuchniętymi* twarzami od bólu zębów, z *skurczonemi* palcami od reumatyzmu, który

ich schwycił na wieczornych przechadzkach. Dobrze są *drzewiczki hermetryczne* u pieców, bo *niema* śwędu i trudemniej jest się zacządzić, co niewymownie jest szkodliwem dla zdrowia, a często i śmierci powodem się staje. Potężnym jest *Bóg* stwarzający wszystko z nicości i rozkazujący wyrość takim drzewom, jak wyniosły dąb, rozłożysty *buk* i innym, których przecie żaden *bóg* pogański uczynić nie potrafi. *Charaktery* szlachetne i prawe, wychodzą zawsze prosto i *uczcicie* z każdego położenia w jakie okoliczności je rzuca. *Pożycz* mi pieniędzy, to ci kupię agrestu, *porzeczek* i porobię wszystkie *sprawunki* potrzebne przed wyjazdem. Masz ładne *garnki* kamienne, ale zabierając je do domu nie *zmiażdż* ich w pacce i przełóż każdy sianem lub papierem starannie. *We wnętrzu* starych zamków są jeszcze szczątki owych lochów, w których osadzano zbrodniarzy na głodową śmierć skazanych, a *spychano* ich tam, przez zapadanie się podłogi wgiąłb ziemi.

ĆWICZENIE 8.

Schowaj rzeczy porozrzucane wszędzie, bo je *zniszczysz* odrazu i *ukróćce* będziesz pożądała innych. Trudno byłoby *scharakteryzować* usposobienie człowieka, który *wszczyna* *klótnie* i bójki o lada drobnostkę, a jest również *pohopnym* do zawiązywania serdecznych *stósuników* z ludźmi. *Spospolitowane* zabawy towarzyskie, są przecież nieraz bardzo miłą rozrywką dla tych nawet, co poważniejsze zajęcia nad nie przekładają. Proszono mnie, abym wyszła na łękę przyjrzeć się rozpoczętój *kośbie*, a potem wróciła się na podwieczorek pod słomianą strzechę; jedno i drugie uczyniłam z radością, bo lubię bar-

dzo i gospodarskie zajęcia na wsi i proste przysmaczki tamtejsze, jakimi są: *zsiadłe* mleko, chleb razowy i *świeżuchne* masło. *Przebież* prędko całą *przestrzeń* dzielącą nas od kościoła i *przestrzeż* *żebrzącego* tam dziadka, że duża bryła śniegu *zsuwa* się z dachu na niego; niech co-prędzój umyka. *Sfrasowałam* się wielce dowiedziawszy się o tém, że brat mój niebezpiecznie chory i że stroskana siostra moja dzień i noc *bezprzestannie* siedzi przy nim. *Rozszerz* zakres wiadomości twoich, bo jest *nazbyt* szczupły i nie umiałbyś się *znaleźć* w towarzystwie *wykształconych* ludzi. *Splaszczone* pudełko bezużytecznem się stało, nie mogąc pomieścić wszystkich *haftów*, jakie wczoraj kupiłam w mieście dla matki. Roztropność ka-że *hamować* wszystkie gwałtowniejsze objawy *niezadowolenia*, gdy nam się coś *naprzekór* woli naszej zdarzy. Dla ludzi wszystkich stanów pokarm duchowy jest bardzo potrzebny, bieda tylko, że *rzadko* kto pojmuje tę potrzebę swej duszy.

ĆWICZENIE 9.

Mała dziewczynka tak się zmęczyła, że się *zzerwieniła* jak *piwonija*, i *strudzona* usnęła od razu. *Trzyna-deł* siedzi w *trzcinie* i dzióbkiem zbiera robaczki, a skowronek wzniósłszy się w niebiosy nuci *hymn* Panu Zastępów. Zwyczaj to niedorzeczny *smażyć* sobie głowę nad tém, aby drugim prawić *czeze komplementa*. To dziecko *zeczerniało* od słońca, tak się opaliło na wsi; ale to nie szkodzi, bo czerstwiejsze i *rzeźwiejsze* wróciło. *Bież* prędko, to się zagrzejesz, boś wyraźnie zmarznięta, a ja ci przyrządzę *wrzączą* polówki. Pszczoła ssie słodycz z kwiatów, aby ją na miód dla *pożytku* ludzi prze-

robić. *Kształt* tego *trzciniowego* koszyczka bardzo mi się podoba; wsyp w niego twoje *czcionki* drukarskie i postaw na oknie. Bardzo żałuję, że się skusiła na tak daleką *przejażdżkę*; nie miałam z sobą nic do jedzenia i powracam z niej z bólem głowy i okropnie *częza*. Gromadka *hożych* chłopaków i dziewczynek stoi koło *choinki* i patrzy na nią *iskrzęciami* z radości oczkami; pomiędzy różnemi łakociami jest tam i armata i *bomba* i *trąbka* i dziury i pęk dziur, któremi lalki *strwożone* się zdają, a także i *rószcza*, na którą przecież chociaż pożłocona, żadne z dzieci nie *spojrzy* się nawet ukradkiem. Wszystką zwierzyinę z fur pościągają psy gończe, które niepotrzebnie spuszczone ze smyczy na strapienie *straganiarzy* na targu. W starych zamkach i basztach gnieździ się wiele sów i *puhaczy*, których żalosego głosu nie lubię *dlatego*, że ma być nieszczęścia i żaloby wróżbą.

ĆWICZENIE 10.

Zahartowana nieszczęściami duża trwa zawsze w wierze i nadziei w najwyższą mądrość Bożą, i bez *wahania* żadnego zgóry przyjmuje to, co znieść jej na ziemi przychodzi. Niejeden *bohater* mimo swego męztwa musiał poledz na wojnie od ciosów swych nieprzyjaciół, ale któż może dociec *dlaczego* rozporządzenie Boże, taką śmiercią umrzeć mu kazało. Brat mój zaproszony został wczoraj na kolacyją, ale poszedłszy tam zasnął. Nie jadł i nadomiar złego *dorożki* dostać nie mógł; że zaś deszcz padał, aż do nitki *przemókł*. Dzisiaj czas jest *dżdżysty*, nie wychodźże i ty z domu, bo się zaziębisz i *schorujesz* znowu. Należy zawsze oddać *hold* *czci* i szacunku prawdziwej zasłudze i pożytecznej pracy. *Nsi!*

truj wodę i *sklaruj* ją dobrze, bo jest tak mętna, że do herbaty użytą być nie może. *Schwycić* za serce ludzi zimnego usposobienia niełatwem jest zadaniem, a przecież można takiej sztuki dokazać. Dostarcz mi takich *świeżych* kwiatów, jakie dziś u ciebie widziałam, bo to jest najmiłszy podarek w tym czasie, kiedy kwiaty są jeszcze *rzadkością*. *Co raz* komu przyrzeczesz, tego dotrzymaj świącie i pamiętaj, że mówiąc *coraz* co innego, dajesz złe świadectwo o *charakterze* swoim. *Co dzień* jeden zrobił dobrego w postanowieniach twoich, to drugi zepsuł to do szczytu, ale też prawda, że człowiek *codzień* przez inne wrażenia przechodzi. W *prawdzie* choć gorzkiej jest zawsze ta przyjemność, że się wie, co o nas trzymają; a choć *wprawdzie* nie zawsze to jest dla nas pochlebnem, wychodzi nam na dobre, bo staramy się z *zarzucanych* nam błędów poprawiać.

ĆWICZENIE 11.

Ten jest twój najlepszy *druh*, który ci nie pochlebia, ale *uczciwą* drogę wskazuje; *pochlebca* zaś tylko *dla-tego* mówi ci słówka gładkie, że *czyha* na twą krzywdę. Sąsiad mój *hodował* dużo pszczół, i z roku na rok *przechowywał* воск, z którego następnie robił *jarzące* świece na ołtarze Pańskie. Ten człowiek życie całe dowodził zacnego charakteru i cenił nad wszystko swój *honor*. Gdy przyjdzie Sierpień, wyjdą *żniwiarze* na pole i będą *żąć* zboże a potem *zżęte* złożą w stodołę lub w wysoki *bróg*, który ogrodzą, tarcicami *świeżo porzniętymi*, ale *niezoblowanemi* wcale. *Przebierz* się prędko, bo masz suknię *złożoną*; paltocik *schędź* jak należy i włoż go napowrót, to *pobieżymy* naprzeciwno przybywających rodzi-

ców. Najlepszą dla wierzycieli *hipotekę* jest uczciwość pożyczającego od nich pieniędzy. *Strześ* mi dojrzałe czeresnie, bo ja sam boję się wejść na drzewo z obawy, że łatwo z niego mógłbym się *spleść* na dół, gdyby mi się noga po gładkim pniu *splezła*. Kiedyż nareszcie każesz sobie *zyczyścić kożuch* zapierzony, i płaszcz tak szkaradnie *zszargany*. Nikt nie *gwizdże* w pokoju; schowaj więc swoją gwizdkę i użyj jej wtedy, gdy będziesz w ogrodzie, lub z ojcem na polowaniu z *chartami*. Drżało biedactwo z bólu, bo cień uwiązał mu za *paznociem* i trzeba go było rozcinać, czy *zedrzeć* nawet zupełnie. Pasterz pał małą trzódkę i *rzutkiem spojrzeniem* obejmując ją całą, dostrzegł zawsze, ilekroć zdarzyło się, że lis cichaczem wychylił się z lasu i *czyhał* na porwanie owieczki.

ĆWICZENIE 12.

W Listopadzie zwykle jest czas *dżdżysty*, a *deżdż* jesienny szkodliwszy dla zdrowia, niżli *dżdże* wiosenne i *rzęsy* *deszcz*. Na Ukrainie bardzo żyzna jest gleba, więc sieją tam wiele pszenicy, której *sprzęt* wysokie przynosi korzyści. Z *świeżego*, dopieroco *zżętego* zboża, chleb jest bardzo smaczny, *póki* nie *zcherstwieje*. Wieczność jest Boga przymiotem, a Jego *opatrzność* wszechmocną. Gdy działa *zagwoźdź*, robią to często z narażeniem się na niebezpieczeństwo, ale tym sposobem zostawiają nieprzyjacielowi *bezużyteczne* armaty. *Opierającego* się twojej woli konia nie *chłuszcz* tak niehumanie trzcina, bo cię *zrzuci* z siebie. *Ujeździacz* koni spadł z *wierzchowca*, który go kopytami *stratował* i *niema* nadziei ocalenia mu życia, choć nie ma on żadnej kości *strzaskanęj*. *Móździki* cielece używają się na paszteciki, a wątróbki na fasz

do pasztetów. Chustka *zcerowana* lepiej wygląda od *zhaftowanej*, ale dziurawej. *Zsun* dobrze klapy tego stołu, bo szufladka wystaje i tak jest *skrzywiona*, czy spaczona, że zamknąć jej nie mogę. Pomimo uczynionej mi *pogróżki*, *stróż* nie uważał na jakichś *mężczyzn* skradających się do kanienicy nie w najlepszym pewnie zamiarze. Mały mój braciszek *splótl* wianek z modraczków i siedząc przy tej robocie na zielonej murawie, *ochłódl* ze zmęczenia, jakiemu przy bieganiu uległ. Dano mi na obiad stokfisz, którego nie lubię; musiałby być bardzo dobrze *sporządzony*, abym go bez wstrętu mogła *spożyć*.

ĆWICZENIE 13.

Piszę z prośbą, aby mnie do domu zabrali, ale nie wiem kiedy skończę, bo co napiszę to *zmażę*. tak mi się listy nie wiodą. *Zastruż* mi ołówek, bo ja się w palec *zarznięłam* i nie mogę nic robić. Najgorszy ze wszystkich psów jest *buldog*, bo skład *szezęk* w paszczy ma tak *szczególny*, że co schwyci, tego już *wydrzeć* mu nie zdołasz. Kupiłam wczoraj piękny *szezlóng* amerykańską skórą pokryty, *nienowyy*, ale *nie zniszczony*. *Niema* w tem nic dziwnego, że on nie ma ochoty iść na tę wycieczkę; wczoraj był świadkiem smutnego wypadku i *strwożony* jest myślą poślizgnięcia się na lodzie. Nie mogę *wytrzymać* w tym bezustannym odmiecie, jaki mi głowę *odurza* i pragnę już wrócić do mego zacisznego kącika. Wróble są to bardzo pospolite ptaki, ale tak *poczciwe*, że nigdy nie *porzucają* rodzinnych gniazd swoich. Żaden profesor obejść się nie może, żeby jakichś *not* nie zaznaczył po lekcji w dzienniku. Trzeba mieć dużo wprawy w czytaniu *nut*, aby od razu dobrze wszystko *wygrać* i *schwycić*

właściwe *tempo*. Wino stojące w szafce *skisło* i *zburzyło* się tak dalece, że jest już nie do użycia. Siedziałam na *huśtarce* wraz z małym braciszkiem, który przez nieostrożność *zsunął* się na ziemię i *stłukł* sobie główkę. Nie dbam wcale o *biżuterję*, ale chciałabym mieć *ekwipaż zaprzężony* pięknymi końmi, bo bardzo lubię *przejażdżki*. Żyrandol wisiał w tym pokoju, a prócz niego *gorzały* jeszcze i dwa kandelabry z *jarzącymi* świecami. Od jakiegoś czasu trwają u nas ciągle *grabieże*, *kradzieże* i *łupieztwa*, i kto jest *trwożliwy*, ten nierad idzie sam w nocy. Czy lubisz kwiat *hortensyi*? jest on trwały, ale bez żadnej woni, *dlatego* wolę kwiat rezedy i konwalii, a nad wszystkie, kwiat białej *róży* przenoszę.

ĆWICZENIE 14.

Takem *zmókt*, żem się ledwo *przywłókt* do domu, dźwigając parasol i *zszarganą* odzież. W *hurtownym* składzie wszystkiego dostanie i dlatego najdogodniej tam iść po *sprawunki*, bo niema przynajmniej straty czasu w szukaniu każdego *szczegól*u osobno. Świst wiatru *zgrzyt* zardzewiałych zamków, *chrzęst* papieru przy ścieraniu nim *sprzętów*, wcale *niemile* czyni na mnie wrażenie. Opiekun małych sierót bardzo *rzetelnie* i *uczciwie* prowadził wszelkie *rachunki*. *Różne* są usposobienia ludzkie, i niekażde z *sprzecznem* sobie potrafi się zgodzić, choćby oba *zarówno* dążyły do zgody w *wspólnem* z sobą pożyciu. W Drezdeńskiej galerii obrazów wisi wiele cennych arcydzieł, ale nie widziałem tam *wizerunków* królów polskich, ani naszych znakomitych *rycerzy*. Na wszystkie dolegliwości naszego życia, cierpliwość jest najlepszem lekarstwem, tylko to źle, że *niekażdy* chce się

przeświadczyć o skuteczności tegoż. W fabryce żelaznej mają na *sprzedaż* maszynę do *żęcia* zboża służącą, ale wydaje mi się *zadrogą* i *zazbyt ciężką* na grunt lekkiej, jaki się u mnie znajduje. Panie *Jerzy!* nie *rusz* *rogożki*, która tutaj *leży*, bo jest *przyrządzona* do opakowania mojego *mahoniowego* biurka. Wiele osób słabych wyprawiają w góry, żeby używały *żetycy*, którą tam wyrabiają z owczego mleka i która *odżywia* ich siły, ale jest bardzo niesmaczna. Nie *trwóż* się przewidywaniem złego i nie *bierz* tak do serca wszystkiego, bo *zapobieżymy* temu, co by w skutkach *rzeczywiście* złem być mogło. Niejeden *spaczonem* o rzeczy pojęciem, zwichnie całe swoje życie i nie jednym rokiem, ale wieloma laty musi odpokutować *zstąpienie* z drogi właściwej. Sąsiad mój skłopotany jest bardzo, bo *pożęta* pszenica zrosła mu się na *garściach*, a siano wskutek ciągłego deszczu zgniło na pokosach.

ĆWICZENIE 15.

Po deszczu wiosennym wszystko *odżyło* w naturze, a *świeża* zieloność tak cieszy i zachwyca oko, że pójǳcie *coprędzę ją ujrzeć*. *Próchno* świeci się w nocy, a *powierzchnia* jeziora *łśni* się pod promieniami księżyca i *iskrzących* się gwiazd na niebie. Kto się lęka byle czego, *tekórzu* miano nosi, a wcale to *niezaszczytny* dla chłopca przydomek. W Hiszpanii zamiast koni używają *mulów* do roboty, i mają na nie *uprzęż stosowną*. Dawniej ceniono każdego dla jego szlacheckiego klejnotu nazwanego *herbem*, i pytano czy dobrym i starym jest ród z którego on pochodził; dzisiaj nie pytają cię o to, czém pradziad twój słynął, ale tylko o to, w czém go naśladu-

jesz. *Urażaj*, bo tu leży *żerdź*, nie zawadź nogą i nie *przewróć* się przez nią. *Jész* nieuważnie, bo *stłuszcilas* palce, i *splamisz* sobie sukienkę, na której masz już *swędry* owocowe. *Trznadęł* siedział na tój tu gałązce, ale *sposstrzegłszy jastrzębia sfrunął* na drugą dla *bezpieczeństwa* życia. Trzeba wwić ten kwiatek w *równiankę*, ale mu korzonka nie urywaj *krótko*, bo uwiądłby i *opadłby* prędko. *Sfałszowano* papierowe pieniądze, ale *schwymano fałszerzy i skarzą* ich surowo. *Stłuczono* klisze u fotografa i nie będę miał pamiątki tych przepysznych, na *wzgórzach i wyżynach* rozłożonych okolic, z których *zdejmowano* widoki. *Hasłem pocziwego* człowieka powinna być modlitwa, praca i wypełnianie obowiązków swoich. Ludziom osłabionym, dają na *pożywienie* mięso *rozprażone* za ledwie, *przygotujże* takie dla tego *schorzałego* starca, który leży w szpitalu. *Chrzęst żółkłych* liści *porozrzucanych* po *ścieżce* w ogrodzie jest mi *niemiły*, dlatego też *dążąc* do ulubionej mojej altanki, stąkam lekko po *wierzchu* drobnego zwiru, ażeby się liści nie *dotknąć*. *Świeżo zheblowany* stół jest tak gładki, jakgdyby politurowany; *ostrzeż* więc służącą, ażeby go szanowała i *ścierała* za każdy raz *należycie*.

ĆWICZENIE 16.

Roztrząśnij wprzód tę sprawę nazimno, a potem *rozstrzyż* ten spór, jaki powstał między nami, bo gdy ty *rozsądzisz* rzecz całą, ja przyjmę wszystko za dobre. *Skórzane* paski są wygodne, tylko że *droższe* od jedwabnych i dlatego kupcy nie *rozprzedają* ich tyle, ile się spodziewali sprzedać. Zbliża się gwiazdka, będzie więc *choinka* i różne *podarunki*, któremi zazwyczaj rodzice

hojnie obsypują dzieci; będą łamigłówniki i *cienko rzniete deszczulki* na ustawianie domków, i inne piękne rzeczy; a co to będzie *halasu* i okrzyków radości, gdy się chłopczykowi dostanie pałasz i małe *ostróżki!* zdawać mu się będzie, że jest z niego taki *rycerz*, jakim był ów *bohater*, co cudze kraje *zholdował*. Zbieg nieprzezorny, zbiegłszy z wojskowej służby, nie *ustrzegł* się pogoni i *schwyłany* na *rozstrzelanie* został skazany. *Skrzesz* ognia i zatlij *hubkę*, a potem iskrę rozdmuchaj w płomień, któryby prędko objął całą *łupkę* drzewa. Te pudła lubianemi nazywają się *złąd*, że materyjałem na nie jest *lub*, z pewnego gatunku drzewa zdzierany, a który stanowi *łup* ludzi koszykarskiemu *rzemiosłu* oddanych. *Krótko* mów, gdy o interesie masz mówić, a jeszcze *krócej*, gdybyś miał się z kim *posprzeczować*. *Siedm* lat miała dziewczynka, a *ośm* jej starszy braciszek, gdy najmłodszy do *dwóch* dopiero dochodził i był *pieszczochem dwudziestoletniego* wujaszka. Po zrobionej przez okulistę operacyi, włożono opaskę na oczy chorego i nie kazano poruszać *zawiązki*, aby raptowne światło nie *olśniło* zazbyt nagle słabych jego źrenic. Cieszyły się dzieci z koralu, ale *pierzchła* ich radość, gdy się przekonały, że to *jarzębina*, którą im ofiarowano *nawłóktszy* na sznurki. *Sowizdrzałom* nikt nie dowierza, bo każdy z nich *dąży* przed siebie *niebacznie*, i zwraca się z drogi za pierwszą lepszą przeszkodą. Gdy para *skropli* się w wodę, *ściękać* po ścianach będzie i *zwiłzy* całe obicie.

ĆWICZENIE 17.

Autorem jest ten, kto *tworzy* dzieła; drukarzem ten, co *czcionkami* odbija w książkach jego pracę; na-

kludcą zaś taki, który *łoży* nakład *pieniężny* na papier, druk i inne jeszcze potrzeby. *Skrzętna* gosposia nasiała *rzeżuchy* na salatkę, która wyrasta na *przyrządzonych* stósownie doniczkach w *kształcie* małych lub większych piramid, a czasem nawet i krzyżów. *Wszczęła* się *zawzięta kłótnia* między dziećmi i już się miało ku bójce, gdy zapęd ich *uśmierzyło* nadejście ojca do domu. Nie mogłam wytępić much w ciągu lata, ale gdy *temperatura* coraz *niższą* się stawiała, wszystkie się gdzieś *skryły*. Drzewo mokre *skwirczy* na kominie, a *świeraszcz* pod kominem *wtoruje* mu w *sposób* drażniący mi słuch nieznośnie. Małe piskłę wykluło się już z skorupki; trzeba ugotować jajko, bo *żółtko* jest dlań najstósowniejszém teraz *pożywieniem*. *Roztwórz* bramę na *roścież* *wjeżdżającym* woźnicom w podwórze, bo nie mogą cugli puszczać, ażeby sobie *usłużyć*. *Krawędź* tego mostu jest niepewna; nie wspieraj się na niej, bo *trzeszczy* i łatwo złamać się może. *Przestrzeż* dzieci, aby szły *ostrożnie*; deszcz *mżył* cały wieczór, potem mróz schwycił odrazu i będzie co się nazywa *gołoledź*, dobra na ślizgawkę i na rozbijanie się na niej. Niektóre *jarzyny* błędnie nazywają: *galarepką*, *rzadkiewką*, *spinakiem*, *podczosem*, *karafijolami*, zamiast: *kalarepką*, *rzodkiewką*, *szpinakiem*, *podciosem*, *kalafijorami*, tak samo jak wonną *rezedę chrzczą* na jakąś *rozetkę*, mającą iune, ale nie kwiatu znaczenie i jak *indyku* przezywają *jędorem* i *iędycką*. Piszą *smętarz* i *cmentarz*; wytłomacz mi jaka jest różnica w pisowni tych *dwóch* podobnie brzmiących wyrazów? Czy rozumiesz, że pochodzenie jednego wyprowadzają od *smętku*, a drugiego od wyrazu łacińskiego: *cocmentarium*. Wymawiaj też lepiej wyrazy, i mów *porządnie*: że *garncarz* lepi garnki, bo wiesz, że mały *garnczek* *znaczy* mały garnuszek, czyli *garneczek* i pisz jak należy:

jabłko wziął, biore pióro, zanogcica, drzeń z zimna, powinnować, stryjenka, nie przekręcając, jak robisz, mówiąc: powiększowanie, stryjeka, jabko, wzioł, piero, biero, i drzeń jakbyś o darciu pierza mówiła.

ĆWICZENIE 18.

Zmierzchno się zupełnie na dworze, a w pokoju ściemniło się nadobre; wspomniawszy na dobre letnie wieczory z żalem myślimy, że mielibyśmy teraz jeszcze dzień jasny. Bąble robią się na wodzie, gdy dłużej deszcz ma padać, a pąki na drzewach raptem zaczynają pękać ku wiośnie. Każ powtórzyć dziecku owe trudne wyrazy: chrząszcz brzmi w trzcinie; nie pieprz Piotrze wieprza; nie splasz kapelusza; nie zmiążdż cukierków w tej bonbonierce będących. Ani krzty nie znają języka ci, którzy mówią, że dziecko chorowało na chrosty: zamiast krosty, i że odwiedzili je rodzice krześni, kiedy przecie oni chrzestni są rzeczywiście. Święty Stanisław wskrzesił Piotrowina, a i każdy z nas wskrzeszonym zostanie na sąd ostateczny i nikt zły, czy dobry, w nicości nie zginie. Wszechwładztwo Stwórcy nad światem jest tak nieograniczone, że się nikt od uległości Jego woli i od uniknienia Jego wyroku uchylić nie może. Po sprzecie zboża pozostaje na zagonach rżysko, na które gospodynie wiejskie wypędzają gąski, żeby się na kłoskach wypasły. Nie skarż się i nie utyskuj, że plon żyta i pszenicy jest u ciebie mały, bo w porównaniu z gospodarstwami sąsiedniami, spichrz twój w ziarno jest bardzo zasobny. Chrzan jest coraz droższy, bo dużo go potrzebują, a mało gdzie rośnie, potrzebując dobrej gleby. Biorą go tak-

że *nie ma*ło i do apteki na *chrzanowy* syrop lub olejek Wojskowy przechodząc ulicą uderzył o kamienie *brzeszczotem* (pałaszem), a małe dziecko przestraszyło się tego. *Łódzkie* wyroby są bardzo u nas używane. *Nie pamięć* o tém, czego się od życzliwych sobie *doświadczyło*, jest bardzo złém świadectwem *zarówno* dla serca, jak *charakteru* niewdzięcznych.

ĆWICZENIE 19.

Ludzkie chęci i *dążenia* są tak nieograniczone, że nigdy w zupełności nie mogą być zadowolone i zawsze nam czegoś brakuje. *Uprzątnij* te *drażdziki* z podłogi, bo dziecko chodzi bosema nóżkami i łatwo która zadrasnąć je może. *Trzuszeczki* na kominie bardzo prędko *splonęły*, więc zapal prędkiej *szczyptkę*, bo ciemno zupełnie. Niełatwo jest *pohamować* *rozrzewnienie* ogarniające nas przy *rozstaniu* się nazawsze z *najbliższymi* sercu osobami. Ta suknia dobrze leży, choć bez *przymierzania* zrobiona, a jestto rzecz *ważna* dla tych, którzy nie mają czasu na stracenie, i na długie *urządzanie* swojej toalety. *Spruj* całą spódnicę, *rozprasuj* bryty wyciściwszy je *wprzód* doskonale, a później przeszyj wszystko inaczej jak było, bo bryty *najkrótsze* wszywają się *w przód*, a *najdłuższe* w tył. *Wcale* się o to nie gniewam, żeś kupiła naraz dwa *łokcie* drewniane; będę mogła *sprawdzić* ich rzetelność, patrząc czy *cale* w *wcale* wejdą. *Wzburzona* namiętnością dusza miota się, *do póki* nie ścichnie w niej ten gniew, jaki ją porusza, a należy bardzo *ustrząśnięć* takich unikać, bo są one zawsze z jęj szkodą. *Schorowany* człowiek miał *pozór* tak wymizerowanego i *schudzonego*, jak gdyby nie mógł

być nigdy wyleczonym. *Rozrzutność* złą jest wadą, ale przynajmniej szkodzi tym tylko, którzy nią grzeszą; skąpstwo zaś jest bardzo *niskiem* uczuciem duszy, w której niema miłosierdzia dla *uboższych* bliźnich. *Porządnie* myślący człowiek nie *pożąda* nigdy niczego, co nie jest jego, i rozumie dobrze te przykazania, jakie *najwyższy* Rządca ustanowił. *Roztargane* włosy *zbiierz* razem w jeden warkocz i opasz nim głowę dokoła, to będzie *nakształt* wianka zdobiącego najwłaściwiej młode panienki. *Rozcieńcz* wodą *essencyjną* herbaty, bo to bardzo rozdrażnia nerwy, gdy jej kto używa zbyt mocnej.

ĆWICZENIE 20.

Wzburzony tłum rzucił się na *zbrodniarza*, chcąc *schwycić* ofiarę swój zemsty, lecz nie dopuszczono mu tego. *Rozhuttał* się chłopak przez wakacje; *rozswawolił* się i *roztrząpotał* tak, że trudno było *schwycić* go w karby posłuszeństwa. *Schrypło* dziecko od *krzyku*, niemożąc zejść ze stołu, na który się po krześle wdrapało. *Schybiono* w kroju sukni, *skróć* ją inaczej, bo nieza wodnie będziesz z niej później niezadowolona. Niechlujstwo, *sknerstwo* i pijaństwo, wzbudzają we mnie odrazę. Gdybym mogła *przedzierżgnąć* się w ptaszka, tobym poleciała daleko do matki mojej kochanej. Przywieziono z lasu prześliczną darń na kanapkę w ogrodzie; będę na niej siadywać doglądając bielenia *plótka* na słońcu. Bracia moi wzięli *więciecz* i poszli łowić ryby na rzece, ale próżno chodzili, bo oprócz kilku płotek nie ułowili nic więcej. Gdybyś chciał ziścić *marzenia* moje, tobyś mnie wziął z sobą za granicę; brat mi to obiecywał dawniej ale skoro się teraz o to upomniałam, *wyparł* się tego zu-

pełnie. *Niedojrzałe* owoce są bardzo szkodliwe i zdatne tylko do ususzenia, a *skwaśniałe* powidła na nic się już nie zdadzą. Ludzie nie zajęci pracą, chodzą tylko z domu do domu i *rozsiławiają* wszędzie *niestworzone* bajki. *Drwiący* ton mowy nie dowodzi dobrego serca i czyni na mnie bardzo przykre wrażenie. Uczucie zemsty jest *najniższem* z uczuć, a tém więcéj nie *skrzywdzonego*, lecz krzywdzącego poniża, im pobudka jego jest nieszlachetniejszą. Jednego dnia mróz *zwarzył* przedwcześnie *świeżo* rozkwitłe kwiatki, a *nazajutrz* padał deszcz i takie było błoto, że *ugrzązł* wóz przewożący węgle. *Uczczono* męża zasłużonego krajowi i złożono *hold* jego wysokiemu rozumowi i najszlachetniejszemu *dążeniom*. Przygotowano *fliz* na chodniki; jest on trwalszy od asfaltu, ale gdy *ślizgnie*, trudno jest *wstrzymać* się na nim.

ĆWICZENIE 21.

Krtani tego dziecka była zaatakowaną i *lekarz* wtarł w nią tyle gryzącego płynu, że cała *skóra spryszczyła* się zupełnie. *Rtęć* wlana w szklaną rurkę, *ważne* bardzo przysługi uczonemu światu oddaje. *Włóż* nóżkę tego chłopczyka w *strzemię* i idź za nim obok jego kucyka, bo takiego *jeźdźca* możeby chciał *zrzucić*, a w każdym razie *strzeżonego* Bóg *strzeże*. *Krwiożerczy* tygrys wypadł z klatki i *rozszarpał* na miejscu właściciela *menażeryi*. Dentysta *powrócił* z podróży i *zaplombował* mi bardzo dobrze zęby; idź i ty *niezwłocznie* do niego, bo jak nie *zaplombujesz* swoich to ci *spróchnieją* nadobre. Myśliwy przyszedł z polowania tak głodny, że *zmiótł* do szczętu z *półmiska* zrazy z *owarzaną* kaszą. *Wstrzymaj* się od *spotwarzania* twoich nieprzyjaciół, bo *uprze-*

dziony i obrażony na nich, zazwyczaj bardzo niesprawiedliwie *wyrządzasz* im taką ciężką krzywdę, jakiej sam Bóg nie przepuszcza nigdy bez kary. *Znieważyc* kogoś najłatwiej, ale *zagoić* ranę mu zadaną i naprawić *wyrządzoną* zniewagę najtrudniej: strzeżcie się więc takim *nieuczciwym* postępkim się splamić. Zdarł zupełnie *podszewkę* u swojego płaszcza, a *ciżmy* pospadały mu z nóg. *Tworóg* z kwaśną śmietaną bardzo lubię, ale *zwarzonej* śmietanki nie chcę i daj ją pieskowi, który *zziajany* z gorąca chętnie się nią *orzeźwi*. Dziewczęta wiejskie *żartho* przędą wełnę na *wrzecionie* i opowiadają sobie różne *gadki* siedząc przy kominie. Flis popłynął na galarach do Gdańska i przywiezie *ztamtąd* *bursztyny* na szyję swjej *córcce*. *Kąkol*, *powój* i mak polny ślicznie dla oka wyglądają w *zbożu*, ale gospodarz plęć je każe starannie, bo zupełnie zgłuszyłyby mu pszenicę. *Konwalię* rosną zwykle w lesie, ale i w ogrodach *hodować* je można, a warto, bo zapach mają miły i kwitną *wczas* na wiosnę.

ĆWICZENIE 22.

Drzenie mnie ogarnia, ile razy słyszę o *pożarze*, tak myśl o biednych *pogorzalcach* *współczuciem* przejmuję mą duszę, *Drapieżne* ptaki trzeba *tępić*, bo porywają *nie tylko* mały *drob*, jako-to kaczki i kurczęta, ale nawet i duże kury i gołębie z dziedzińca. Kupcy prowadzą rozległy *handel* *skórami* i *zbożem* i duże *korzyści* ztąd mają, choć *zdarza* się dość często słyszeć o ich *bankructwach*. Napełniono *kadź* piwem, ale je tak bardzo *rozcieńczyli* wodą, że go nikt brać nie chciał. Dziewosłęb przyszedł do gospodarzy z wódką; będą *zrękowiny*, a następnie *wesele* z muzyką. W pałacu są przepyszne marmurowe

kominki i *odrzucia*; poproś *odźwiernego*, to ci pokoje *otworzy*. *Próżność* jest śmieszną wadą i zraza do siebie poważnie myślących ludzi. Nie śmieć się tak ciągle, bo *chichotanie* takie oznacza, że jeszcze bardzo masz *pstro* w głowie. *Zmurszałe* drzewo już do żadnej roboty stolarskiej niezdadne, i zaledwie na opał przydać się może. W nocy taki silny był wicher, że wyrwał w ogrodzie stary dąb, a choć on się zdawał *powierzchownie* spróchniałym, *rdzeń* jego był zupełnie zdrowym. Z małemi *szczerbami* scyzoryk niezdadny już do *użycia*; każ go *zszlifować*, a będzie jak nowy. *Próżno wstrząsas* głowę na to, co ci mówię; *spójrzyj* w *przestrzeń* daleką, podnieś oczy w górę i podziwiał wszechświat i niebo *gwiazdziste*, a przed mądrością i prawdą wiekuistą *ukórz* twoją *krnąbrną* i nieugiętą pychę. Niech cię *prąd* świata nie unosi z sobą, ale walcz ze złem, które *wichrzy* tobą.

ĆWICZENIE 1.

Na pisanie: *by*, *li*, *to*, *no*, *że*, jako przyrostki i jako osobne zupełnie wyrazy.

Kochałabym was bardzo, *gdyby* mnie także każda w ten sposób kochała, *by* mi swęj miłości — pilnością w nauce polskiego języka dowiodła. *Należałoby* już dawno poprawnie mówić po polsku i nie czekać, *byście* wprzód innemi językami lepiej, niżeli własnym mówili. Matka *chciałaby* spać i chciała, *by* dzieci były spokojne. Trzeba, *by* dziewczynki szyć się nauczyły, bo *trzebaby* prędko umieć mamie w robocie pomagać. *Jestżeto* dobrze tak być leniwą do modlitwy, gdy prawdą to jest, *że* przez modlitwę człowiek się łączy z swym Bogiem. *Niechno*

nam wiosna powrócił!... *dopierożto* będzie uciecha! *Chtopczyk* mały płakał, *by* go wzięto do miasta, a ja *wzdychałbym* za lasem, zielonych łąk pasem; *płakałbym* w niedziełę w złocistym kościele; *duszaby* się rwała do tych co kochała; *mnieby* serce pękło i szczęście uciekło, z żalu za swobodą i śliczną przyrodą... Więc... *gdyby* świat dali, a rzucić kazali, co takie ubogie, a sercu tak drogie, *tobym* się rozbolał, w nędzy zostać wołał, *niżbym* na to przystał, *by* tam braknąć miało, bez *czegoby* serce wyżyć nie umiało. *Powiedzże* siostron, niech się ubierają, a braciom powiedz, że pójdziemy w pole. *Dobrze*to słuchać, gdy mówią staruszki w bajce o Jasiu, *coto* szedł na gruszki. *Możeżże* to dziecię być kiedy szczęśliwem, gdy matki swojej nie słucha? Oj *gdybyżto* tak można! *gdybyż* wolno było!.. oj *rzuciłżebym* miasto, gdzie siedzieć niemiło! *Rzućno* kochane dziecię okiem *dookoła*, bo przez cuda przyrody, Bóg na ciebie woła.

Dziś nad tēm rodzice starania swe łożą,
By rosła, jak trzeba, moralna w was siła;
By każdą naukę uważać za Bożą;
By każda nauka o Bogu mówiła;
By ludziom od dziecka wyłożyć najprościej:
 Że święty strach Boży — początek mądrości.
Syrokomla.

ĆWICZENIE 2.

Wieszli czego ci w życiu do szczęścia potrzeba?
 Oto *li* tylko tego, co wiedzie do nieba.

Kochać-bo miłość, to mądrość Boża! *Gabr.* O *któż-bo* nie kocha kraju, w którym się urodził? *Chodź.*

I *gdybym* wszystko od razu miała, co kupiec i co artysta roi, lecz w obcej ziemi,—*jabym* wołała tak cierpieć tutaj, jak bracia moi. *Gabr.* *Strójcie*no głoski! *niech*no się wszyscy zbierzem, nastroim, za *mną*-no, razem, nuż na dzień dobry Królowej Pani! *Zales.* A *dziewyż* nasze!.. nasze jagódki, *tożby*to uśmiech stroiły słodki! *Syrok.* *Niech*że o Panie prawowiernęj słudze, krzyż Twój steruje odtąd na żegludze! *Zales.* Chociaż smutek gorzki wszędzie, *słodko*ćto czasem przed Bogiem się smucić. *Gabr.* O *gdyby*ż motyl! *gdyby*ż małe ptaszę, pod skrzydełkami wieść ztamtąd przyniosło! *Lenar.*

Gdyby mi papier!.. *gdyby* dano pióro,
*Ujął*by w karby moją myśl ponurą;
*Gwarzył*by z tymi, z kim mię dola dzieli,
 Moje boleści w *słow*aby się zlały.

Syrok.

Za dnia te domy, to tak sobie! dawne kamienice; usiadły w kółko *niby* stare ciotki zebrane na kawę i bajki, a *już*to prawie wszystkie w wygodnym, choć trochę niedbałym negliżu. Gdy atoli spadnie noc, gdy potop księżycowych światel zaleje miasto, wtedy proszę spojrzeć na te kamienice! *Jaki*to harde! *jaki*to dumne! *niech*-*noby* one poczęły bajać, gadać, a opowiadać, *już*by stało czem zapisać grube księgi wieściami temi, a *był*oby też *poco* czytać te stare bajki!.. *Kremer.*

ĆWICZENIE 3.

Duszy naszej uczucia *są*to struny lutni; już naciągnięte, czekają tylko na rękę, *któr*aby je potrafiła, aby się śmiechem albo też płaczem rozbrzmiała. *Antonie.* O *gdy*-

bys z ojca brał twe wzory synu! *Gdyby* wnukowie swych dziadów dosięgli; *wtedyby* Ojciec i Syn i Duch Święty i wasze serca okuli w dyjamenty. *Syrok.* Mów: *Własna-li* cię wola na ziemię sprowadza? *obcali* więzi ciebie na padole władza? *Mick.* *Jestli* miłość bez poświęceń, bez ofiar i całopalenia ze samego siebie? miłość taka może mieszkać *li* tylko w ustach, ale nie w sercu człowieka. *Pięknieżto* ranić tych, co cię kochali? Ucz serce twoje *zamłodu*, *by* miało wierną pamięć na to, co ci przyjdzie od bliźnich twych dobrego; *by* to co dziś przez nich zaboli, umiało przebaczyć dla *tego*, co wczoraj przez nich rado-
wało, i aby miłowało ich po chrześcijańsku, *gdyby* zranio-
ne, już ich nie mogło po przyjacielsku miłować. *Straszna*to boleść, gdy serce ukocha *to*, co kochania niego-
dne. *Kraszew.* *Pamiętajże*, byś w każdym znał bliźnie-
go twego, i pamiętaj, że kochać Bóg kazał bliźniego. *No!*
no! Laszko dość jęku, *no* przyjdź tylko do siebie. *Ody-
niec.* A kiedy tak się stało, *no!* mniejsza już o to! Nim
się namyśli gniewać, *to* wprzód już przebaczy. *Syrok.*
Nie *to* ludzie kochają, co miłować muszą, lecz *to*, co ser-
cu miłe, co zawładnie duszą. *Uwierzyście* ty w przyjaźń
takich ludzi, którzy nigdy czynem nie dadzą o niej świad-
ectwa? Wobec grobu i śmierci *któżby* śmiał zwątpić
o duchu człowieczym? *Któżby* wrogowi swemu nie prze-
baczył? *Gabryela.*

ĆWICZENIE 4.

Na przyimki i przysłówki złożone, a także
na różne wyrazy, piszące się łącznie — lub
oddzielnie.

Niema Jadwisi w domu, a Zosia nie *ma* ochoty ba-
wić się bez siostry. *Poco* się napięrasz iść z matką do

miasta? czy masz interes iść po książkę, po kajet lub *po co* innego? Nie pytaj się o to, czyli kto jest ładny i bogaty, *bo* nie *ładnych* kochają, nie *bogatych* szanują, ale tych co są rozumni i cnotliwi, choćby byli i *nieładni* i *niebogaci* zupełnie. Dla *tego* chłopczyka dam śliczną książeczkę, *dlatego* że jest dobry, pobożny i pilny. *Dlaczego* klatka otwarta, spytała mama córeczki. *Dlatego* moja mamó, żeby ptaszkom świeżego powietrza naleciało, odpowiedziała dziewczynka. *Naco* Boga chcesz szukać w obłokach? Boga masz wszędzie przy sobie, i na *co* rzucisz okiem, wszystko ci o Nim opowie. *Niema* nic piękniejszego jak prawda, i złe jest to dziecko, które dla niej nie *ma* miłości w swęj duszy. *Świecz* się ślicznie dwie gwiazdki oczu, lecz z *poza* rąbka, niby w omroczu.

Zales.

Ponad Wisłą piękny kraj,
Kwitnie wiosna, szumi Maj;
Kędy spojrzysz *naokoło*,
Wszystko zda ci się wesoło,
Czysty, czysty, ziemski raj!
A mnie tęskno tutaj być,
Tęskno *pośród* obcych żyć... *Jucewicz.*

W ręku skrzętnęj i zręcznej dziewczynki igielka, drucik, pędzelek, *niemało* przynieść, *niejedną* lżę z oczu cierpiących osuszyć mogą. *P. Kraków.* Ja mam taką wprawę, że *codziennie* piję kawę, i to jeszcze nie *jedną*, dwie, trzy filiżanki, do tego grzanki. *Krasi.* Jeśli *codzień* przyswoisz jedną cnotę sobie, *wkrótce* wszystkie jak gwiazdki jaśnieć będą w tobie. Wór, że miał złoto, chciał mieć cześć i sławę, aż *wtém* go wypróżniono, rzucono pod

ławę. *Zajęcz.* Nie w *tém*, co błyszczy złotem, co pozorem nęci: w *tém*, co cnotą jaśniej, kochajcie się dzieci.

ĆWICZENIE 5.

Niema nic, czegoby Pan Bóg nie mógł uczynić, a człowiek *nie ma* tej władzy, aby choć jedną trawkę mógł zrobić.

Dla tego, kto dobry, jest szczęście na świecie:
Więc choćby *dlatego*, bądź dobrém o dziecię.

Poznaj pókiś jeszcze młody, co kochane było *wprzód*. *Pol.* *O zaprawdę! zaprawdę!* pięknieżto na ziemi żyć dla prawdy przedwiecznej i umrzeć *za prawdę*. Kto *nie ma* wiary w swęj duszy, dla tego *niema* w niebie zbawienia. *Cotyłko* w człowieku jest dobrém, to do Boga i ludzi należy: *niewolno* jednak bezkarnie rzucać ludziom tych pereł, *co tylko* Bogu należą. *Gabry.*

Pytajcie się *czempredzėj*, gdzie Boga znajdziecie:
Czém przedzėj drogę wskażą, *tém przedzėj* zajdziecie.

Niechaj *codzień* Bóg najpierwszą twoją myślą będzie, bo bez Niego kroku nie postąpisz ni w cnocie, ni w nauce, i *co dzień* jeden z Jego imieniem zaczęty przyniesie ci do serca i do głowy, to drugi w zapomnieniu o Nim przebyty, wszystko *napowrót* zniweczy, i długo potem czekać będziesz *na powrót* tego, co z duszy twęj uleci.

Kogo *zamlodu* nie uczono, że przed nim jest tylko surowy obowiązek i sumienna praca, a *nieopatrzna* lekomyślność wraz z dziecinnemi laty nazawsze *za nim* pozostać powinna, ten życie jako zabawkę radby zawsze

uważać, i *zanim* się w błędzie swym pomiarkuje, już rozproszy swe wszystkie materyjalne i moralne zapasy.

Wiosna jest córką Kwietnia, jesień Listopada;
 Latem słońce dopieka, a zimą śnieg pada.
 A jednak w tych kolejach niebieskiej budowy
Codziennie i *corocznie* dopatrzysz wdziek nowy.
 Słuchaj jak szumią drzewa, jak pluchocą wody;
Codzień ci coś doszepcą, co nie doszeptaly.

Syrok.

Gdybyś się zastanowiła nad t^{em}, ile ja pracy kładę *w ów czas*, który ty na zabawie tracisz, *wówczas* nie miałabyś mi za złe, że j^{ej} z tobą nie dzielę.

ĆWICZENIE 6.

Zaprawdę dobrato zasada, że *za prawdę* gniewać się nie należy, ale nie idzie za t^{em}, abyś się *nieprawdą* miał w głębi duszy poruszać. To co *nie prawdą*, ale oszczerstwem *niepoczciw^{em}* jest, plami serce i usta z jakich płynie, ale nie ciebie bynajmniej: czemuż *zatem* miałbyś to za swoją krzywdę uważać?

Człowiek prawy w całym sw^{em} życiu *jedynk^{ie}* zasad się trzyma, i *co raz* uznał za dobre i za słuszne; *co raz* obrał za godło życia swego: temu nie przeniewierza się nigdy, tego nie lekceważy i nie poniewiera w sw^{ej} myśli i w sw^{em} sercu dla *coraz* innych przekonań.

Wiosna kwitła, więc *odkwitnie*, lecz *gdzieindziej* kwitnąć będzie. Już są, już są za sitowiem, *poza* rzeką, *poza* krzaki; co i zkąd, gdzie, kto taki?

Poco żałować tego, co nie według życzenia naszego się stało? Bóg lepiej wie od nas, co w gruncie rzeczy jest

dobrém i widać, że nie było *po co* zwracać się sercem tam, gdzie przykry zawód nas spotkał.

Gdzietylko się obrócisz, tam Bóg jest nad tobą;
Cotylko jest pięknego, On wypelnia sobą.

Rób co możesz, by *jaknajwięcej* przyszło ludziom pociechy i pożytku przez ciebie, a nie zrażaj się do wszystkich tēm, że od *niektórych* przyjdzie ci *kiedyniekiedy* wziąć kamień za chleb podany.

Kto z *góry* dążąc *zanadto* spiesźnie bieży, o tym *zgóry* można powiedzieć, że się nie wstrzyma i padnie. Kto niechce *po woli* starszych czynić, co czynić mu wypada, ten *powoli* na bardzo błędną drogę skierować kroki swe może.

Nie wysuwaj się nigdy na *przód* rówiennic swoich, dla próżnej tylko chwały; ale gdy idzie czy o miłość tego, co święte i najdroższe; czy o dobro ogólne lub pojedynczych bliźnich: wtedy idź *naprzód* odważnie i śmiało i rób, co Pan Bóg i serce ci wskazuje.

Dziękujcie Bogu za to, co macie;
Proście o serca *nadal* wytrwałe;
Potem powiecie, gdy trosk doznacie:
Czemuż my jeszcze nie *małe*?

ĆWICZENIE 7.

Żniwo pieśniarza, to żniwo *nielada*, bo serca ludzkie jak kłosa podrzyna. *Syrok.* A ja do uczty jeszcze nie *mam* prawa, bo łan mój stoi *napół niedożęty.* *Syrok.*

Wielkie domy za granicą,
A w nich ciasno choć *nie*ludno;

U nas mury się nie święcą,
 A o kącik tak *nietrudno*.
 Ledwo *człekby* czasem wierzył:
 Dom *niewielki*, *wtém* gość wchodzi,
 Ot i domek się rozszerzył,
 I wnet miejsce gdzieś się rodzi.
 Przybył drugi i dziesiąty,
 I nie *ciasno* jest nikomu;
 Wyprzątnięto wszystkie kąty,
 Coraz szerzej w małym domu. *Pol.*

Pytasz *dlaczego* co najszlachetniejszego, najlepszego, co najjaśniejszego to znika w jednej chwili? czyż nie *dlatego*, aby żyło i odrodziło się w niebiosach? *Krasz.* Królestwo takich istot nie jest z tej ziemi; pojmujeszli *dlaczego* cierpiały? oto *dlatego*, aby się nie pokalały ziemią; *dlatego* aby się rozpromieniły ofiarą i obmyły łzami na ucztę nieśmiertelności. *Krasz.*

Na rodzinnej ziemi, *cotyłko* zobaczę,
 To wszystko wyśpiewam, oj często zapłaczę...
 Oj! często zapłaczę, bo tu leż *niemalo*,
 By liście nie poschły, drzewo podlęwało!..
Wasil.

I ledwo wrócił, ujrzał swój raj stracony i zaraz porzucił! dla czego? dla czężej sławy! *Malezew.* Ja nie *pamięci*, lecz zguby jej pragnę, by przeszłość utonęła w zapomnieniu fali. Lecz *niepamięci* próżno żąda człowiek, kiedy wspomnienie mózg i serce pali. *Syrok.*

O myśli! w twojej głębi jest hydra pamiątek,
 Co śpi *wpośród* złych losów i namiętnej burzy,
 A gdy serce spokojne, zatapia w niem szpony.
Mick.

Życie po śmierci! — czyż może to być, czego już *nie*ma? *Wasil.* Mój domek zbyt mały, nie *ma* godnego miejsca na dar tak wspaniały. *Mick.*

Ten, co *raz* wierzyć przestał, nigdy już nie uwierzy *naprawdę.* *Gabr.*

ĆWICZENIE 8.

Wszystko to, co *rocznie* przeznaczone jest przez rodziców na rozdanie ubogim, *nietylko* macie uważać za świętą ich własność, ale *nadto* powinniście dawać im *corocznie* i od siebie coś jeszcze nad *to*, co im się należało bez żadnej waszój zasługi.—I *niepięknie* i *niedobrze* jest, chcieć błyszczyć wśród drugih nauką czy talentami; ale z drugiej znów strony, gdy czy przez fałszywą skromność, czy przez *niechęć* zastosowania się do życzeń drugih kryjemy się z tēm, czego nas z trudem nauczono, wtedy ani to nie *pięknie*, ani to nie *dobrze*, bo jest uporu lub złego wychowania dowodem.—Patrz na *kształt* tego kwiateczka i Boską w nim dobroć podziwiaj; rosną takie w pustyniach bezwodnych i *nakształt* małych dzbanuszków napełnionych rosą, stoją samym kielichem na ziemi dla napojenia małych ptaszynek i muszek.—Na *długo* mającą trwać podróż, wybieramy się zawsze z jakimś niepokojem w duszy, bo nam smutno rozstawać się z tymi, których opuścić potrzeba; ale powróciwszy mamy dla nich *na długo* zapas wspomnień i wrażeń, które im przywozimy z sobą. *Zazbyt* wielka szczerłość *niezawsze* jest właściwą, bo jedno słowo poczytanem być może za *zbyt* wielką nieznanomość świata; drugie za *zbyt* małą grzeczność, inne za *zbyt* wielkie trzymanie o sobie, *dlatego* choć pięknym ona jest przymiotem, to jednak nie *zawsze* i nie *wszędzie* mo-

zna swe serce odkrywać. Żeby się Bogu stać miłym, trzeba być nie *mądrym*, nie *bogatym*, nie *ładnym*, ale *dobrym*, *pobożnym*, *cnotliwym*; a takim może być i *niemądry* i *niebogaty* i *nieładny* wcale. Pytasz, czy ten dom jest dla wszystkich gościnny, uprzejmy i życzliwy: jak dla mnie, był on nie *gościnny*, nie *grzeczny*, nie *życzliwy*, ale wyraźnie: *niegościnny*, *niegrzeczny* i *nieżyczliwy* nawet. *Nareszcie* przekonałaś się, że nie wszystko jest złotem, co złotem się wydaje: uważajże teraz, abyś się i na *reszcie* swych mniemań również nie zawiodła.

ĆWICZENIE 9.

W zachowaniu się z ludźmi, bacz zawsze na *koniec*, jakiego się możesz po swoim obejściu się z niemi spodziewać: jeśli od ciebie tylko dowody brzydkiego samolubstwa wzamian za przyjaźń swą będą odbierali, to *na koniec* wyczerpie się ich miłość pobłażliwa, i odwróć się od ciebie z *niechęcią* i rozżaleniem.

W *tém* miejscu będąc, różne widoki miałem przed oczyma: tu bitwy zajadłe, tam zajadłą pracę, owdzie spoczynek martwy skostniałych tłumów i sypane mogiły. W *tém* duch jakiś biały unoszący się *pomiędzy* niebem i ziemią przesunął się i powiewną szatą błysnął w powietrzu: Mgły ciemne rzedniały *coraz* i rozpierzchły się *powoli* i stały się *współprzezroczyste*, a *niekiedy* promyk słońca rozrzynał je, malując w barwy nieskończonej rozmaitości. *Krasz*. Byliśmy *natenczas* o sążni kilkanaście wyżej nad Wiliją, a noc jeszcze miesięczna nie kryła tych piękności rozwiniętych przed nami. Zimno przejęło członki nasze, bo *na ten czas* tak chłodny, choć pogodny, nikt z nas przygotowanym nie był. *Tymczasem*

mgła w górę się unosiła i wzbijała się w powietrze; ranek letni z całą świeżością i wdziękiem zajaśniał, z wdziękiem *tylękroć* opisywanym, *tylękroć* malowanym, a zawsze w istocie miłszym nad wszystkie opisy i malowidła.

Chodźko.

W życiu człowieka jak w kalejdoskopie *cochwila* zmieniają się obrazy z różnych wrażeń, jak z różnych cząstek złożone: *cochwila* łączy powstrzymują uśmiechy; *cochwila* jęk boleści zagłusza okrzyk radości, i co *chwila* jedna przynosi mu na szczęście, to druga wydziera na ciągłą za tym tęsknotę. I są w jego życiu chwile takiej ciszy i takiej ducha pogody, że w *tem* usposobieniu jest coś, co szczęściu prawie się równa; i dusza się utula jak splakane dziecko, i serce spoczywa jak strudzony pielgrzym, gdy *wtem* piorun uderza i burzę uczuć rozbudza.

„Pamięć jest bytem *dla tego*, co się spełniło“ i nie w niej nie umiera, i nie w niej dla ducha naszego nie ginie, *dlatego* choć czas zagoi *wprawdzie* głębokie rany serca w blizny, spłyną one krwią za jednym w pamięć spojrzeniem, i rozsnują się przed nami te chwile, w których serce *nanowco* zachodzi bólami całej naszej przeszłości, i nabrzmiewa niby łzami cierpień bez końca.

Kremer.

ĆWICZENIE 10.

Wszelka krzywdą nurem staje pomiędzy krzywdzącem a pokrzywdzonym sercem; bo *choćby* to ostatecznie przebaczyło ją nawet; *choćby* nie *mniej* niż dawniej życziwem dla *nieżyczliwych* zostało: *niemniej* jednak pa-miętać o krzywdzie swojej będzie, gdyż zapomnieć o niej

nie jest już w jego mocy. *Strzeżcie się wyrzucić ją komukolwiek*, bo bardzo *zaciężycby* ci na sercu kiedyś mogło to, *coby* się cofnąć nie dało. Jeśli *wskutek* wyrachowania samolubnego twego uczucia podajesz komu rękę, by usunąć ją wtedy, gdy kto swoją *napewno* wyciągnie ku niej życzliwie, toś jest *nieszlachetny* i *tém nieszlachetniejszy*, im więcej kto wierzył w prawdę i w *skutek* przyjaznych twych zapewnień.

Pamiętaj dziecko moje! niech w tobie wszystko będzie prawdą, choćby upokorzeniem być miało; w *prawdzie* Bóg się kocha i ludzie przejrzyć się radzi; w *prawdzie* jest dobro i najwyższe piękno; w *prawdzie* jest wszystko *cotyłko* jest wielkiem przed niebem i ziemią: więc ją umiłuj i szukaj jęj chętnie, choć *wprawdzie* — słusznie może utrzymują, „że każdą prawdę okupywać musimy krwią naszą serdeczną.

Od ludzi nie wymagaj tego, czego ci dać nie mogą, i pamiętaj *nazawsze*: że jeżeli od ubogich duchem zażądasz choćby szelązka *wzamian* najczystsze go złota uczucia twojego, jeszcze możesz *naprawdę* zażądać od nich *zawiele*; a wtedy *niemożności* ich ubóstwa nie bierz za winę *niechęci* ich czy *nieżyczliwości*, i nie zamykaj *dlatego* bynajmniej serdecznych swych skarbów przed niemi.

Smutno było Chrystusowi w Ogrójcu, nim ludzkość męką swą zbawił; smutno nam wszystkim wysokim i drobnym, póki mamy w przeczuciu jakieś myśli *niewcielone*, póki siły *nieskierowane*, póki czyny zamiarem jeszcze drżemiące. *Gabr.*

Niema nic miłszego, nic pożyteczniejszego i nic bardziej koniecznego, jak znajomość historyi kraju swojego, bo *niema* tak smutnej karty w dziejach jego, którejby nie oświecał jakiś promyk pociechy i podniesienia: kto nie

ma o nim i jego życiu żadnej wiadomości, ten nie *ma* w swęj duszy żadnej ku niemu miłości.

ĆWICZENIE 11.

Czy wy wiecie *dlaczego* ja z takiem uszanowaniem z drogi ustępuję i głowy uchylam, gdy koło mnie przejdzie w podeszłym wieku kobieta? czy wy wiecie *dlaczego* nie przejdę koło płaczącego dziecka, bym go na ręce nie wziął, bym go wyrazem pieścioty nie utulił? czy wy wiecie *dlaczego?* oto *dlatego*, że miałem matkę tkliwą, anielską, błogosławiącą, tak samo wszystko czyniącą. *Gabr.*

Miłość macierzyńska, to najwyższa miłość: *dlatego* błogosławieństwo matki jest siłą wielką, a jej przekleństwo śmiertelnem. *Krasz.* Nikt z ziemi nie dostrzegł tego cienia matki, która porzuciła niebo, *by* z dzieckiem swoim pozostać; a *ofiareby* jej policzono, bo duch jej uleciał *wprzód* do Boga i skosztował szczęścia i spokoju, a jednak powrócił na plac boju i niepokoju, *aby* stróżować u wezglowia sieroty. *Krasz.*

Stała się noc gwiazdzista i spokojna; niebo osypało się milionami różnobarwnych światełek, które wisiały bliżej i dalej *dokoła*, drżąc wśród fal powietrznych promykami, które ich życie zdradzały. *Gdzie* *niegdzie* jak pasy srebrzyste wysypane były po niebie, i niebo wyglądało jak tajemnicza karta, na której głoskami ognistemi Bóg wypisał *niepojęte* słowo bytu. *Z pośród* gromad światel różowych, zielonych, krwawo i sino błyszczących *kiedy-niekiedy, jakby* na znak życia, zrywała się ze sklepień niebieskich gwiazda, szalała w przestworzu, i gasła — płacąc śmiercią za trochę swawoli. *Krasz.*

O tak *zaprawdę*, że wybrałaś świetne oczy, ażeby
łzami je zaproszyć!

O tak *zaprawdę*, że chcąc serce skruszyć, wybra-
łaś dzikie, smutne i szlachetne! *Słowacki.*

Oni *niesprawiedliwi*; ty bądź więcęj niżli sprawie-
dliwy. przebacz im w duchu i kochaj ich w czynach! *Zyg-
kras..*

ĆWICZENIE 12.

Nie *raz*, nie *dziesięć* uderza nas ręka, co jako blis-
ka dobrze cios wymierza; nie *wszystkie* przyjacioły, lecz
część ich zaledwie dochować umie przyjaźni przymierza.
Niewszystkie wrogi wrogami naszemi; *nieraz* wróg sroż-
szy ten, który nas kocha. *Syrok.* Jeślibys kiedy do-
tknął boleśnie przyjaciela swego, idź doń *coprędzěj* i za-
gój zadaną mu ranę: *co* prędzěj przyjdiesz uleczyć, *to*
prędzěj boleć przestanie. Zakrwawiać go i zakrwawio-
nym w sercu pozostawiać, *byłoby* grzechem przeciwko du-
chowi Bożemu i duchowi świata, bo myśląc o tobie, cier-
pi najgorszą z mąk, tłomaczącą się krzykiem: ach! *czemu-
żem* go kochał! *Słowacki.*

I *conoc* prawie dla mnie się odtwarza
Kawaryjskiego przytomność cmentarza;
I z *poza* wieków upłynionych tyła,
Wraca ta do mnie zobecniona chwila.

Krasinśki.

Drzym sobie duszo! *tybys* *niespiąca*, spłonęła
ogniem, od zimna skrzepla; tobie *nie*trzeba zimna ni cie-
pła. *Wasil.* Duszą nie *spiącą* nie *rozmarzoną*, lecz
trzeźwą, zdrową weź się do czynu.

Dla *czego* zaparłeś się prawdy uczucia twojego?... czyliż cię nie uczono, że w życiu uczciwego człowieka *nie*ma być „nigdy fałszu! nigdy fałszu! ani usty, ani uczynkiem, ani milczeniem, ani skinieniem, nigdy i zanieć! dla *nikogo* i dla *niczego* na świecie!“ *Krasz.*

Nic nie sprawi, kto serca nie *ma*, powiedział Zygmunt Krasiński, i słusznie: bo tylko w sercu jest ta siła potężna, co cudów dla dobra bliźnich dokonywać może, a której ani w rozumie, ani w bogactwach, ani w wielkości *nie*ma. I kto nie *ma* tej miłości, co wszystko ciepłem owiiewa; kto nie *ma* tego ducha poświęcenia, co na ofiary jest gotów: ten dla swych bliźnich uczynić nic nie potrafi, bo *nie*ma w jego duszy tego, czego bliźniemu najwięcej jest potrzeba.

CZĘŚĆ TRZECIA.

ĆWICZENIE 1.

Na zrozumienie niewłaściwego użycia przypadków i zaimków.

Proszę cię, poszukaj mi moje *rękawiczki*, bo znaleźć *je* nigdzie nie mogę. Kupiłam sobie prześliczne kwiaty dla ozdoby pokoju; kupże mi na *nich* i wazon, abym *ich* na swoim stolyczku mieć mogła. Chcąc *użyć* dobrze i właściwie każdy *wyraz*, należy dobrze rozróżniać znaczenie leżące w jego duchu, bo tym tylko sposobem nasza mowa *dokładna* i *porządkna* będzie. Dwudziestu trzech mężczyzn dnia wczorajszego *zebrali* się na wieczorze tańczącym, ale *dwóch* najstarszych *zasiedli* do kart. Lubię mieć konie swego chowu, i dlatego dogadzam memu *żrebiątkowi*, aby mi lepiej wyrosło. Słuchaj przez całe życie *kochaną matkę* swoją i pamiętaj, ażebyś nowe *zmartwienie* nie dodawała do tych, jakie ją już dręczą. Obiecałaś mi zhaftować tę podartą chusteczkę; dokończże *ją* raz przecie, bo nareszcie sama się do niej *zabierę*. *Kilkanaście* pań i panienek *wybrały* się do lasu; najśmielsza wymyślała różne gry i *ubawili* się doskonale. *Wszystkiem* dzieciom, daj dużo dobrych rzeczy, ale zdrowych, aby *je* nie *zengłiły*. *Te* masło jest

nieświeże, weźże je do potraw, a kup *inne* do chleba. Nim się rozejdziemy *przetaniczemy* jeszcze *jeden mazur* i *jeden kontredans*.

ĆWICZENIE 2.

Wązką ulicą pędzono dużo wołów, a z nich *trzech największych* przeznaczono na rzeź. Weź wagę za dwa *uszy* niosąc ją na stół, ale wprzód pozbieraj *tłuste oczy*, jakie po rosole pływają. Tysiąc złotych *zginął* mi w drodze, a dwieście złotych *rozeszły* się sama nie wiem na co. Staraj się być *pilny, usłużny* i *zgodny*, a nikt tego nie spostrzeże, że jesteś tak *brzydkim*.

Dostałam jabłuszko, ale jeszcze nie zjadłam, tylko *go* położyłam na oknie; gdy przyjdzie małe dzieciątko, będzie do niego rączki wyciągało, bo *go* będzie *hawic*. Gdy państwo *wyszło* z domu, służba się też rozeszła, a tymczasem rodzeństwo przyjechało i nie *mieli* gdzie spocząć. Powiedzieli mi *dwa chłopcy*, że sześć złotych *leżą* na stole, a piętnaście groszy *są* w komodzie; schowajcież *ich* razem do woreczka. Bolał oczy *Stefciowi*, bo pisał długo w nocy, chcąc odpowiedzieć na *listek* swojej siostry. Każ kupić trzech *jedyków* na pieczone i ze cztery *kóp* jaj, bo potrzebuję *je* do pieczenia ciasta. Dopilnuj *moją siostrę*, ażeby nie rozpożyczała *niezego* z tego, co jej świeżo z magazynu przynieśli. Dostałaś piękną książkę, pożycz mi *ją* na dziś, a ja ci *ją* pewno nie splamię. Rodzice i całe rodzeństwo *odprowadziło* mnie aż do samej granicy. Wy i oni *byli* wczoraj w teatrze; a ja i moje braterstwo nie *mogło* się tam wybrać. Biorę sobie kurczę pieczone na drogę, dajże mi więc także *noża* i *widelca*.

ĆWICZENIE 3.

Poproś *kochaną mamę*, aby ci pozwoliła zjeść ciastko, *co* się zostało od kawy. Widziałam *jego* wczoraj, gdy szedł ulicą, ale przed nim biegły małe dziewczynki, i tak się na *nich* zapatrzył, że nie dostrzegł mnie wcale. Zrób poszeweczkę na *moich jaśków*, których puchem samym nasypałam; ja tymczasem pójdę po *nareczy* rozkwitającego w ogrodzie. Pamiętaj, abyś zawsze *dotrzymał słowo* raz komukolwiek *dane*; kto *go* łamie dla chwilowej zmiany usposobienia swego, ten nie wart szacunku, ni wiary ludzi zacnych i prawych. Słusznie czczą wszyscy Klementynę *Hofmanową*, bo pisma jej szerzyły najpiękniejsze myśli i zasady. Aleksandrowi *Fredrowi* przyznano zasługę jako komedyjopisarzowi, Wężykowi jako autorowi tragedyj, a Kraszewskiemu jako mistrzowi powieści. *Niebieską* barwę przenoszę nad inną, jak znowu z pomiędzy wszystkich kwiatów *białą różę* wybieram sobie za kwiat mój ulubiony. Dowiedz się *kogo* są te książki, i oddaj temu, *komu* należą. Nie bądź chciwym na *takie wiadomości*, które źli ludzie z krzywdą bliźnich roznoszą. Pamiętam, bo pamięć nie jest mi *podwładna*. *Te* światło tak mię razi, iż muszę *ciebie* prosić, abyś *go* przysłoniła od mój strony cokolwiek. Nie dawaj *jemu* śliwek, bo jeśli *ich* będzie jadł, zaszkodzi sobie i *wszystkiem* nam będzie z nim bięda. Wywoływać czyją przyjaźń na *to*, aby *ją* nadużywać, byłoby nieszlachetnie z twój strony, bo wszystko, co jest *podejście*, — jest nieuczciwe i niegodne zacnego człowieka.

ĆWICZENIE 4.

Dokończyłam wczoraj bardzo zajmującą książkę, a teraz pójdę do księgarni, ażeby *poszukać* inną na wieczór dla mej matki. *Dolę* do szklanki *wodę gorącą*, jaka jest w imbryku, bo już herbata wystygła, a potem proś *matkę* i *panią*, ażeby przyszły ją wypić. Wchodząc do Saskiego ogrodu spotkałam *dwóch dużych psów* na drodze, a bojąc się przejść czy około nich, czy przez *nich*, musiałam w przeciwną stronę się zwrócić. Chciałam urządzić tańczącą zabawę, ale nie chciałam *wszystkie towarzyszek moje* zapraszać dlatego, że nie wszystkie są w dobrej z sobą harmonii: wolałam *ich* więc rozdzielić. Otworzyłaś okno, a nie uważasz na to, że przez *niego* wpada jeszcze większy żar i robi się gorąco nie do wytrzymania. Rozhukane konie wpadły na dziedzińiec; przewróciły wóz, u którego roztrzaskały się koła, i ażeby *ich* sporządzić, trzeba było sprowadzić kowala, któryby na *nich* pokładł żelazne obręcze. Przypatrz się temu *ziarenkowi*, jaki silny kiełek wypuszcza już z środka; włóż go teraz w ziemię, w której ci wnet wyrośnie, i znów będziesz *mieć* takie samo ziarno, nad *jakiem* się teraz zastanawiasz. Kto nauki rozpoczął od obcego języka, — ten nigdy nie będzie znał tyle *swój własny*, aby go drugich mógł uczyć. Dziecko z *czarnymi* włoskami pobiegło do tych panów, którzy są *najwyjrzszemi* mężczyznami w *tym* mieście.

ĆWICZENIE 5.

Była to dobra matka dla dzieci, ale była ona *złą* sąsiadką dla mieszkających na *jednym* z nią piętrze.

Daj mi ten scyzoryk, *co* świeżo jest wyostrzony, *wybie*ę ci nożyk z *najlepszym* ostrzem do temperowania piór. Opięraj się *zł*em uczuciom twoim, a opięraj swe szczęście *w spełnianiu* obowiązków powołania swego. Nie przypisuj bliźniemu twemu *to złe, które* w sobie spostrzegasz, i nie bądź względem niego niesprawiedliwym dlatego tylko, że przeciw *niego* mówi ci niezycziliwe jemu twe serce. *Jedne* nieraz słowo, rozcina jak mieczem węzły, jakie na pozór *ściś*łymi się wydały. Nie cierpię *to samolubstwo*, które ci każe *wszystko* od drugich wymagać, a nic im z siebie nie dawać. Od czasu gdy się pracy poświęcił, był jęj tak dalece całą duszą *oddany*, że nawet przy smutkach znajdował w niej *nijakieś* szczęście dla siebie. Pozwól mi *tę chusteczkę* do przerobienia deseni; prosiłam o nią *twą siostrę*, ale mi *ją* odmówiła niegrzecznie. Pisano wiele o *Syrokomlu*, ale nie oddano mu *tę sprawiedliwość*, jaka mu należała przed światem. Kto zawsze obcym językiem mówi, ten łatwo *swą własną* zapomni, i przez to dowiedzie tęj prawdy, że kto o nią nie dba, ten *ją* nie miłuje z pewnością.

ĆWICZENIE 6.

N a w ł a ś c i w e u ż y c i e p r z y s ł ó w k ó w
i s p ó j n i k ó w.

Niegdyś pożalujesz tego, co *kiedys* w chwili uniesienia wyrzekłeś. Nie myśl dla tego dziecka o książkach; niech się bawi, *nim* jeszcze jest dzieckiem młodziuchnem. Lepiej to umiem czuć, *jak* wypowiadać słowami. Chciałabym bardzo, *gdybyście* mogli znać te myśli moje, *które* mi w sercu powstały, gdy się prze-

konałam o wartości waszego dla mnie uczucia. *Gdy* Bogu krzywdę swą poruczysz, to Bóg się ujmie za tobą; odejmie moc nieprzyjaciołom twoim, i tobie powróci wszystko, co przez nich utraciłeś. *Gdybyś* miał urazić kogo słowem swoim, zmilcz lepiej, i nie rób z języka swego obosiecznego, dla skaleczenia go, miecza. *Niż* ty z miasta wrócisz, ja tymczasem odwiedzę znajomą, *jaka* jest *chora* oddawna. Tak z niektórymi, *gdyby* z cierpieniem postępować: nie ocierać się, bo cię zranią — *czyli* też obrażą. Jeśli gniew twój jest słuszny, wspanialej przebaczyć, *jak* brać zemstę. Pierwsza gorycz oddawna minęła, niemniej *przeto* zostawiła po sobie zniechęcenie. Są ludzie przeznaczeni na to, aby się zawodzić na ludziach i na ich słowach, tak samo jak *na* swych *marzeniach* i *zaufaniu* swoim. Cała mądrość człowieka polega *w* *tém*, aby wiedział, że niczem jest przed Bogiem. Kto Chrystusa miłuje swém życiem, ten jest wyznawcą Jego, *albo* chrześcijaninem. *Ogromnie* się przełękła posłyszawszy o tej niebezpiecznej chorobie, bo *okrutnie* była tkliwa na zmartwienia drugich. *Cięży* nad tym domem niebłogosławieństwo Boże, bo *na* sieroty *nie* *roztaczano* tam zaprzysiężonej opieki. *Zawisło* na mnie jakieś nieszczęśliwe fatum, którego uniknąć nie mogę. *Nim* matka żyła, — dzieci były szczęśliwsze. *Wieleć* *piękniejszego* dziecka nie widziałam. *Lepiej* lubię swój kącik, niż cudze salony.

ĆWICZENIE 7.

Tak się stało, *jakiś* to przepowiedział, choć *wszystkiem* niezyczliwości dowodom, chciałoby mi się zaprzeczyć. Zaufałam Bogu zupełnie, *jednak* niczego już się

nie lękam. Pojechałbym w świat, *żeby* obowiązek pozwolił mi dom porzucić. Nie rób sobie nigdy najmniejszej nawet przyjemności, *gdyby* to miało być z przykrością dla drugich. *Kiedys* wesołość twoja równała się wesołości ptaszka, i spodziewam się, że jeszcze *niegdyś*, po jakimś czasie, wróci znów ona do twojego serca. *Dopóty* człowiek puszcza swe krzywdy w niepamięć, *dopóki* nie zniechęci się do czyniącego mu krzywdę. *Dopóty* chcę doczytać powieści, *dopóki* ty ją przeczytałaś. Wiele ten zdobył mądrości, kto, *przez wiele* przeszedł na świecie. Łatwiej jest znaleźć ludzi posiadających obszerne wiadomości, *jak* rzadki talent udzielania ich innym. Iskra chociaż ją zagrzebią popioły, chociaż nie błyszczy, *takoż* nie umarła. Uczucie, *jakie* namiętność zatarła, przecież powróci pomiędzy anioły. Po wszystkich ziemi znajdziesz ład wielki, *choć* świat jest Boży, i Bóg jest wielki. Ludzie życzliwi sobie dlatego się odzwiedzają, *gdyby* wspólnie dzielić swe troski i pociechy. Nie ufaj żadnemu przyjacielowi, *nim* go nie poznasz. Nie będzie węgla, *w czym* go Bóg nie złoży. Są łyzy, z *których* rachunek, sam Bóg w ręku trzyma, i zażąda z nich sprawy, *jak* z krwi od Króla.

Szczęśliwszy, kto wrogowi otwierał swe serce,
Jak ten, co bratnie złamał, skruszył w poniewierce.

ĆWICZENIE 8.

Na zwroty przeciwne duchowi polsk. języka.

Jak *ś* pan *wsiadł* na dorożkę, którą dla siebie sprządzić kazałam. Dziecko było niegrzeczne i *obiecano* mu, że je surowo za to ukarzą. — Biedny chory tak jest

już osłabiony, iż śmierć jego była *spodziewaną* tej nocy. Przywieźli taki *okropny* kocioł, że możnaby korzec cały powideł w nim zrobić. Nie bądź znów tak *strasznie wesołą*, bo powiedzą, że nie umiesz myśleć poważnie. *Nie mogę jak tylko przyznać*, że nie pojmuję przyczyny tej odmiany. Byłam wczoraj długo w ogrodzie pomimo wilgoci, i *reumatyzm chwycił* mię nanowo. Byłoby dobrze, gdyby więcej *szkoł* dla młodzieży *odkryć* chciano. *Bywszy* w kościele, słyszałam piękne kazanie. Oświadczył się o pannę, ale *został odmówiony* stanowczo. Warszawa jest bardzo dobroczynną, i biedni *wspierani są* bogатыmi. Twarz *uśmiechnięta* inaczej wygląda, niżli zmarsowana. *Powierzyć* komuś z ufnością i być zawiedzionym, to może *największą boleścią*. Ponieważ mam się lepiej, to już *można mnie jeść* bez żadnych ostrożności. Zimno w mieszkaniu dokucza, więc *zrób zakaz* na plecionki do obijania drzwi. Tak mu się przykrzyło, że jak *wziął spać*, tak spał aż do rana. Nie chciałam go widzieć, a ten jak na złość, *wszystko szedł* przedemną. Powiedz-że, *co mnie teraz zrobić*, w tak dziwném położeniu. Ktoś pyta o mojego brata, a sądzę, że *musi być jest*. Dziecko było tak srogo *ukurane majstrem*, że wstało z ziemi skrwawione. Pytałam *u brata* o książki, ale ich tam niema. *Poprowadzicie* mnie osła, gdy się w góry będziemy wybierali. Czy *ty był* na tej sztuce, o której tyle mówią? ja chciałem dać choćby *więcej* *dziesięciu rubli* za bilet, ale go nie dostałem. *U tego dziecka* są takie duże ręce i nogi, jakby to był dorosły człowiek. *Kosztuje mi* zbyt wiele, to wszystko. *Dałam mu* dzień dobry przechodząc, ale nic więcej nie mówiłam. Nie było doktora w mieście, — tylko *przez dzień* przyjeżdżał do chorych. W tej *gimnazji* jest dużo uczących się pilnie, aby potem postąpić do *seminaryi* nauczycielskiej. *Futro* męż-

kie, *jadąc koleją* do Sobolewa, zginęło. Kupiłaś chusteczkę na swoją *głowę*, która jest nic nie warta. Wypowieści *tłomaczonéj*, czytałam o kobiecie, której serce pełne było cnót *teologalnych*. Miej serce „*szerokie*“ dla bliźnich, i niechaj ci ono nic nigdy względem nich nie wyrzuca, a *jakby to nie było*: ty wśród, choćby i najcięższych od nich przykrości, spokój w swój duszy zachowasz. *Lepiej* być *wolę* prochem w mój ziemi, niż pyszną *skatą* między obcemi. ¹⁾.

¹⁾ Wszystko, co jest wyjątkiem z pism znakomitych poetów i pisarzy, w ich pismach jest tak — jak być powinno; tu tylko zmienione umyślnie, ażeby poznać się na tém.

PRZYKŁADY.

Na właściwe użycie znaków
przestankowych.

Użycie przecinka i punktu.

(Zdania z różnych pism i różnych autorów zebrane).

Trocha nauki oddala od religii, ale wielka nauka nakłania do niej człowieka. — Boga wszędzie znajdzie, kto Go ma w swęj duszy. — Gdzie jest miłość, tam Pan Bóg mieszka. — Bóg tym tylko pomaga, którzy sobie sami pomagają. — Bóg czuwa nad ludźmi, którzy żyją według praw Jego. — Prócz win własnych, innego prawdziwego nieszczęścia niema. — Człowiek wówczas jest piękny, gdy mu z oczu piękna dusza patrzy. — Co mocniej działa na uczucie, to silniej utkwi w pamięci. — Ten nie jest samotnym, komu szlachetne towarzyszą myśli. — Dobre słowo mało kosztuje, a często dużo pomaga. — Małe słowo mocniej nieraz boli, niżli wielka szkoda. — Czyn dobry wtenczas tylko jest cnotą, gdy jest poświęceniem. — Ten nie żył po kim piękna pamięć nie została. *Szymo.* Nigdy Bogu wdzięczniejszym nie jesteś, jak kiedy ludziom przebaczasz. *Hof.* — Kto się poświęcił dla dobra ludzi, powinien o ich sądzie zapomnieć. —

Kto wam miłości ludzkiej nie zostawił, ten nie zostawi żadnego dziedzictwa. *Słowacki*.

Im więcej dla szczęścia drugich uczynisz, tém pewniej swoje utrwalisz. — Mądrość być musi w serca wsączoną, by stworzyć objaw ciepła i cnoty. *Gabr.* — Wstręt i pogarda śladem kłamstwa idą, bo kłamstwo każe się zawsze domniemywać tchórzostwa i podłości. *Gabr.* — W dzieciństwie otrzymane wrażenia, choćby nieznaczącemi się wydawały, nie dają zatrzeć się nigdy. — Wszelka myśl, która nie może być w pożyteczny czyn zamieniona, nie warta jest, aby w głowie ludzkiej powstała. — Tylko to, co płynie z serca, do drugich serca trafić może. — Nigdy nie mówi dobrze, kto inaczej mówi, a inaczej czyni. — Kto tego tylko szuka, co jest łatwem, nigdy tego, co jest wielkiem nie znajdzie. *Potocki*. — Dobrzeby było, jak niegdyś w kościele, tego tylko zwać wielkim, kto wycierpiał wiele. *Mick.*

Łatwiej przebaczyć niżeli zapomnieć, bo to drugie już nie od naszej woli zależy. *Orniś*. — Czyń każdy w swoim kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży. *Brodzin*. A jako kto może, ku wspólnemu dobru niechaj dopomoże. *Brodzin*: — Człowiek, który drugich szczęśliwymi czyni, sam nieszczęśliwym być nie może. — Bądź Stwórcy obrazem, i jak On w każdej chwili działaj i cierp razem. *Mick.* — Lepiej jest nie umieć mówić i pisać, niż mowy i pisma na zgwałcenie prawdy używać.

Im bardziej stworzenie zbliżać się będzie do Stwórcy, tém żarliwszą miłością gorzeć będzie ku niebu i ku braciom swoim. *Zyg. Kras*. — Szlachetne były proste obyczaje, a szlachetnemu nic nie bywa krzywe, a prostej duszy wszystko jest pocziwe. *Pol.* — Miłość mowy wła-

snęj od miłości ojczyzny niewięcej jest oddalona, jak w człowieku język od serca. *Króli.* — I w samęj rzeczy, niegodnym staje się ziemi, którą zowie ojczyzną, ktokolwiek niedoskonale i fałszywie przemawia jęj językiem. *tenże.* — Jeśli co pocieszyć i uspokoić powinno, to widok cichego żywota, który płynie cały cnotą i poświęceniem. Czémże obok niego życie innych ludzi, całe w kłamstwie i samolubnym pokazie, które się rozchodzi, zadziwia, lecz gdy je aniołowie uniosą do góry, lekkie będzie i nic nie znaczące. *Kraszew.* — Wyłączną własnością człowieka są jego słabości i grzechy. Wszystko co w nim jest czyste, nieskażone, pocziwe, wszystko to zawsze do Boga i do ludzi braci należy. *Gabr.* — Dyjament z wiary, miłości i czynu, promienniejsi święci, niż dyjament z węgla. *Syrok.* — Kto bolał z tobą, albo nad tobą, jużbyś go krzywdził przyjaźni próbą. *Syrok.*

Użyteczna praca nie może być, ani jako ćwiczenie, ani jako zachęta, uważaną. Pan Bóg ją tylko na nagrodę dla wybranych swoich zachował. Spójrzycie dokoła moi drodzy, a zobaczycie, ileto ludzi gimnastykuje się, trzodzi, poci, krząta, zwija, a ilu jest takich, którym użytecznie pracować wolno. Garstka-to maleńka, z krociowego tłumu chętnych garstka wyłączna, kapłańska, garstka, do której może nawet z nas tu siedzących żaden imienia swego nie dopisze w przyszłości, bo ku temu innych stygmatów i nowych sakramentów potrzeba. *Gabr.*

Świątynie Pańskie, to są mocne warownie, które każdego i wszystkich, rodzinę i kraj cały, strzegą i bronią od napaści nieprzyjaciela. — Tu w świątyniach serce się oczyszcza, myśl się rozjaśnia, duch się wyrabia, a wola — siły i tęgości nabiera. Tu się uczymy kochać

Boga i braci naszych. Świątynie Pańskie—to są szkoły mądrości naszej, — to są zbrojownie siły naszej, bo potęgą miecza skruszoną być może, — ale potęgi miłości nic nie zwycięży. *Antoniewicz*. Niech życie swego serca, kto czem chce zaznacza, a twoje niechaj kocha, cierpi i przebacza.

Miłość języka i miłość swęj wiary, sąto dwie twierdze, które postawione na straży kraju całego, wszelkie nieprzyjaciół najazdy wstrzymują.

Mówić mało o sobie zgadza się z roztropnością, ale ta sama roztropność nakazuje nam, nie ufać takiemu, co nigdy o sobie nie mówi. Jestto cechą człowieka, który się lęka być poznanym, albo który nas mało szacuje. Prawość, niewinność i dobroć bywa otwartą względem spraw swoich, i nadewszystko ma upodobanie w przyjaźni i ufności. Zbyteczna skrytość bywa często cechą największego tchórzostwa i oszustwa. *Krasicki*. — Ten który w nas piękność duszy kocha, kocha nas prawdziwie. *S. Aug.*

Nie doradzam ci dziecko moje, abyś nie słuchał tych, którzy rządzą dziś twoją głowę i sercem. Oni wzięli tę ważną sprawę na siebe i oni też zdadzą z niej kiedyś rachunek przed Bogiem. Ale przypomnij też sobie czasem i to, co ci mówiła zawsze i dzisiaj poraz ostatni powtarza twa matka. *Ojczy nasz, Zdrowaś i Wierzę*, to tak małe napozór są rzeczy i tak je łatwo pamiętać! Więcej nie mam nic do przekazania tobie, i to będzie cała twa po mnie spuścizna. Lecz nie myśl moje dziecko, ażeby to była rzecz taka drobna, jak ci się może wydaje. Dziś jesteś jeszcze dzieckiem i masz opieku-

nów, którzy cię prowadzą jak dziecię na pasku. Lecz przyjdą czasy, w których się sam zostaniesz na świecie. Pokażą ci się tam wszystkie krzyżujące się z sobą drogi twego żywota, a wybór pomiędzy nimi będzie całkiem zależał od ciebie. Okażą się przeciwieństwa, ciężkie próby z dopustu Bożego, zasadzki ludzi złych i zazdrosnych, zawody, umartwienia, boleści. W każdej takiej złej chwili, ten jeden króciutki paciorek posłany do Boga z ufnością, miłością i wiarą, zastąpi ci wszystkie potęgi, którebyś mógł znaleźć na ziemi. *Zyg. Kaczk.*

Prawdziwie mądrym jest ten, kto pełni wolę Boga, a swojej się wyrzeka.

Święta Maryjo! czysta Panienko,
Ty, która życia nasze włókieńko
Na Boskie zwijasz wrzeczono!
Prosimy Ciebie Matko jedyna,
Wyproś nam, wyproś u Twego Syna,
Dolę od trosków zwolnioną!

Użycie przecinka, średnika i punktu.

Pobożność i praca są to dwie siostry; kto gardzi jedną, ten obie traci. — Chcę, aby ludzie żyli na chwałę Bożą i na pożytek bliżnim swoim. Każdy dzień ich, każdą godzinę nawet, potrzeba mi zapełnić pracą, nauką, dobrymi uczynkami, szlachetną całą ludzkości miłością; kto biedny, upadły, niekochający, zginiony, niech im da czas swój tylko; na początek ja więcéj nie wymagam; niech da godzinę po godzinie, dzień po dniu, lata po latach, a zobaczycie, jak zwolna życiem pierś jego się napełni, światłością myśli rozploną. — Praca dla bliżnich

nietylko jest samym wydatkiem; [ona także ogromny, jedyny może, przychód nasz stanowi; ona nietylko bliżnich, ale głównie nas samych kształci i wzbogaca, i przez nią więcej przyjmujemy, niż nam dać jest podobnem. *Gabr.* — Od wysokich do niskich, kto kłamie, ten się boi; kto kłamie, ten zdradza i chce ze zdrady korzystać *Gabr.*

Ilość zepsucia przeważa na świecie; jakoś dobrego musi świat podtrzymywać. Co jest cnotą, musi być cnotą bez skazy złej myśli; co jest pracą, musi być utrudzeniem; co jest celem, musi być w niebie; co jest przyczyną, musi być w sercu świętością. Bez świętości, bez nieba, trudu, czystości i prawdy, każde ziarno czynów ludzkich na glebie historii w pustą słomę wykłosuje. *Gabr.*

Dobroć, to najpiękniejsze uczucie, cnotą bowiem nazywać jej nie można; mojem zdaniem, człowiek tak jest niedoskonałym, iż każda prawie cnota niejakiemu wysileniu potrzebuje i aby być wypełnioną, ofiar od niego wymaga; a nic zaś łatwiejszego jak dobroć. Serce, w którem mieszka, czyniąc dobrze, kochając nawet swoich nieprzyjaciół, ulegając wszystkiemu, zapominając urazy, ledwie że wie, co czyni; działa bez zastanowienia; idzie tylko za własnem natchnieniem. Dobroć jest prawdziwym promieniem doskonałości Boga; na całą osobę, na całe życie światło szczęścia rzuca. *Ho/.* — Przebaczać z łatwością ważne uchybienia, jestto dawać pohop do popełnienia nowych; gniewać się za nie, mścić, równie przeciwne religii jak sercu. Żeby pogodzić dobroć z rozsądkiem, gdy cię kto obrazi, w sercu przebacz mu zaraz, ale nie odkrywaj tej tajemnicy, póki nie otrzymasz zadośćuczynienia za wyrządzoną ci krzywdę. — Drogo nieraz przypłacone zawody na ludziach, są zwyczajnym skutkiem zbytnej dobroci, drugich podług siebie sądzącej; tém zaś

więcej sercu przynoszą boleści, im mniej one były spodziewane. *Hof.*

Nie to jest poświęceniem jedynie prawdziwém, rzucić się w otchłań przepaści i zginąć; nie to jest poświęceniem prawdziwém, puścić się na burzliwe morze bez steru i żagli, aby śmierć w niem znaleźć; nie to jest poświęceniem jedynie prawdziwém, spaść jak potok z łoskotem i hukiem, i prędzej jeszcze niżeli potok zniknąć. Poświęceniem prawdziwém, jest wytrwałość w dobrem.

Każdy mnie kochał; ja się ocknałem kochając każdego, ale to kochając tak niezbędną koniecznością organizmu, jak się oddycha, je, pije; przed kochaniem nie było dla mnie przeszłości, jak przed Bogiem nie było początku. *Gabr.*

Naucz się własnego języka twojego; naucz się jego sumienia, jego serca; podpatrz jego tajemnice; poznaj się z czarami jego potęgi, co w nim żyją zakłète; umieć z niego wskrzesić pioruny i burze, płacze i muzyki anielskie, jeżeli chcesz, by ci był talizmanem do potęg i uczuć, co śpią nieznane w topielach serc naszych.—Tak jest,—naucz się języka twojego; naucz się jego sumienia; ale pamiętaj, że tu głowa, że tu rozum nie wystarczy; przyłóż serce do serca twojej mowy, bo tak jedynie uczujesz jej tętno tajemnicze; pokochaj ją z duszy, jeżeli chcesz być od niej kochanym. *J. Kremer.*

Jedno pokorne i i szczerze westchnienie do Stwórcy rozpędzi wszystkie nieprzebyte tumany przed tobą; oświeci promieniem słońca twoją drogę na przyszłość; odejmie moc nieprzyjaciołom twoim, a tobie powróci siłę i wolę i rozum i wszystko to, coś stracił. *Z. Kaczk.*

Nic prawie niema więcej budującego, nad widok człowieka, który zachował w sercu cześć i wdzięczność *dziecka*; nad widok osób już w wieku, pamiętających

z uwielbieniem serdeczném o tych, co najlepsze lata życia swego spędzili na pracy około ich szczęścia i wykształcenia. *Andrzej Zamoycki.*

Niech więc w tobie będzie chęci służenia dobremu, niż oburzenia na złe; więc myśl o tém, co dla drugich zrobić, co poświęcić możesz, niż o tém, czego oni jeszcze nie zrobili, co wydarli sobie wzajemnie, co zepsowali i skazili. *Gabr.*

* * *

Przed wiekami, umysł ludzki nie pojmował tego, co dziś sam stworzyć i obiać z łatwością jest w stanie, ale dusza pełna była odrazu tych wszystkich zasobów uczucia, z których się później święte wyrabiały cnoty; serce odrazu kochało Boga, rodzinę i ten kącik, gdzie pierwszy raz uderzyło na ziemi, a później życie całe ku nim się tylko zwracało. — Więc, gdy się lud zebrał przy wspólnej zabawie lub pracy; gdy starzec sędziwy zgromadził pod lipą młode swoje wnuczeta: o czémże mówić, co sobie opowiadać i co wyśpiewać mieli, jeśli nie to, co jedynie dla nich jasnym i zrozumiałym było. Wierzyli w Boga czystym i nieskalanym sercem, więc nie wątpili, że jak przed wieki, tak i w obecnej chwili, Bóg mocen jest przemówić niewidomy w chmurach, lub utajony w krzyżu u rozdroża; tak samo wodę wyprowadzić ze skały, lub wstrzymać potoki jej może; tak samo życie przywrócić, jak w jednej chwili odebrać je jest w prawie. — Więc w dobrej, a głęboko pojętej wierze, snuli opowieść o Marysi sierotce, gotującej na rozkaz Matki Boskiej cały obiad dla Niej, dla siebie i pieszka, z kilku ziaren kaszki; o rybce codzien odrastającej na pokarm dla pustelników; o cudownym źródelku, co zakipiało wodą na uzdro-

wienie ludzi, gdy dna jego suchego dotknął krucyfiks z rzewną modlitwą spuszczonej; o biednej kobiecie, której dzień cały w rękach przybawało płótna pod błogosławieństwem Chrystusa, przybyłego w jej progi w postaci głodnego nędzarza. — Dzieci słuchały powieści — a powieści te niezatartymi głoskami ryły się w ich pamięci; pokorna wiara sierotek, ubogich i zasmuconych ludzi, przenikała ich serca i podnosiła ich duszę; wiara ta nie odstępowała ich nigdy; wspierała w życia uciskach; dźwigała w niedoli i wiodła prosto do Boga. — Po Bogu i niebie ludzie miłością ogarniali ziemię i swych bliźnich; — więc sposobiąc syna do poświęceń żywota na ofiarę tej ziemi, co mu życie dała, mówiła matka o chłopku rusinie, który się utopił, by nie zanieść powietrza do swojej wioski rodzinnej; ucząc dzieci, że szczęście najpiękniejsze jest wtedy, kiedy ofiarą własnego szczęścia kupione, mówiła im o tym panu, co oczy wydarł sobie, by oczom bliźnich gorzkich łez oszczędzić; — i dzieci na życie całe wiedziały, że tylko w dobrowolnym zaparciu się siebie jest rozkosz prawdziwa i trwała; że tylko w miłości ludzkiej jest dobro ich jedyne; — że tylko miłością — ta miłość się zdobywa, i że tylko miłość daje ową siłę, — co się ofiary nie lęka.

U życie przecinka, średnika i dwukropka.

Dla bliźnich ten jedynie użytecznie pracuje, kto im może ciągle coś z siebie i ze swego dawać: pieniądze, uczucie, jasność myśli, dzielność ramienia, *Gabr.*

Kto pielęgnuje piękny dobra zaród,
Jedynie żyje dla dobra współbraci:

Temu duch chwałą największą wypłaci,
Gdy się ulepszy, usziachetni naród.

Anto. Sowa.

Co było w mrzonkach mój wyobraźni prawdą
i miłością; co było chęcią służenia krajowi i ludziom; co
ukochaniem młodzieży: to zostanie na wieki i stworzy
sobie odpowiednie działania warunki. *Gabr.*—Trze-
ba mistrzów, co pilno badając puls młodzi, mówiliby: „to
się godzi, a to się nie godzi,“ — i strzegli starych cnót
ziarna. *Syrok.*

Cierp, ale żeby braciom twoim weselej było na świe-
cie; módl się, ale żeby nieprzyjaciołom twoim jaśniej by-
ło w duchu: to Bóg kiedyś policzy cierpienia i przyjmie
twoje modlitwy. *Gabr.* Boleść za ukochanych nie wy-
czerpuje ducha; póki jest nadzieja ulżenia drugim, zbo-
gacenia ich choćby własną największą nędzą: póty jest
uświęcenie boleści. Lecz gdy nas to zadrażni, co nawet
innym na jeden uśmiech pustoty się nie zda; gdy nam
to dokuczy, co innym także zawadą lub zgorszeniem
padnie: wtedy jest ból prawdziwy, okropny jak piekło.
Gabr.

Jeżeli mowa twoja nie będzie ci potulną; jeżeli nie
będzie powolną twoim myślom i uczuciom: nadaremnie
będziesz przysięgał, że ją znasz, że ją kochasz; nikt ci
nie uwierzy. *J. Kremer.*

Kiedy rozum twój odrętwieje; kiedy woła pod cięż-
kimi ciosami ugnie się i upadnie; kiedy twoja dusza
w boleściach i zgryzotach omdleje; kiedy już wyczerpiesz
wszystkie rady twych mistrzów i wszystkie mądrości
twych książek, i jeszcze nie znajdziesz pomocy, ni ulgi:
przypomnij sobie wtedy twoją macierzystą spuściznę, ten
jeden krótki paciorek, a to ci pomoże. *Z. Kacz.*

Gdy rozum pojąć dróg twoich nie zdoła;
Gdy boleść w duszy zwątpienie wywoła:
Niech wiara w sercu budzi przekonanie,
Że tak najlepiej, jak nas wiełziesz Panie.

Zaleski.

Każdy lud na dnie serca swego przechowuje wrodzoną sobie poeziją; ale choć każdemu ludowi jest posagiem w świat i otuchą w życie, przecież w każdym ludzie jest inną a inną: ona tak mu własną, jak mu własna krew i uczucie i umysł. Więc choć powiewy przyniosą pieśni uroczę ze stron dalekich i obcych; choć z krain wiecznej wiosny przyniosą dźwięki cudowne, lecz cudze: toć przecież w sercach cicho, spokojnie i chłodno; przecież tęskno w duszy; przywiane zdaleka pieśni i dźwięki ulegą jak woń bladej róży, jako liść laurowy oderwany od gałązki rodzinnej.—Gdy atoli z własnej kości, z własnej duszy, z własnych borów i gór i z własnego nieba urodzi się wieszcz, a z najgłębszych piersi zaśpiewa pieśń: wtedy i w sercach wszystkich i w duszy każdej śpiewno, uroczę, uroczysto, i każda dusza, każde serce odezwie się wszechmocnym dźwiękiem i zawtórzy mistrzowi, a tęsknoty i marzenia staną się jawem w pieśni. Nie pytaj przeto, zkąd im przyszła owa piękność nadświatna; zkąd one tak anielskie, tak przeczystego uroku: to w twój duszy rzewnie i uroczysto. *J. Kremer.*

Wiem, rzekł anioł, gdzie twój wzrok leci i serce cię pociąga: oto zbliżamy się do tego zaczarowanego kąta, w którym duchem uwiązałeś. Nie wskażę ci innej krainy, bo tambyś życia ni ludzi nie pojął: polecim nad twoją rolę czarną, owianą mgłami smutnemi, a tobie najpiękniejszą i najdroższą, choć ją także tysiące odwiecznych mogił zasiało... *J. Kraszewski.* — Miłość kraju

wyższą jest nad wszelkie definicje, ani też święte to uczucie rozbięciem być może: jestto prawdziwie religijne poświęcenie, które dla serca, jedynie przez powszechnie na pamięć umianą apostrofę Krasickiego, określonem być może. Przywiązanie do narodowości ożywia i utrzymuje w oświeconych narodach miłość krajiny: wszelkie burze nie gaszą jej, ale owszem podsycają. *Brodziński.*

Jak gość, mile w dom jaki przyjęty, winien gospodarzowi uprzejmą i uczynną wdzięczność: tak każdy z ludzi podjęty od kraju, w którym się urodził, na chlebie jego wzrastając i żyjąc, winien koniecznie kochać kraj ten szukać pilnie sposobów okazania mu swojej miłości.

Komu zacnego ojca uśmiech był jutrznią ducha, a nieskażona cnota wzorem; kto jego błogosławiącą modlitwę wziął posagiem w świat; z kim za dziecięcych lat matka miłości pełna prawda o kochaniu ludzi, o bojaźni Bożej, o zmarłych braciszczach, co dziś już aniołkami proszą za pacholątkiem pozostałym na ziemi, by było dobre i pobożne; kogo wypiaستowały zacność i święty obyczaj domowy: ten zaiste nie będzie samotny na świecie, bo nieśmiertelna jest spuścizna miłości rodzinnej i cnoty ojcowskiego domu. *Kremer.*

Ja nadewszystko jestem tém, co kocham: jestem wspomnieniem ojca, grobem drogich moich; jestem rodzeństwem i gronem przyjaciół serdecznych; dla szczęścia bliźnich jestem nienasycenie pragnącym uczuciem; dla piękna ziemi i sztuki jestem zachwyceniem radośnym. Rozstać się z tém wszystkiem nie mogę; od tego co kocham, duszy wydzielić nie umiem: odbierz mi tylko miłość ludzi i ziemi, a już nie wiem, czy mam duszę. *Gahr.*

Co jabym ci chciała dać?
 Chciałabym ci dać kochanie,
 Na co biedną ziemię stanie:
 Śmiech z próżności tego świata,
 Pobłażanie na gniew brata
 I modlitwę, co ulata
 Do Boga w złą doli.
 Chciałabym ci dać kochanie,
 Na co Boga tylko stanie:
 Wiarę niczem nie wzruszoną,
 Miłość nigdy nie zdradzoną,
 I szczęśliwość wymarzoną,
 A trwałą na wieki. *Gabr.*

Wiem to i czuję, że szczęście i nieszczęście względem nieśmiertelnej duszy człowieka są kłamliwemi tylko złudzeniami doczesności: jedyną w nich prawdą jest to, co dusza z nich na pomoc ku zbawieniu weźmie. — Szczęściem nie jest nawet ukochanie nas przez najukochańszą istotę; nieszczęściem nie jest nawet śmierć najdroższych osób: poprostu, ja przez szczęście rozumiem to, co zbawiennym wpływem wznosi, kształci, i uszlachetnia ducha naszego, a nieszczęściem to, co go poniża, nikczemni i gnębi. *Gabr.*

Każdy winien być tém, czém się urodził. Kto sam nie wie, czém jest; kto kraju swego nie kocha; języka nie umie, do szczęścia jego się nie przykłada: ten ciężko grzeszy i przeznaczenia swego nie spełnia, i równie godzien nagany jak ten, któryby nie dbał o swoją matkę ubogą. — Nad poczucie obywatelstwa niema po religii silniejszego bodźca dla człowieka: ta matka, która dzieci mowy rodzinnej nie nauczy, jest tylko pół-matką. *Hof.* Jeśli każdy obraża się i oburza, kiedy kto jego nazwisko

przekręca i kaleczy, albo co w jego znakach i herbie od-
mienia: z równą słusnością; urażać się powinien naród,
kiedy kto ośmiela się przerabiać i odmieniać jego język
i wyrazy oddawna i powszechnie przyjęte. *Jan Śniadecki.*

A za odstępce, za przeniewierce,
Za wszystko, co nas gorzko zawodzi,
Dość znaleźć jedno szlachetne serce:
Jeden pocziwy, — stu złych nagrodzi.

Gabr.

Modlitwa bez czynu, religija bez miłości, miłość
bez poświęcenia, miłosierdzie bez ofiary, honor bez cno-
ty: to są najbrzydsze kłamstwa człowieka. *Linusz.*

Użycie znaku zapytania.

I któreż może być szaleństwo większe, jako chcieć
być szalonym dlatego, że drugi szaleje?— Co mi za ro-
zum, abyś ty czynił źle, że drugi złość uczynił? — Bo
nieprzestaniesz ty złym być, jeśli temu, któryć krzywdę
wyrządził, złość wyrządzać albo równą, albo większą, bę-
dziesz: bo kiedyż niesprawiedliwość w sprawiedliwość
urośnie? kiedyż krzywda niewinnością będzie zwana?
Fabijan Birkowski.

Czemuż milczą ochocze skrzypki niegdyś do miłej
wzywające rozrywki? Czemuż ustał wesół gwar zebranych
kumoszek i głośnie rozprawy starszych wiekiem go-
spodarzy?—Co znaczy ta posępność, ten wyraz przeraże-
nia? Kto pozamykał te chatki? gdzie są ich właściciele?
— Co przyczyną łez tej rozpaczającej niewiasty? —
Kto wydarł matkę tym tułającym się dziatkom?— Zara-
za! okropna zaraza! *P. K.* — Wiemyż my, co się w ko-

ło nas i z nami dzieje? kto niewiedomie nas wspiera? kto myś. przynosi? kto zasięwa ziarno dobrego? kto popycha, kieruje, wspomaga? *J. Kraszewski.*

A czy znasz ty bracie młody
Twoje ziemie, twoje wody?
Z czego słyną? kędy giną?
W jakim kraju i Dunaju?
A czy znasz ty bracie młody,
Twojej ziemi bujne płody?
Pola bitew, — ojców groby, —
I pomniki starzej doby?
A czy wiesz ty, co tam stoi
Po tej ziemi napisano?
Co miłości twe ukoi?
Co puścizną tobie dano? *Poł.*

Czemu, o dziecię! nie hasasz na kijku, nie bawisz się łałką, nie wbijasz na pal motyli, nie tarzasz się po trawnikach, nie oblęwasz łzami wszystkich liter od A do Z? Królu much i motyli, przyjacielu poliszynela, czarcie maleńki, czemuś tak podobny do aniołka? Co znaczą twoje błękitne oczy, pochylone choć żywe, pełne wspomnień, choć ledwo kilka wiosen przeszło ci nad głową? Zkąd czoło opierasz na rączkach białych i zdajesz się marzyć, a jako kwiat obarczony rosą, tak skronie twoje obciążone myślami? Powiedz, co słyszysz, z kim rozmawiasz wtedy? *Zyg. Krasinski.*

Czyż nie łatwiej umrzeć gwałtownie, aniżeli przez długi czas konać? — Czyż nie łatwiej być uwolnionym jedną chwilą od ciężaru, który mamy dźwigać, aniżeli ciągnąć go wiernie i stale w jarzmie obowiązków najświętszych? — Czyż nie łatwiej od jednego ciosu zginąć,

aniżeli przez kilkanaście lat pierś i serce na razy nie-
przyjacielskie wystawiać?

Ty! który mogłeś od naszej posady,
Odwrócić burze i szkodliwe grady,
Oreż bezbożnych Twoją wstrzymaj mocą!..
Czyż dla nich mnożą się tu roje czynne?
Czyż im te pola kwitną miódopłynne?
Im-że te bujne kwitną winogrady?
Im-że się zbożem pełne kłosa złocą?
Odwieczny Boże! Ty, którego cienie
I moje wdzięczne uwielbiało pienie!
Czyliż podobnie my do Twoich liści,
Mamy igrzyskiem być wojennej spieki?
Czyliż te zgasłe ojców naszych wieki
Naszych serc darmo obudziły drżenie?
Czyż sen ich piękny dla nas się nie ziści?..

Z Dum Podolsk. o niewoli tureckiej.

U życie wykrzyknika.

O! ileżto razy ze szkolnej uwolniony mozoły jecha-
łem na uroczyste święta! Błogi wieku dziecinny! jakże
ci mało do uszczęśliwienia potrzeba! jak wyobrażenie
zabawy i uciechy upaja rozkoszą niewinne serce! jak
żywa radość błyszczy w oczach i wzrusza całém dziecin-
ném jestestwem! Student z Borun, z jakimże uniesie-
niem postrzegłem z daleka gaik i dach domku, w któ-
rym piękną Wielkanoc przepędzić miałem! Wielkanoc!
Święto najweselsze! Święto wiosny! Święto odżywiają-
cój się natury! Święto odkupienia i powszechnej ra-
dości! — Powitany wesołem: Aleluja! dzień zaświtał

wśród nabożeństwa, dzień piękny, wiosenny! Gromadnie i huczno wychodzono z kościoła. Chrystus wskres! Chrystus wskres! odzywają się naokoło; pozdrowienia te uroczyste mieszały się z wesołym gwarem pospólstwa, a rzeźwość, uweselenie i radość jaśniały na twarzach wszystkich. *Chodźko.*

Ileż razy młoda a żywa wyobraźnia moja unosiła mnie tu w przeszłość daleką! Ileż razy rozwijała zwoje fantastycznych, a jednak prawdopodobnych obrazów, z których się każda przeszłość składa, i które do nie-skończoności rozwijać lubimy! — Ileż razy pałac ten brzmiał mi okrzykami wesołej uczty, rozlegał się echem hucznej kapeli, lub odgłosem trąby, bijącej na trwogę w dniach, tak dawniej częstych zamieszkań naszych, w których familija, tu zamieszkała, czynny miewała udział! Ileż razy przez długie a wąskie szyby i okna zdawał mi się jaśnieć gmach cały rzesistém światłem, jak niegdyś w dniach uroczystych świąt religijnych lub wspaniałych familijnych obchodów! *Chodźko.*

Piękną jest szeroka Litwa nasza! — Nie upośle-dził jej Bóg wśród innych krajów! Natura i tu, równie jak gdzieindziej, bogatą jest w ozdoby i wdzięki zdolne zachwycić oko, zająć wyobraźnię, podnieść i upoić duszę! *Chodźko.*

Słyszysz! słyszysz jak cię goni
Głos rzek, jezior, stepów, błot!
Czekaj synu! w złej nas doli
Nie zostawiaj! bo to boli...
Czekaj, wstrzymaj bystry lot!
Ty nie słyszysz!.. ty nie płaczesz!..
Klaszczesz dzióbem i kołaczesz,
Jakbyś w kraj powracał swój!

Pędź niewdzięczny! pośpiech mały
 Błyskawicy, gromu strzały!
 Ty pędź szybciej, noce, dnie!...
 Dalej! dalej! gdzie daleka
 Z szczęściem na cię ziemia czeka!
 Ja ci nie zazdroszczę! nie! K. Z.

Szczęśliwy! kto nigdy z oczu komina ojcowskiego
 nie straci!.. Kto jak liść uwiedły padnie u nóg drzewa,
 na którym wyrasta!.. *Słowacki.*

Użycie pa uzy.

Wiara i nadzieja są lekkimi cnotami, póki prze-
 bywają w marzeniu,— ale ciężką cnotą jest miłość. Tak
 Konstanty gdzieś napisał: „ciężką cnotą jest miłość.“—
 Nic piękniejszego o miłości nie powiedziano nigdy; —
 ona dopiero sprawdza w rzeczywistości to, co wiara i na-
 dzieja zapowiadały; ona dopiero żąda od nas tego, co
 tamte obiecywały nam. To jeszcze powiem, że bez wiel-
 kiey energii — i wielkiej miłości niema — „bo miłość jest
 ciężką cnotą“ — więc dla przeprowadzenia jęj przez ży-
 cie całe, nielada energii potrzeba. Ona wymaga ofiar
 bez liczby i końca; — wcześnię czy późnię ona zażąda
 największych poświęceń, a jakże poświęcić się, jeśli mar-
 murewych posągów hartu i blasku zarazem, niema się
 w duszy swojej?— Taka miłość na ziemi jedyną podporą,
 jedynę życiem śród podłości i zbrodni, — śród mąk
 i trwóg, — śród niepewności i szarów świata.

Tylko na Bogu się oprzeć, — tylko na uko-
 chanych, — a zresztą na niczem, bo wszystko zdra-
 dzi, — wszystko się usunie, — wszystko się odwróci —

wszystko szydzić będzie i odmówi pomocy, ratunku, sprawiedliwości. Ale kto kocha — ten silny; komu serce nie umrze w piersiach — ten czoło nadstawi gromom losu spokojne i dziarskie, bo w nim pała iskra życia. A nędną byłaby miłość, któraby nie przetrwała wszelkich boleści; nie sztuka kochać, gdy za kochanie cochwila wzrok przytomny i słowo nagradzają; ale kiedy czas, przestrzeń, ból, niesprawiedliwość, gorzka ironija dzielą: — wtedy, kto kocha, ten kocha, a wcześniej czy później, muszą mu oddać sprawiedliwość. To, — co nie przeszło przez żadną próbę, choćby najśliczniejszymi tęczami pryskało, nie wie samo o sobie, czy żyje; to — co dotknęło się próby a nie wytrzymało jej, tém samém umarło: to tylko prawdziwie żyje, co próbę odbyło i z niej pod wyższą jeszcze postacią się wydostało. Niechajże więc ukochani ubłogosławieni będą i za szczęście dane — i za sprawiony ból; — jedno i drugie wspólném życiem jest; — jedno i drugie miłością; miłość albowiem ma się do szczęścia jak duch do ciała i duszy: — jest wyższą od obojga, a oboje wiecznie są jej członkami, narzędziami, częściami składowymi.

Kto w życia wiosnie nadzieją się łudzi,
O szczęściu marząc, raduje zawczasie:
Pierwój — czy później — ze snu się przebudzi,
I prawdę życia — zrozumie boleśnie...
Bo nie dla świata — jesteśmy stworzeni...
W niebie spoczynek, a na ziemi praca...
I choć się chwilą szczęściem opromieni
Serce, na drogę..... boleści — powraca. *Ant.*

Trzeba wszystko zrozumieć, — przyjąć, — ukochać, — ożywić, — i Bogu na ziemi pokazać pracę Anielską. *Słowacki.*

Użycie cudzysłowu, kropek i innych znaków przestankowych.

Nie myśleliśmy jeszcze o śnie, do którego, wyrozumiały nadspodziewanie Jakóbek, przygotował rohożowe posłanie, ale staruszek nasz pykając lulkę, drzemać powoli zaczynał... Nagle, jakby się ocknął, przetaił sobie oczy i powstał. — „A paciérze?“ zawołał, „a modlitwa wieczorna? Tożbym ja stary pierwszy raz w życiu spać się położył bez paciérzy! O co nie, to nie! Paniczom wolno, jak chcą... choć to, Mospanie, kto z *Bogiem*, z *tym Bog!*.... ale ja swęj modlitewki nie opuszczę! Od ojca mego, gdym był jeszcze dzieckiem, jęj się wyuczyłem; śpiewałem ją potém za processyją w Krzywicach; potém znowu z ojcem każdego wieczora na strugach ją odmawiałem, więc i do grobowej deski odmawiać będę. Przeżegnał się starzec, złożył ręce, podniósł je w górę i mówić zaczął:

„Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całém sercem szczerze ufa Jemu“

Przerwałem, złożywszy także ręce:

„Śmieie rzec może: — mam obrońcę Boga;
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga“.

— „Jakto? — rzekł zdziwiony Bartłomiej, — i pan ją umiesz?“

— „Od matki mojej, gdym był jeszcze dzieckiem, jęj się wyuczyłem; śpiewałem ją potém za processyją w Borunach; potém znowu z matką odmawiałem ją codzień wieczorem w domu, więc i do grobowej deski odmawiać będę.

„Ciebie On z łowczych obierzy wyzuje,
I w zaraźliwém powietrzu ratuje;
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,
Pod Jego pióry ułożysz bezpiecznie!“

Starzec powtarzał za mną, lecz coraz bardziej i coraz stałej wzrok swój we mnie zatapiał.....

Przypomnienie dni moich dziecinnych, matki i jej gorącej wiary, z którą mi w pamięć i w serce modlitewkę tę przelęwała; niebo błyszczące miriadami światła; cichość powszechna, której jednotonny i nieprzerwany szum tylko Wilii uroczystym był wtórem: wszystko to z modlitwą razem uniosło i duszę moją do Boga, dało dobitność i życie każdemu słowu, głosowi potęgę i siłę, której się sam oprzeć nie mogłem, i która osłupiła starca, słyszającego poraz pierwszy w życiu swoją skromną modlitewkę wymawianą z zapałem, który aż jego dosięgnął i który objawił mnie samemu nieznaną dotąd jej szczytność!... Mówiłem ją bowiem jak przenikniony do głębi ducha chrześcijanin, jak pełen miłości, nadziei i wiary świętej wyznawca! mamże dodać: jak religijnie natchniony poeta?.... jak ją czuł i śpiewał Król Prorok i wieszcz zarazem, który ją na cześć Boga ułożył, — jak ją czuł nieśmiertelny tłumacz jego i jak ją..... bodajby każdy mój czytelnik czuł i powtarzał,..... gdym rzekł:

„Słuchaj, co mówi Pan: kto mnie miłuje,
A przeciwko mnie szczerze postępuje,
Ja go też także w jego każdą trwogę
Nie zapamiętam.. i owszem, wspomogę;
Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,
JA z nim w przygodzie!.....“

Głos mój na tej szczytniej półwierszówce sam się zawiesił..... Zamilkłem. Starzec upadł na kolana; łyzy

mu ciekły po obliczu..... oczy jego na mnie zwrócone wyzywały mię niecierpliwie do dalszej modlitwy..... Jam ust otworzyć nie mógł..... Serce mi drżało!. Zdawało mi się, że echo święte z niebios mi odpowiada!...

Nie! nigdy w nikim sławne w literaturze świeckiej górnemi uznane wyrażenia, nie sprawiły i nie sprawiają takiego uczucia, nie uniosą tak wysoko duszy!... Tam człek nad swą nieudolność wleciał na chwilę i wnet w nią odpadł; tu Bóg!... Bóg w całej swój wszechmocności się objawia i bezpieczeństwo sprawiedliwego jednem: JA! zaręcza!...

Gdym modlitwę dokończył, czoło starca było na ziemi; Hipolit stał zadumany o drzewo oparty,... nako-
niec przystąpił on ku mnie i ściskając moją rękę: — „Przyjacielu.“ — rzekł „w tym jednym momencie ożywiłeś w duszy mojej dawno zaniedbane, złym przykładem czy powszechnem dziś zepsuciem stłumione uczucia; głos matki mojej, równie jak twoja boguobojnej i zapewne równie jak twoja w niebiosach, odezwał się w mém sercu, i powtarzał za tobą pamiętną mi i ulubioną jej modlitewkę. Głos ten odtąd nie umilknie, ani w mej duszy, ani w mych ustach!

„Głos twój przez NIEGO nie będzie wzgardzony!“ — przerwałem z nieostygłym jeszcze ogniem...

— Dzięki ci, mój drogi! rzekł wzruszony Hipolit, rzucając się w moje objęcia; dzięki ci serdeczne! O jakże mi słodko po twojej modlitwie! *Chodźko.*

O pamiętajcie młodzi! że ta tylko droga

Powiedzie was do wiedzy, — co wiedzie do Boga...

Że mądrość—ta prawdziwą, co zna, że jest niczém,

I zegnije wam kolano przed PANA obliczem.

OBJAŚNIENIA

TRUDNOŚCI ORTOGRAFICZNYCH I NIEWŁAŚCIWOŚCI

w używaniu pojedynczych wyrazów i zwrotów

przeciwnych duchowi języka.

Objaśnienia do ćwiczeń części 2^{ej} ¹⁾.

Do ćwiczenia na ó u.

Struż strugać; stróż (słowian); lud ludy; lód lody
dróg droga, druk drukować; pul pula; pól pole; bur bura;
bór bory; murz murzyć; mórz morza; rusz ruszać, ruch;
róż (łaciń. rosa); ruż (fran. rouge, czerwony); podłóg pod-
łoga; podług podłuż; kup kupować; kóp kopa; tór tory;
tur tury; bród brodzić; bród broda, brud brudzić.

Rób robić; krup krupy; muł muły; wół woły; rubel
ruble; wróbel wróble (ze zwyczają) mur mury; mór mo-

¹⁾ W ćwiczeniach dla początkujących, pisownia wyrazów tłumaczy się sama przez się, i tylko już wypytania dzieci, co do zrozumienia zasady wyjaśnionej w tych ćwiczeniach wymaga.

Co zaś do rozdzielania wyrazów, należy się starać, aby zrozumiały dla której z podanych na początku zasad, każdy z nich tak, albo owak, się dzielił. Najlepiej więc w tym celu zestawić im dwa podobnie brzmiące, a rozdzielone odmiennie, i wyjaśnić, że w takich jak: *włos-ki*, *kwiat-ki*, *chłop-czyk*. *sit-ko*, *dziad-ki*, *traw-ka*; *sof-ka* i t. d. litery: *s*, *t*, *p*, *d*, *w*, *f*, zostają przy pierwszej sylabie na zasadzie źródłosłowu: *włos*, *kwiat*, *chłop*, *sit*, *dziad*, *traw*, *sof*, i t. d; w podobnych zaś: *wło-ski* (język) *kła-tka*. *szu-flada*, *pie-przowy*, *po-dłużny*, *rze-wny*, też same lite-

rem; otóžo to-że; tuż tu-że; stoł stoły; stuł stuły; kół ko-
ło; kuł kuć; strużka struga; stróżka stróż; družki druž-
ba; dróżki droga; nadłóż nadłóżyć; wzdłuż wdługość;
łudź łudzić się; łódź łodzie; wuj wójt; (ze zwyczaju);
dwóch dwoje; much mucha, pókiś pokąd; póty potąd;

Do ćwiczenia na *b* i *p*.

Kryp krypa; ryb ryba; kup kupować; skub skubać;
uciup uciupać; ześciub ześciubać; skarpy skarpy; skarby
skarby; kubki kubeczki; kupki kupeczki; lep lepić; łeb łe-
bek; czub czubek; sypki sypać; szybki szyby; sklep skle-
py; chleb chleba; chlub chlubić się; chlup chlupnąć; skup
skupiać; skub skubać; kąp kąpać; rąb rąbać;

Łap łapać; żab żaby; Sabcia Sabina; sapka sapać;
babce baba; kanapce kanapa; łapki łapa; grabki grabie;
hubka hubeczka; łupka łupać; chałupce chałupa; szubce
szuba; odłub odłubywać; rozłup rozłupać; sierpy sierpy;

ry. jako nie zamykające *ż r ó d ł o s ł o w u*, przechodzą do drugiej
sylaby dla zasady: kończenia pierwszej na *s a m o g ł o s c e*.

Daléj objaśnić: że w imiesłowach: *ukochaw-szy; zrobiw-szy*
i t. d. *w* musi się zostać przy *p i e r w s z é j* połowie, a właściwie
mówiąc: przy głównej części tego wyrazu, bo *szy* jestto końców-
ka, która dodana do słowa: *jadł, zrobił, ukochał*, tworzy imiesło-
wy do dziś dnia w jednych prowincyjach powszechnie, a w innych,
w ustach ludu brzmiące: *ukochałszy, zrobiłszy*, w języku zaś lite-
rackim przemieniające *ł* na *w*, gdy takowe po samogłosce *i* lub *a*
w końcówce słowa stoi. Że przeciwnie: w przysłówku *za-wsze*
toż samo *w* przechodzi do drugiej sylaby, bo *wsze* jest skróceniem
zaimka: *wszystkie* i można powiedzieć: *za wsze* czasy; *na wsze* zda-
rzenia; *po wsze* wieki i t. d. O takich jak *muf-ka, wszyst ka,*
wart-ka, sap-ka, garn-czek należy powiedzieć, że niema wyrazów
zaczynających się od: *fka, rtka, stka, rnczek, pka* i t. d.

pasiér**/** pasiérby; schab**/** schaby; chap**/** chapać; grup**/** grupa; grób**/** groby; szop**/**ki szopa; zarob**/**ki zarobek; wyskrob**/**ki wyskrobek; skop**/**ki skopek;

Do ćwiczenia na *t i d*.

Płot**/**ki płoteczki, płocie; słod**/**ki słodycz; spot**/**ka spotykać; spo**/**ka spodek; rat**/** rata, w racie; rad**/** rada; czat**/** czaty; czad**/** czadem; brzyd**/**ko brzydota; ży**/**ko żyto, w życie; ru**/**ka ruta; pęt**/** pęta; pęd**/** pędzić; sad**/** sady; bat**/** baty, barik; kor**/** kordem; kort**/** korty, w korcie; dział**/**ki działeczki, dzieci; dzia**/**ki dziady; przypad**/**ki przypadek; szma**/**ki szmatek; słod**/**ko słodycz; złot**/**ko złoto, w złocie.

Kręt**/**ki krety; kręt**/**ki kręda; ład**/** ładem; łat**/** lata; węd**/**ka węda; chę**/**ka chęć, chętny; płyt**/**ka płyta; łyd**/**ka łydeczka; pod**/** pod-e; pot**/** poty, pocić się; bud**/** buda; but**/** buty; sąsied**/**ki sąsiady; sia**/**ki siateczki, sieci; mat**/**ki mateczki, macierzysty; gad**/**ki gadać; sad**/** sadzić; kwiat**/** kwiaty, kwiecie; grad**/** grady; grat**/** graty; wśród**/** we środku; śrót**/** śrótować; zkąt**/** kędy; ką**/** kąty; plot**/**ki plotek; słod**/**ka słodycz; środ**/**ka środek; sierota**/** sierotka, siéroc**/**a;

Do ćwiczenia na *k i g*.

Bruk**/** brukować; bróg**/** brogi; stóg**/** stogi; stuk**/** stukanie; pstrąg**/** pstrągi; strą**/** strąki; nóg**/** nogi nóżka, w nodze; wnu**/** wnuki, wnuczki; mimi**/** mimika; mig**/** migać; pług**/** pługi, płużyc**/**a; hu**/** hukiem, huczy; ryg**/** rygi; ry**/** rykiem, ryczy; drąg**/** drągi, drążki; rą**/** ręka rączka, w ręce; brzę**/** brzękać, brzęczy; brzeg**/** brzegi, nadbrzeżny; kru**/** kruki; próg**/** progi; kuli**/** kuliki (ptak); kulig**/** ku ligi; dług**/** długi, dłuży**/**ny; łuk**/** łuki.

Ło*k*ci łokieć; paznogci paznogieć; fi*k* fikać; fi*g* figi;
 mig migać; łęg łęgi (łąka); łę*k* łękiem (u siodła); ście*k*
 ściekać, ściecze; ścieg ściegi, ście*ki*; mru*k* mruki, mru-
 czy; mru*g*, mru*ga*, mru*ży*; hu*k* huku, huczy; cu*g* cugu;
 szla*k* szlaki; plag plagi; ma*g* magija; ma*k* makiem, ma-
 czek; bie*g* biegać, bieży; wie*k* wiekiem, wieczny; po*le*gł
 po*le*gła po*le*dz, po*le*że; wło*h*ł wlokła, wlec; zmo*h*ł zmo-
 knąć, zmoczyć; mó*g*ł mogła, mó*h*dz może; zni*h*ł zniknąć;
 strzy*g*ł strzygła, strzy*h*dz, strzy*że*; bu*k* buki, buczyna;
 Bug Bugiem, nadbużne (okolice); Bóg Bogiem; bóg
 bożek;

Do ćwiczenia na z ż i s ś.

Las lasy; obraz obrazy; zawie*ż* wozic, zawie*ż*ć; za-
 wie*ś* zawiesić; we*ż* wziąć; nie*ś* nosić; ryz ryza; rys rysy;
 mus musić; muz muzy; pa*ż* paziem; pa*ś* pasać; wie*ś*
 wsią; rze*ż* rzezać, rzeźnik; ła*ś* łaścić; ła*ż* łazić; pro*ś*
 prosić; gro*ź*ba grozić; raz razem; a*ś* asy; wla*ż*ł wlażła,
 wla*ż*ić; roztrza*ś* roztrzaśła; tuz tuzy; miętus miętusy;
 kóz kozy; stó*ś* stosy; fa*ś*ki fasa; wa*ż*ki waza; laski la-
 seczka; maski masek; obrazki obrazek; frę*ż*ki fręza; ję*ś*
 jeść; ję*ż* jęże; stras*ż* strach, straszyć; stra*ż* na straży;
 przynio*ś*ł przynosić; przywió*ż*ł przywozić; pegaz pegazy;
 beka*ś* bekasy; pa*ś* pasek; topaz topazy; ka*ż* kazać; pa-
 ła*ś* pałaszem;

Do ćwiczenia na c ć i dz z.

Obud*ż* obudzić; obu*ć* obuwać; oblec oble*ka*ć, obłó-
 czyć; obledz oblegać, obłężenie; powiedzcie powiedzić;
 poświećcie poświecić; zsa*dz* zsadzać; ssac*ć* ssanie; nie nud*ź*
 nudzić; nuć nucić, nula; pięd*ź* piędzie(ziemi); pięć pięciu,
 pięćnaście; czę*ś*ć częścią; żerd*ź* żerdzia; młód*ź* młodzię;

młóć młócić; niemiec niemcy; miedz miedza; żałac żalić się; załaz/z załęgać, załężony; wlec wlecze się, zwlekać; biedz biegać, bieży; chodz chodzić; choc chociaż; mieć, czas teraz: mam; miedz miedziany; śniedz śniedzią; śniec śniecią (zaraza na zbożu);

Gnieźdz gniazdo, gnieździć; gnieść gnieciony, gnio-
tą; sieć sieci, sia/ka; siedź siedzieć; zwodzcie zwodzić;
w occie ocet; idź idziesz; wić uwijać; rozniec rozniecić;
przecedź przecedzić; jędz jedzenie; piec piece; łucki Łuck;
ludzki ludzie; doraździć rada; orać oranie; posadz posad-
zić; hassac hasanie; rydz rydze; nic niczém; żerdź żerdzie;
ćwierć ćwierci; nac natka; kadź kadzić; rządź rządzić;
żać żęcie, żniwo; kadź kadzie; zlać zlewać; powiedz po-
wiedzieć; owiec owce; strzydź strzygę, strzyżesz; prze-
chadzce przechadzać; macce mace; udźca udziec; sztućca
sztuciec.

Do ćwiczenia na rz ż i sz.

Bierz brać; bieź bieży biegać, bie/z; pobożnie po-
bożemu, po Bogu; paciérz paciorek; masz mieć; maż
mazać; marz mary, marzenia; każ kazać; skarż karać;
darz darzyć, dary; wiesz wiedzieć; wież wieża; wierz
wierzyć, wiara; waży waga; warzy war; parzy par; praży,
prażyć (mocne ż); smaży smażyć (mocne ż); skwarz
skwarek; Jerzy Juraś; jeży jéz; może możność módz,
mogą; morze morska woda; żuć żucie, przeżuwać; rzuć
rzucić; porze pora; zboże żać (żniwo); rznąć drzewo
(z słowiań.); mierzyć miara; leżeć legać, ledz; pożyczki po-
życzanie, porzeczki (owoce); szerzą szeroko;

Karze kara; każe kazać; porządny porządek (wspól-
ne słowiań.); rządny rząd; żądny żądać; norze nora; noże

nóż; zważa uwaga; przestrzeż przestroga; w worze wór;
 wożę wozic; trwoży trwoga; otworzy otwierać; pogroźki
 pogrozić; gruszki grusze; żądze żądanie; urządził rząd;
 wyżyny wyżej; wyrzynają wyrzynać (słowian.); dożynki
 dożąc; obrzynki obrzynać; papierze papier; papież pa-
 pież; przysporzyć sporo; spożyć pożywać; jarzyny jare;
 (wczesne) jeżyny owoc; obrażony obraza; zakatarzony
 katar; mierzy miara; leży leżec; obnażył nagość; obdaro-

Do ćwiczenia na *w* i *f*.

Sof sofa; sów sowa; Ćmielów Ćmielowa; lu/ lufa;
 chów chować; hu/ hufiec; szar/ szarfy; bar/ barwy; sza/
 szafy; ław ławy; pu/ pufem; głów głowy; rów rowy; bu/
 bufić; paw' pawie; pa/ trać, trafić; traw trawa; szewc
 szewstwo, szewiectwo; mu/kę mu/eczke; konewka konew,
 koneweczka; kara/ka karafeczka; Ste/ki Stefan; brewki
 : al/ chlewy;
 kwef kwefić; kre/ krwi; potra/ potrafić; potraw potrawy;
 ulów ule; ku/ kufy; mówkę mowa; mu/kę mu/eczke; rów
 rowy; ru/ rufa (okrętowa); napraw naprawić; ra/ rafa;
 gra/ grafem; rozpraw rozprawić.

W Z O R

poprawiania i objaśniania błędów.

Do ćwiczenia 1-go.

Rozżarz	<i>roz</i> przyrostek; <i>ż</i> bo w téjże saméj sylabie jest <i>r</i> : <i>żar</i> .
Usmaż, świeże.	słuchać twarde <i>ż</i> .
Cielęcina	nie może być <i>en</i> , bo pochodzi od <i>cielę</i> .
Zsadź	słowo dokonane <i>z</i> <i>sadzić</i> , uformowane z przyimka <i>z</i> i słowa <i>sadzać</i> .
Spróchniało	przez <i>ó</i> , bo pierwiastek wyrazu <i>proch</i> .
Zczerwieniły	przez <i>zcz</i> a nie: <i>szcz</i> , bo znaczy: <i>zeczzerwieniły</i> .
Zziębłam	słowo z przyimkiem zawsze pisze się razem; przez <i>ę</i> bo: <i>zziębl</i> (<i>ę</i> na <i>ę</i>).
Konfitur	przez <i>on</i> , z francuzkiego.
Sfermentuje	słabe <i>z</i> zmienia się na mocne <i>s</i> przy mocném <i>f</i> ; przez <i>en</i> , bo z francuzkiego; przez <i>u</i> bo tryb bezokoliczny: <i>sfermentować</i> .
Zcukrowały	przez <i>zc</i> , bo wyjątkowo słabe <i>z</i> przy mocném <i>c</i> się pisze.

Rozczesz	przyrostki <i>roz</i> i <i>bez</i> piszą się zawsze przez <i>z</i> bez względu na mocne i słabe spółgłoski następujące po nich.
Rzedną	przez <i>rz</i> , dla wspólności z słowiań. językami.
Wyszczerb	na końcu <i>b</i> , bo słowo <i>wyszczzerbić</i> .
Rozstrzelać	po <i>z</i> musi być <i>i</i> <i>s</i> , bo <i>roz</i> jako przyrostek, a słowo: <i>strzelać</i> .
Roztrzaskano	<i>s</i> niepotrzebne, bo przyrostek <i>roz</i> , a słowo <i>trzaskać</i> .
Dowódcą	przez <i>dz</i> , bo pochodzi od <i>dowodzić</i> .
Zmożony	przez <i>ź</i> , pochodzi od słowa <i>zmódz</i> , <i>zmógł</i> .
Kto nie ma	przysłówek <i>nie</i> osobno, jako przeczący słowu <i>mieć</i> .
Niéma czegoś	razem, słowo nieosobowe, ułomne, przeczące <i>bytowi</i> .
Rzuca	wyjątkowo w tym jednym wyrazie, przed <i>u</i> pisze się <i>rz</i> .
Drzażdżki	przez <i>dź</i> , bo w wyrazie <i>drzazga</i> <i>g</i> zamieniło się na <i>dź</i> .
Przylaszczka	przez <i>cz</i> , bo oznacza: <i>przy łasku</i> , a <i>s</i> na <i>sz</i> , <i>k</i> na <i>cz</i> się zmienia.
Słomiany	przez jedno <i>n</i> , bo w źródłosłowie <i>słoma</i> niéma wcale <i>n</i> .
Boléc	tryb bezokoliczny ma <i>éć</i> , bo czas przeszły <i>bolał</i> .
Boski	duże <i>b</i> , bo przymiotnik od imienia <i>o s o b o w e g o</i> pisze się dużą literą.
.Święci	duże <i>ś</i> , bo jestto przymiotnik wzięty rzeczownie zamiast imienia <i>o s o b o w e g o</i> .

Do ćwiczenia 2-go.

Ponad	przyimek złożony zawsze pisze się razem.
Z poza	z wyjątkowo z przyimków nie łączy się z innymi przyimkami.
Wkrótce	razem, nigdy osobno, przyimek wchodzi w skład przysłówka.
Dzisiejsze	przysłówek <i>dzisiaj</i> w przymiotniku zmienienia <i>a</i> na <i>e</i> .
Ktoby	zaimek z przyrostkiem razem.
Lekceważył	przez <i>ż</i> , bo w słowie jest znaczenie: w <i>a</i> - <i>g</i> i, a <i>g</i> na <i>ż</i> się zamienia.
Przestałby	razem; osobno znaczyłoby: <i>przestał, aby</i> być.
Swąd	przez <i>sw</i> , pochodzi od <i>wędzić</i> .
Otwórzże	przez <i>rz</i> , bo źródłosłów <i>otwór</i> ; łącznie z przyrostkiem <i>że</i> .
Trwożę się	przez <i>ż</i> ; rzeczownik: <i>trwoga</i> .
Szewctwo	przez <i>w</i> , bo skrócone: <i>szewiectwo</i> .
Najuboższy	przez <i>ższ</i> , bo pochodzi od <i>ubogi</i> i <i>g</i> zamienia się na <i>ż</i> , a końcówka <i>szy</i> stopień wyższy oznacza.
Mżyć	przez <i>ż</i> , bo duch wyrazu <i>mglić, mgła</i> .
Mrzeć	przez <i>rz</i> , bo słowo <i>umierać</i> .
Dla tego kto	osobno; przyimek <i>dla</i> wskazuje <i>tego</i> , kto dobry.
Dlatego	razem; jako spójnik przyczyny.
Naprawdę	razem; przysłówek uformowany z przyimka i rzeczownika; ma toż samo znaczenie co <i>rzeczywiście, istotnie</i> .

Na prawdę	osobno przyimek <i>na</i> , po którym na pytanie <i>kogo, co</i> , odpowiadamy: <i>na prawdę</i> .
Zadowolić	nie: <i>wolnić</i> , bo duch wyrazu: <i>zadość woli</i> uczynić, ztąd <i>zadowolony</i> .
Lilij	na końcu <i>j</i> a nie <i>i</i> , bo w wiązance jest dużo <i>lilij</i> .
Róż świeżych	przez <i>ó</i> z pochodzenia obcego wyrazu (<i>rosa</i>).
Ruż	przez <i>u</i> , bo znaczy farbę czerwoną (z fran. <i>rouge</i>).
Mażże on	nie <i>sz</i> ale <i>ż</i> , bo na końcu osoby trzeciej <i>ż</i> stoi jako przyrostek.
Duchownych	końcówka: <i>wnych</i> , bo duch wyrazu: sprawy <i>duchowieństwa</i> .
Duchowych	końcówka <i>wych</i> , bo oznacza korzyść <i>ducha</i> .
Opatrzność	przez <i>rz</i> , bo duch wyrazu znaczy <i>opatrywać</i> .
Opacznie	przez <i>cz</i> , bo znaczy <i>naopak</i> , a <i>k</i> na <i>cz</i> się zmienia.
Stolarz	nazwy rzemieślników mają zawsze <i>rz</i> na końcu
Trzonki	po <i>t</i> zawsze <i>rz</i> .
Cotyłko	razem, zaimek złożony, ogarniający <i>wszystko</i> , co jest.
Co tylko	osobno, zaimek <i>co</i> , <i>tylko</i> przysłówek coś <i>wyłącza</i> jący.

Do ćwiczenia 3-go.

Szew	przez <i>w</i> , bo oznacza: <i>szeweczki</i> , ztąd <i>szwy</i> .
------	--

Klomb	przez <i>om</i> , bo wyraz francuzki.
Rozhukane	przez samo <i>h</i> , które ginie w wymawianiu.
Stratowały	mocne <i>s</i> przy mocnëm <i>t</i> .
Zrzucć	przyimek <i>z</i> , słowo <i>rzucić</i> , zawsze piszą się razem.
Poco	razem, oznacza <i>dlaczego</i> .
Zagotuj	przez <i>uj</i> , bo słowa kończące się na <i>ować</i> , <i>ić</i> , <i>ować</i> , nie mogą mieć <i>ó</i> w trybie rozkazującym, ani w rzeczownikach od nich pochodzących.
Naparz	przez <i>rz</i> , pochodzi od <i>par</i> .
Zapas	przez <i>sz</i> oznacza, wziąć <i>za pas</i> .
Daż	Słowo w osobie 3-ciej <i>da</i> z przyrostkiem <i>ż</i> razem.
Sfiltrowanie	przez mocne <i>s</i> przy mocnëm <i>f</i> .
Zhardzić	słabe <i>z</i> przy słabëm <i>h</i> . (wyraz oznacza <i>gardy</i>).
Zhultać	słabe <i>z</i> przy słabëm <i>h</i> .
Scharakteryzować	mocne <i>s</i> przy mocnëm <i>ch</i> , wyraz z francuzkiego.
Wyhodować	przez samo <i>h</i> , wymawiające się lekko.
Wychować	przez <i>ch</i> wymawiające się mocno.
Humor	przez samo <i>h</i> , wyraz francuzki.

Do ćwiczenia 4-go i dalszych.

Marz	przez <i>rz</i> , pochodzi od <i>mara</i> , marzenie.
Masz	<i>sz</i> jest osobowëm zakończeniem słowa w osobie 2-giej.
Spóźniłaś	mocne <i>s</i> przy mocnëm <i>p</i> ; <i>ó</i> , dla wspólności słowi. języków.

Drżące	przez <i>rz</i> , bo obie te litery osobno słyszemy.
Zziębnięte	przez dwa <i>z</i> , bo pierwsze jako przyimek dodane do słowa <i>ziębnać</i> , dla uformowania sł. dokonanego.
Zsiniałe	słabe <i>z</i> pisze się wyjątkowo przy: <i>s</i> , <i>ś</i> , <i>sz</i> .
Zanurzył	przez <i>rz</i> , bo źródłosłów <i>nur</i> .
Skórzany	przez <i>ó</i> , wspólność z słowian., a przez <i>rz</i> , bo <i>kora</i> .
Kurz	przez <i>rz</i> , <i>kureń</i> , chata <i>kurna</i> .
Zczyścić	wyjątkowo słabe <i>z</i> przy mocnem <i>cz</i> i <i>c</i> .
Wierzch	<i>rz</i> , w słowian: językach <i>wirchy</i> .
Chemiczne	przez <i>ch</i> wymawia się mocno i tak się pisze w obcym języku z jakiego pochodzi.
Obierz	przez <i>rz</i> , pochodzi od <i>obięrać</i> .
Kompot	przez <i>om</i> , wyraz francuzki.
Dziecię	na końcu <i>ę</i> , bo w przypadku 2-gim przybiera całą sylabę <i>cia</i> .
Ziele	na końcu <i>e</i> , bo w przypadku 2-gim zmienia <i>e</i> na <i>a</i> : <i>ziela</i> .
Zmiażdżyć	przez <i>źdź</i> , bo słowo znaczy: zgnieść na miazgę, a <i>z</i> na <i>ź</i> ; <i>g</i> na <i>dź</i> się zmienia.
Obierzyny	przez <i>rz</i> ; słowo <i>obięrać</i> .
Nieskażoną	razem; przysłówek <i>nie</i> złączony z imiesłowem <i>skażony</i> , aby oznaczyć jeden przymiot; przez <i>ź</i> , bo słowo <i>skazić</i> , a <i>z</i> na <i>ź</i> się zmienia.
Odwieczerz	na końcu <i>rz</i> ; znaczy: <i>odwieczór</i> .
Rozcież	przez <i>ź</i> ; inaczej: otworzyć na <i>ścieżaj</i> .
Wykształconych	po <i>k</i> wyjątkowo w tym wyrazie (i w drugim: <i>kszyk</i> ptak) pisze się: <i>sz</i> .

Móźdzki	wyraz <i>mózg</i> ; z na <i>ż</i> ; g na <i>dź</i> się zmienia.
Dorożka	wyraz niepolSKI; duch jego jest: <i>droga</i> ; g na <i>ż</i> się zmienia.
Schędóz	na końcu <i>ż</i> ; przysłówek: <i>chędogo</i> .
Bomba	przez <i>om</i> , z francuzkiego.
Trąba	przez <i>q</i> , zmieniające się na <i>ę</i> : <i>trębacz</i> .
Jarzące	przez <i>rz</i> ; jestto imiesłóW taki, jak imiesłóW <i>żarzące</i> , choć słowo <i>jarzyć</i> wyszło już dzisiaj z użycia; dlatego właściwe w nim jest <i>q</i> , a nie <i>ę</i> .
Mężczyzna	przez <i>ż</i> nie: <i>sz</i> ; pochodzi od <i>mąż</i> .
Próba	przez <i>ó</i> ; kamień <i>probierezy</i> .
Szybko	przez <i>b</i> ; duch wyrazu <i>szybować</i> ; przerynać wodę lub powietrze.
Krócej	przez <i>c</i> ; stopień równy: <i>krótko</i> ; wyższy nigdy <i>króddziej</i> ani <i>króciěj</i> .
Kamyczek	pochodzi od: <i>kamyk</i> ; k na <i>cz</i> ; więc nie może być: kamyszek; toż samo <i>grzebyczek</i> nie <i>grzebyszek</i> .
Póty, póki	przez <i>ó</i> , bo jest <i>potąd</i> , <i>potąd</i> .
Róża	przez <i>ó</i> (z łacińsk. <i>rosa</i>).
Ruż	przez <i>u</i> farba czerwona (z francuzkiego <i>rouge</i>).
Porządek	przez <i>rz</i> wspólność z słowiańskim.
Przysporzyć	przez <i>rz</i> ; przysłówek <i>sporo</i> .
Jarzyny	przez <i>rz</i> ; duch wyrazu: <i>jare</i> (wczesne).
Warzy obiad	przez <i>rz</i> : źródłosłóW: <i>war</i> .
Waży ciężar	przez <i>ż</i> ; pochodzi od <i>waga</i> .
Skwarzy	przez <i>rz</i> ; pochodzi od: <i>skwar</i> .
Parzy.	przez <i>rz</i> ; pochodzi od <i>par</i> .
Praży, smaży	przez twarde <i>ż</i> .

Dżdżysty	wyraz jeden z dwóch wyjątkowych, w których po <i>d</i> pisze się <i>ż</i> . (drugi jest <i>dżuma</i>).
Groźba	przez <i>ż</i> ; słowo <i>grozić</i> .
Prośba, kośba,	przez <i>s</i> ; słowa: <i>prosić</i> , <i>kosić</i> .
Pobożny	przez <i>ż</i> duch wyrazu: po <i>Bogu</i> .
Imię	na końcu <i>e</i> , bo w drugim przypadku przybiera sylabę <i>nia</i> .
Ekspensować	przez <i>ks</i> ; dawniej: <i>expensować</i> , a <i>x</i> stojące przed <i>s p ó ł g ł o s k a</i> , zmienia się na <i>ks</i> .
Egzaminować	przez <i>gz</i> , dawniej <i>examinować</i> ; a <i>x</i> stojące między dwoma <i>s a m o g ł o s k a m i</i> , na <i>gz</i> się zamienia.
Zwyczaj warszawski	przymiotnik małą literą się pisze — wyjąwszy, gdy jest uformowany od imienia osobowego np.: <i>Kazimięrowski</i> (pałac).
Saski (ogród)	<i>S</i> duże, bo przymiotnik jest tutaj jako <i>n a z w a</i> ogrodu.
Koźuch	przez <i>ż</i> dla powinowactwa z słowian: wyrazem.
Rzeźucha	przez <i>żu</i> , bo <i>rz</i> przed <i>u</i> pisze się w jednym tylko wyrazie <i>r z u c i ć</i> .
Żartki, żarliwy	przez twarde <i>ż</i> ; <i>rz</i> nie pisze się na początku sylaby mającej na końcu <i>r</i> .
Huś! huś!	<i>ś</i> na końcu, bo słowo <i>huśać</i> . (nie: <i>huś-dac</i>).
A huź go!	przez <i>ź</i> : znaczy <i>huzie</i> !
Duch	<i>ch</i> bo <i>duchowy</i> , dusza.
Druh	przez samo <i>h</i> , zmieniające się na <i>ż</i> w wyrazach <i>druźba</i> , <i>drużyna</i> .
Dobré (sercem)	<i>ě</i> kręskowane, bo jestto przymiot. rodz. nijak. w 6 przyp.

Dobrem (czło- wieka)	<i>e</i> otwarte, bo rzeczowniki w 6 przyp: nie kréskują się.
Zemdléć	końcówka <i>éć</i> , bo w czasie przeszłym przed końcówką <i>łem, łam, łom</i> jest <i>a</i> (zemdlał) zmieniające się na <i>e</i> .
Zemglić	końcówka <i>ić</i> , bo czas przeszły zemgliło.
Najlepiéj	<i>ć</i> kréskowane, jak zwykle w stop. wyż- szym przysłówków.
Najsmutniejsza	<i>e</i> otwarte, bo w stopniu wyż: przymiot. nie kréskuje się nigdy. ¹⁾ .

DO CZĘŚCI TRZECIEJ.

Sprostowanie błędnego użycia przypadków i zaimków.

Do ćwiczenia 1-go str. 80.

*Poszukaj mi moich rękawiczek, a nie: poszukaj mi
oje rękawiczki.*

Słowo *szukać*, jak wszystkie inne oznaczające
b r a k, rządzi przypadkiem drugim, a nie czwartym.

¹⁾ W objaśnieniach wyżej podanych, powtórzone są naj-
główniejsze prawa pisowni, i dalsze ćwiczenia, według tych
wzorów poprawiane, przez samych uczących się, koniecznie być
powinny.

Prawidło dotyczące się pisania: *yja* pominięte w tych objaś-
nieniach rozmyślnie, z powodu: że nikt z przyjmujących takowe
dla siebie na zasadzie b r z m i e n i a, nie może nważać za błę-
dne tego, jakie na zasadzie w n i o s k ó w D e p u t a c y i b.
Towarzystwa Przyjaciół Nauk pozwala w wyrazach cudzoziem-
skich wyrzucać *j* i pisać tylko: *ya*, i dlatego tym, którzy już zkąd-
inąd jedną z tych d w ó c h z a s a d przyjęli, należy zostawić
swobodę trzymania się jęj nadal.

Kupże mi na nie (kwiaty), a nie: na nich.

Zaimki zastępujące rzeczowniki nieżywotne, w czwartym przypadku używają się tak samo, jak zastępujące rzeczowniki rodz. nijakiego i mówi się, gdy idzie o *kwiaty*: kupić na *nie*, mieć *je*.

Nie mogę znaleźć ich, a nie: nie mogę znaleźć je.

Zaimki zastępujące rzeczowniki nieżywotne, w licz. mnogiej używają się wprawdzie w rodz. nijakim, ale w przypadku drugim mają zawsze *ich* dla wszystkich rodzajów zarówno.

Użyć wyrazu, a nie: użyć wyraz.

Po słowie *użyć* kładzie się pytanie kogo? czego?, a odpowiada na nie tylko przypadek 2-gi.

Będzie dokładną i porządną, a nie: dokładna i porządna.

Kiedy słowo *być* oznacza, że coś *stanie się*, a nie: że coś *jest*, wtedy przymiotnik po niém idący, kładzie się w przyp. 6-tym, nie w 1-szym.

Dwudziestu mężczyzn zebralo się, a nie: zebrali się.

Liczebniki g ł ó w n e używają się zawsze w rodz. nijakim i licz. pojedynczej i słowo wydające sąd o nich, w tymże rodz. i liczbie być musi.

(Wyjątkowo liczebniki: *tysiąc i milion*, jeżeli mają być ok. esłone drugim jakimś liczebnikiem lub zaimkiem, uważają się w rodz. męzkim i mówi się: jeden tysiąc, ten milion).

Dogadzam temu żrebiątku, a nie: żrebiątkowi.

Rzeczowniki rodz. nijakiego w przyp. 3-cim licz. pojed., zawsze się kończą na *u*, wyjąwszy jednego wyrazu: *ku południowi*.

Śluchaj matki, a nie: śluchaj matkę.

Po słowie *śluchać* kładzie się pytanie: *kogo? czego?* i odpowiedzieć na nie tylko 2-gi przyp. może.

Nie dodawała nowego zmartwienia, a nie: nowe zmartwienie.

Wszystkie słowa przeczące rządzą zawsze przyp. 2-gim.

Dokończę jęj, a nie: dokończę ją.

Słowo złożone z przyimków *do, na, u, przy*, wymaga przyp. 2-go.

Zabiorę się, a nie: zabierę.

Słowo *zabrać* jest nieforemne i ma czas przyszły *zabiorę*, a tak samo i następujące: *zniosę, upiorę, nawłokę, zgniotę, zwiozę* i t. d.

Kilka pań wybrało się, a nie: wybrały się.

Słowo wydające się d. odnosi się zawsze do wyrazu w pierwszym przyp. położonego i takim wyrazem jest tutaj liczebnik *kilka*, wymagający odpowiednika w rodz. nijakim i licz. pojedynczej.

(Panie i panienki) *ubawiły się, a nie: ubawili.*

Słowo odnosi się do domyślnych: *pań* i *panienek*, między którymi nie było żadnej osoby rodz. męz. i zgadzać się z ich rodzajem musi.

Daj wszystkim dzieciom, a nie: wszystkiem.

Wyrazy przymiotne w przyp. 3-cim licz. mnogić mają na wszystkie trzy rodzaje *ym* albo *im*.

Dobre rzeczy zemdlily, a nie: zemglily.

Kogo nudzi, temu jest *mdło*, nie *mgło*, bo mgłość czy *mgłą* zasuwają.

Nie zemdlily ich, a nie: je.

Po słowie z przeczeniem następuje przyp. 2-gi a ten, nigdy nie może mieć *je*.

To masło, a nie: te masło.

Rzeczowniki rodz. nijak. licz. poj. określają się zaimek *to*, a zaimek *te* określa rzeczowniki, tylko w liczbie

mnogiej. (te jabłko, te dziecko, te światło, jest prowincjonalizmem warszawskim).

Kup innego, a nie: kup inne.

Po słowie *kupić* domyślamy się, że o c z ę ś ć czyli o t r o c h ę masła tu idzie, a każde słowo odnoszące się do c z ę ś c i, a nie do c a ł o ś c i, rządzi przyp. 2-gim.

Przetańczymy kontredansa, a nie: przetańczemy kontredans.

Słowo *przetańczyć*, ma w t r z e c i ę j osobie licz. pojed. cechową samogłoskę *y* (tańczy), że zaś 1-szą osobę licz. mnog. formuje się od trzeciej, dodając tylko do niej osobową końcówkę *my*, a więc: *tańczymy*, *krzyczy*, *krzyczymy*; i t. d. i tak mówić i pisać należy. Co do nazw wszystkich tańców w rodz. męz. używanych, stanowią one wyjątek z pomiędzy n i e ż y w o t n y c h, i przyp. 4-ty mają jak 2-gi a nie jak 1-szy; mówi się więc: *tańczyć kontredansa, mazura, poloneza, krakowianka* i t. d.

Do ćwiczenia 2-go.

Przeznaczono trzy woły, a nie: trzech wołów.

Słowo *przeznaczono* rządzi przyp. 4-tym, a rzeczowniki z w i e r z ę c e w liczbie mnogiej mają 4-ty jak 1-szy.

Weź wazę za dwa ucha, a nie: za dwa uszy.

Uszy i oczy oznaczają narzędzie s ł u c h u i w z r o k u; u statków i naczyń są *ucha*, a na rosole *oka* pływają.

Staraj się być pilnym, a nie: pilny, usłużny.

Po słowie oznaczającym *stanie się* czémś, przymiotnik kładzie się w przyp. 6-ym, a słowo *staraj się*, każe się domyślać, że masz *stać się pilnym*.

Jesteś brzydki, a nie: jesteś brzydkim.

Przymiotnik związany z rzeczownikiem słowem *jest*, znaczącem *był* teraz niejszy, używa się w przypadku 1-szym.

Mając jabłko, położyłam je, a nie: go.

Zaimek zastępujący rzeczownik rodzaj. nijakiego, w 4-tym przyp. ma *je*.

Będzie (dziecko) je bawiło, a nie: będzie go bawić.

Musi być *je*, bo zaimek odnosi się do *dziecka*. Czas przyszły złożony formuje się z czasu przeszłego i słowa posiłkowego *być*. Z trybu bezokolicznego formuje go się tylko w myślach głębszych, oznaczających jakąś niekończącą się przyszłość i wtedy kładzie się tryb bezokoliczny przed słowem rozwinięciem np: Panie! kto *mieszkać* w domu Twoim *będzie*? Psalm XVI. *Kochać* Cię *będę*, ile mi sił stanie. Psalm XVII.

Państwo wyszli, a nie: państwo wyszło.

Jeżeli rzeczownik zbiorowy zakończony na *stwo* pokazuje zbiór wyraźnie dwóch osób różnej płci, wtedy opowiednik w rodzaju męzkim się kładzie.

Rodzeństwo nie miało, a nie: nie mieli.

Rzeczownik *rodzeństwo* może więc więcej niż dwie osoby oznaczać, i dlatego uważa się za rzeczownik zbiorowy rodzaj. nijakiego.

Dwaj chłopcy powiedzieli, a nie: dwa chłopcy.

Liczebnik *dwaj* określa rodzaj. męski w rzeczownikach osobowych; *dwa*—rzeczowniki zwierzęce i nieżywotne.

Sześć złotych leżało, dziesięć jest, a nie: leżały i są.

Liczebniki główne uważają się zawsze w licz. pojedynczej i w rodzaj. nijakim.

Bolą oczy Stefcia, a nie: bolą Stefciowi.

Przypadek 3-ci wskazuje osobę, której się coś *daje* lub *odbięra*; której jest coś *miłym* lub *przykrým*, której się *ulega*, *ufa*, lub *opiera*, a słowo *boli* żadnego z tych pojęć malować nie może; — wskazuje ono tego, k o g o coś boli, a więc: boli *mnie* głowa; bolą *matkę* zęby, bolą *Stefcia* oczy, a nigdy: boli *mi*, *matce*, *Stefciowi*.

Odpisać na liścik, a nie: na listek.

W rzeczowniku *list*, przechodzącym na wyraz z d r o b n i a ł y, miękczymy *t*, zamieniając je na *ć*; więc *list* będzie *liścikiem*, a naodwrot *liść* zamienia się na *listek*.

Każ kupić trzy indory, a nie: trzech jędorów.

Rzeczowniki z w i e r z ę c e w liczb. mnogiej mają 4-ty przyp. jak 1-szy; a nazwy *jędyczki* i *jędora*, nie używają się w mowie wykształconych ludzi.

Kupić ze cztery kopy jaj, a nie: ze cztery kóp.

Słowo *kupić* wymaga 4-go przyp. i w takimże są wyrazy: *ze cztery*; k ó p byłoby w przyp. 2-im, a żo muszą się one z sobą zgadzać, mówi się więc w 4-ym: *ze cztery kopy mi przynieś*, albo w 2-gim: *ze czterech kóp zrób placek*.

Dopilnuj mojej siostry, a nie: moją siostrę.

Wszystkie słowa z ł o ż o n e z przyim. *do*, wymagają przyp. 2-go.

Nie rozpożyczała nic, a nie: niczego:

Zaimki *nic* i *co* stanowią wyjątek, że po słowie przeczącem często się używają w przyp. 4-ym.

Pożycz mi jej, a nie: pożycz ją.

Słowo *pożyczyć* oznacza b r a k, wymaga więc 2-go przypadku.

Nie splamię jej, a nie: nie splamię ją.

Po słowie p r z e c z ą c ę m przyp. 4-ty użytym być nie może i zawsze się po nióm przypadek 2-gi kładzie.

Rodzice i rodzeństwo odprowadzili, a nie: odprowadziło.

Rodzaj słowa i wyrazów przymiotnych odnoszących się do kilku osób, zgadza się zawsze z rodzajem rzeczownika *mężkieg*o, jeżeli takowy między innemi się znajduje, a tu go się domyślamy w wyrazie: *rodzice*.

Ja i braterstwo nie mogliśmy być, a nie: nie mogli być.

Słowo, odnoszące się do kilku osób, zgadza się zawsze z osobą *celniejszą*, więc: *ja i braterstwo nie mogliśmy być*, bo osoba *pierwsza* celniejszą jest od *trzeciej*.

Wy i oni byliście, a nie: wy i oni byli.

Zasada też sama, bo osoba *druga* także od *trzeciej* celniejsza.

Daj mi nóż i widelec, a nie: daj noża i widelca.

Słowo *dać*, jako słowo *czynne*, rządzi przypadkiem 4-ym, wyjąwszy w dwóch razach, w których 2-go, a nie 4-go wymaga. 1) Jeśli oznacza, że chcemy części czegoś, a nie całości, mówimy: *daj mi karmelka, daj mi ciastek*. 2) Jeśli słowo *daj* użyte jest w znaczeniu słowa: *pożycz mi, pozwól mi na chwilę*, mówimy często: *daj mi noża, tyżki; daj mi swego kapelusza, rękawiczek, i t. d.* Kto zaś z swego domu wybiera się w podróż, ten mówi, aby mu *dano nóż i widelec*, bo ich nie pożycza, ani ich na jedną chwilę nie żąda.

Do ćwiczenia 3 go str. 120.

Ponroś mamy, a nie: poproś mamę.

Kto *prosi*, ten ma *brak*, a takie znaczenie mające słowo, rządzi przyp. 2-gim.

Ciaśtko, które się zostało, a nie: co się zostało.

Rzeczowniki określają się zaimkiem: *który, która, które*, a zaimek *co* odnosi się tylko do zaimka *to*. Wyjątkowo *co*, zamiast *który*, używa się w poezji dla utrzymania miary wiersza, i w piękniejszej mowie dla harmonii.

Uszyj poszeweczki na moje jaśki, a nie: na jaśkow.

Jasiek, jako poduszczečka, odmienia się inaczej jak Jasiek człowiek, i ma 4-ty przyp. jak 1-szy (jako nieżywotny), a nie jak 2-gi.

Pójdę po narcyz, a nie: po narcyza.

Dla téjże samej zasady.

Dotrzymywał słowa danego, a nie: dotrzymywał słowo dane.

Słowo *złożone* wymaga przyp. 2-go.

Czczą Klementynę Hofmanową, a nie: Hofmanowę.

Nazwiska kobiety liczą się do imion *przymiotnych* i w 4-tym przyp. muszą mieć *ę* tak samo, jak przymiotniki rodz. żeńskiego.

Przyznano Fredrze, a nie: Fredremu.

Imiona *rodowe* męskie zakończone na *o*, odmieniają się tak samo jak rzeczowniki rodzaju *żeńskiego*; na spółgłoski — jak rzeczowniki męskie; na *chi* i *ski* — jak przymiotniki męskie.

Niebieską i białą barwę, a nie: niebieskę i białę. (prowincjonalizm.).

Przymiotniki w żadnym przypadku i rodzaju nie mogą mieć *ę*.

Dowiedz się czyje są książki, a nie: kogo są książki.

Pytającym zaimkiem *kogo?* dochodzi się osoby, której *nie* ma, lub *dla, od, u* i t. d. której coś jest; po zaimku *czyj, czyja*, dochodzimy *właściciela* jakiegś własności.

Oddaj temu, do kogo należę, a nie: komu należę.

Słowo *należę*, bezpośrednio rządzące jakimś rzeczownikiem, znaczy, że coś, komuś, *należy się* jako *zapłata, nagroda, uznanie*, ale nie jako już jego rzeczywista *własność*. *Do kogo należy*, znaczy to samo co: *czyje to jest*:

Chciwym wiadomości, a nie: chciwym na wiadomości.

Przymiotniki znaczące *żądze, chęć, zasługę* jak: *wart, syt, godzien, żądny*, rządzą przyp. 2-gim i nie należy mówić: *chciwy na wiadomości*, jak nikt nie mówi: *wart na pochwałę, żądny na zaszczyty, chciwy na naukę* i t. d. Wyjątek z pośród takich przymiotników stanowi tenże: *chciwy, i łakomy*, mogący być użyty z 4-ym, gdy się mówi, że był *chciwy na grosz, łakomy na dostatek*.

Pamięć nie jest mi podwładną, a nie: nie jest mi podwładna.

Słowo *jest* użyte tu w znaczeniu, że pamięć nie *chce* mnie słuchać, a więc: nie chce mi się *stać podwładną*.

Razi mię to światło, a nie: te światło.

Zaimek *te* tylko do liczby mnogiej odnosić się może. Zaimek *to* określa rzeczowniki rodz. nijakiego w liczbie pojedynczej.

Nie dawaj mu śliwek, a nie: nie dawaj jemu.

Zaimek *jemu* używa się tylko dla dobitnego wskazania osoby, której się coś daje, lub dla rozróżnienia dwóch, z których *jemu* chcemy dać a nie *jój*, i wtedy zaimek *przed*, a nie *po* słowie się kładzie.

Będzie wszystkim bieda, a nie: wszystkiem bieda.

Trzeci przypadek zaimka *wszyscy* ma *wszystkim*; a *wszystkiem* jestto zaimek *wszystko*, wzięty w przypadku 6-tym.

Ufać czyjś dobroci, a nie: ufać w dobroć.

Słowa oznaczające opór, ufnosć, uleganie rządzą tylko przyp. 3-cim.

Nadużywać jej, a nie: nadużywać ją.

Po słowie *nadużywać* kładziemy pytanie *czego?* a na nie odpowiada przypadek 2-gi.

Podajście jest nieuczciwe, a nie: nieuczciwem.

Słowo *jest* oznacza byt w czasie teraźniejszym, i przymiotnik, tem słowem z rzeczownikiem związany, kładzie się w przyp. 1-szym. Jest *podajściem*, bo odpowiednik rzeczowny w 6-ym przyp. się kładzie.

Do ćwiczenia 4-go str. 121.

Dokończył książki, a nie: książkę.

Słowo złożone z przyimka rządzi przyp. 2-gim.

Poszukać inną, a nie: inną.

Poszukać, oznacza *brak*, wymaga więc przyp. 2-go.

Dolę wody, a nie: dolę wodę.

Po słowie *dolę* następuje pytanie *czego?* więc: *wody*.

Proś pani, a nie: proś panią.

Prosi się w chwili *braku* więc: kogo? czego? *pani*.

Spotkała dwa psy, a nie: dwóch psów.

Słowo *spotkała* rządzi przyp. 4-tym, a w zwierzęcych 4-ty ma jak 1-szy.

Prześć przez nie, a nie: przez nich.

Zaimek zastępujący rzeczowniki zwierzęce, w liczbie mnogiej używa się w rodz. nijakim.

Nie chciałam prosić towarzyszek, a nie: towarzyszeki.

Słowo *chcieć* czy twierdzące, czy przeczące, zawsze drugiego przypadku wymaga, bo oznacza żądanie tego, czego brakuje.

Wolałam je rozdzielić, a nie: ich rozdzielić.

Rozdzielić *je*, jako w 4-tym przyp. zaimka zastępującego rzeczownik żeński.

Wpadł przez nie, a nie: przez niego.

Przez *nie*, bo o k n o jest rodzaju nijakiego.

Sporządzić (koło) je, a nie: go; na nie, (na koło) a nie: na niego.

Sporządzić *je*, na *nie*, bo mowa jest o rzeczowniku nieżywym rodzaju nijakiego.

Przypatrz się ziarnku, a nie: ziarnkowi.

Rzeczowniki rodz. nijakiego w 3-cim przyp. zawsze mają *u*, wyjąwszy jednego: ku południowi.

Włóż je, a nie: włóż go.

Rzeczownik rodzaju nijakiego *ziarno*, w 4-tym przypadku zastępuje zaimek *je*.

Będiesz miał, a nie: będziesz mieć.

Czas przyszły słów niedokonanych formuje się z czasu przeszłego i słowa posiłkowego *być*.

Jakiem ziarnem, a nie: jakim ziarnem.

Zaimki i przymiotniki rodzaju nijakiego w 6-tym przyp. liczby pojedynczej mają *em*.

Nie znalazł swojego języka, a nie: swój język.

Po słowie *przecząc* em zawsze przypadek 2-gi się kładzie.

Czarnemi włosami, a nie: czarnymi włosami.

Wyrazy przymiotne określające rzeczowniki rodz. żeńskiego, nijakiego, nieżywotne i zwierzęce, w liczbie mnogiej w przyp. 6-ym mają *emi*.

Najwyższymi mężczyznami, a nie: najwyższemi.

Przymiotnik, określający rzeczowniki męskie osobowe, w 6-ym przypadku liczby mnogiej przybiera zawsze *ymi*.

Do ćwiczenia 5-go. str. 121.

Dobra matka była złą sąsiadką, a nie: zła sąsiadka.

Jeśli rzeczownik ze słowem być ma wydać sąd o innym jakimś rzeczowniku, wtedy dla odróżnienia od podmiotu, kładziemy go zazwyczaj w przyp. 6-tym.

Na jednym piętrze, a nie: na jednym piętrze.

Przymiotnik z rzeczownikiem zgadzać się musi w rodzaju liczbie i przypadku.

Ten scyzoryk, który jest ostry, a nie: scyzoryk, co jest ostry.

Rzeczy wymienione określają się zaimkiem *który*, a nie *co*, wyjąwszy w poetycznej mowie. (Z wyjątku takiego mogą korzystać tylko ci, którzy doskonale znają język, i wiedzą kiedy zasadę jego bezkarnie można naruszyć).

Scyzoryk wybiorę, a nie: wybierę.

Słowo wybrać ma w 3-iój osobie liczbie pojedynczej i liczbie mnogiej *wybiorę, wybiorą*.

Opięraj się złym uczuciom, a nie: złém uczuciom.

Słowo *opięrać się* wzięte w znaczeniu *oporu*, rządzi zawsze przypadkiem 3-cim, ten zaś w liczbie mnogiej ma swoje stałe zakończenie: w rzeczownikach na *om*, w przymiotnikach na *ym* lub *im*, bez względu na ich rodzaj.

Opięraj szczęście na spełnianiu, a nie: w spełnianiu.

Kto się *opięra*, szuka punktu oparcia *na* którym składa i zasadza niejako, czy swoje ciało, czy swe nadzieje lub szczęście, a *opięrać się w* czem nie można.

Nie przypisuj tego złego, a nie: nie przypisuj to złe.

Słowo *przeczące* rządzi przyp. 2-gim.

Przeciw niemu mówi, a nie: przeciw niego.

Naprzeciw (k o g o?) *niego*, można mieszkać, stać, iść, tańczyć: ale m ó wić, można tylko *przeciw k o-mu? niemu.*

Jedno słowo, a nie: jedne słowo.

Liczebnik *jedne*, tak samo jak zaimek *te*, może tylko liczbę mnogą rzeczowników określać.

Węzły ścisłymi się zdawały, a nie: ścisłymi.

Wyrazy przymiotne określające rzeczy nieżywotne i zwierzęce w liczbie mnogiej używają się w rodz. n i j a k i m.

Nie cierpię tego samolubstwa, a nie: to samolubstwo.

Po słowie *przeczącem* kładzie się 2-gi przypadek.

Od tego czasu był pracy oddanym, a nie: oddany.

Od pewnego czasu *oddal się* pracy, więc *stał się* j é j *oddanym.*

Znajdował niejakiś szczęście, a nie: niejake.

Niejakiś jest przymiotnikiem i oznacza, że coś jest ni takie, ni owakie. *Niejakiś* jest z a i m - k i e m, oznaczającym tu pewien odcień zadowolenia duszy, zbliżającego się do szczęścia.

Pozwól mi chusteczki, a nie: pozwól chusteczkę.

Pozwól ma tu znaczenie *pożyczenia*, więc wymaga przypadku 2-go.

Pisano o Syrokomli, a nie: o Syrokomlu.

Syrokomla odmienia się według formy 2-giej, jak rzeczownik rodzaju żeńs k i e g o, a więc: *o pani, o sukni, o Syrokomli.*

Nie oddano sprawiedliwości, a nie: sprawiedliwość.

Słowo z przysłówkiem p r z e c z e n i a rządzi 2-im przypadkiem.

Zapomina swęj własnej mowy, a nie: swą mowę.

Słowo *zapomina* znaczy, że ktoś *nie pamięta*: kogo? czego? *swęj mowy*.

Nie miłują jej, a nie: nie miłują ją.

Słowo p r z e c z ą c e wymaga przyp. 2-go.

Nie mieli nic do używania, i nie mieli co jeść, a nie: nie mieli niczego, i nie mieli czego jeść.

W zasadzie używania przyp. 2-go po słowie przeczącem, wyjątek stanowią dwa zaimki *nie* i *co*, które bardzo często po słowach z przeczeniem, rządzących przyp. 2-gim, używają się w 4-ym. np. Samotny idę tym gościńcem i *nie widzę*, co na nim spotykam. *Zachar.*

Temu, co czuję nie szukaj imienia;

Naco słowami kazić świętość myśli:

Co nikt *nie dozna*, i nikt nie określi,

To żyje we mnie wiecznością cierpienia.

Zyg. Krasiński.

Do ćwiczenia 6-go str. 122.

Pożalujesz kiedyś, a nie: pożałujesz niegdyś.

Przysłówek *niegdyś* oznacza p r z e s z ł o ś ć, dlatego nie może określać słowa użytego w czasie p r z y s z ł y m, jak *kiedyś* oznaczające p r z y s z ł o ś ć, nie może się odnosić do słowa w czasie p r z e s z ł y m użytego.

Niech się bawi, póki jest dzieckiem, a nie: nim jest dzieckiem. (prowin. litewski).

Przysłówek: *dopóki* oznacza ciąg t r w a n i a jakiegoś bytu lub d z i a ł a n i a, a spójnik *nim*, jako

u p r z e d z a n i e czasu jakiegoś działania, będzie stosownym wtedy, gdy powiemy: *nim zostaniesz człowiekiem musisz być dzieckiem.*

Lepiej umiem czuć, niż wypowiadać, a nie: jak wypowiadać.

Porównawszy pojęcia: uczucia i wypowiedziania, widzimy w nich różnicę, a spójnik *niż* jest właśnie spójnikiem oznaczającym różnicę porównywanych rzeczy.

Chciałabym, żebyście znali, a nie: gdybyście znali.

Po słowie *chcieć* kładzie się spójnik *życzenia*, a *gdybyście* jest spójnikiem *warunku*. (prowin. litew).

Te myśli, jakie w sercu powstały, a nie: które powstały.

Mowa jest o pewnych tylko myślach, a chcąc je określić, pytamy się *jakie*, a nie: *które* one są.

Jeśli Bogu poruczysz, a nie: gdy Bogu poruczysz.

Ujmowanie się Boga za kimś podpada tu zastrzeżeniu, a zastrzeżenie w działaniu wypowiada spójnik warunkowy: *jeżeli*. W takim duchu, nawet spójnik *gdyby* nie byłby tu właściwy, bo jest różnica w zastrzeżeniu: uspokoisz się, *jeśli* to Bogu poruczysz, a w warunku: *gdybyś* Bogu to poruczyła, uspokoiłabyś się.

Odejmie moc im, a tobie wróci wszystko, a nie: i tobie wróci wszystko..

Spójnik *i*, łączy dwa jednozgodne pojęcia, lub jednozgodnie działające osoby, np. *cel dobry i uczciwa droga do niego warte są uwzględnienia; zacny ojciec pięknym był dla swych dzieci przykładem, i dzieci jego na zacnych ludzi wyrosły*. Sprzeczne zaś pojęcia łączy nie *i*, lecz *a*, które jest *rozłączającym* spójnikiem.

Jeśli byś miał urazić kogoś, a nie: gdy byś miał.

Tu także właściwszy spójnik *jeśli*, z a s t r z e g a j ą c y milczenie, niż spójnik *gdyby* oznaczający warunek.

Zmierz lepiej, a nie rób, a nie: zmierz, i nie rób.

Milczenie dla miłości bliźniego, i *mówienie* dla zranienia go, są sprzecznemi sobie pojęciami, dlatego rozłączyć je spójnikiem *a* należy.

Nim ty powrócisz, a nie: niż ty powrócisz.

Spójnik *niż* oznacza p o r ó w n y w a n i e, a *nim* u p r z e d z a n i e jakiejś czynności.

Odwiedzę znajomą panią, która choruje, a nie: jaka choruje.

Zaimek względny, z a s t ę p u j ą c y poprzedzający go rzeczownik *panią*, jest *która*, a nie: *jaka*, bo ten o k r e ś l a ł b y jedną z pomiędzy innych, a nie z a s t ę p o w a ł b y wiadomej, wymienionej stanowczo.

Tak z niektórymi jakby (jakgdyby) z cierniem, a nie: gdyby z cierniem postępować.

Przysłówek *jakby* oznacza p o d o b i e ń s t w o dwóch pojęć, a spójnik *gdyby* warunek.

Zranić cię, albo cię obrazić, a nie: zranić czyli obrazić.

Spójnik *albo* oznacza w y b ó r między jednem a drugim pojęciem: zranienia lub obrażenia, czyli tożsamość pojęć maluje.

Wspaniałej przebaczyć, niż się mścić, a nie: jak się mścić.

Z porównania *przebaczenia* i *zemsty* wypływa r ó ż n i c a tłumacząca się spójnikiem *niż*. W wyrażeniu: *czcijcie dzieci rodziców, jak świętość, jak będzie przysłówkiem p o r ó w n a n i a*, stawiającym na równi *rodziców* i *świętość*.

Gorycz minęła, jednak zostawiła zniechęcenie, a nie: przeto zostawiła.

Spójnik *przeto*, oznacza wniosek będący następstwem myśli poprzedniej, np. *tak mi radzili, przeto usłuchałam*. Przysłówek *jednak* jest twierdzeniem o czémś, co *pomimo* czegoś się *dzieje*, a więc: *minęła, jednak zostawiła*.

Zawodzić się w marzeniach, a nie: na marzeniach.

Zawodzimy się *na* ludziach, *na* ich charakterze, *na* ich słowach, *na* ich przyjaźni, a zawodzimy się *w* pojęciach umysłowych, jak *w* marzeniach, *w* nadziejach, *w* zaufaniu swoim, i t. p.

Mądrość polega na tem, a nie: w tem.

Słowa *zależeć, polegać, zasadzać się, opierać się, zakładać*, wyrażają, że ktoś, czy coś, *wspiera się* jakby *na czémś*, i zawsze wymagają po sobie przyimka *na*, oznaczającego ten punkt, ku jakiemu działanie osób się kieruje.

Wyznawcą Chrystusa, czyli chrześcijaninem, a nie: albo chrześcijaninem.

Spójnik *albo* określa wybór, jaki kto czyni biorąc *książkę* albo *zabawkę*; przysłówek zaś *czyli* oznacza, że dwa wyrazy *jedno* pojęcie stanowią, jak: *wyznawcy Chrystusa i chrześcijanie*.

Okropnie się przełękla, a nie: ogromnie się przełękla.

Ogromnie oznacza wielkość, nie mogącą określać przełęknień, choć może się odnosić nietylko do zmysłowych, ale i umysłowych pojęć: nieszczęścia i boleści, których *ogrom* zabija nieraz człowieka. Śmiesznie też jest mówić, że ktoś był: *ogromnie mały*, bo wielkość z małością nie może razem się zgodzić.

Niezmieranie (bez miary) *była tkliwa*, a nie: *okrutnie*.

Pojęcie *okrucieństwa* z pojęciem *tkliwości* serca, nie mogą z sobą się łączyć.

Cięży na domu, a nie: *nad domem*.

Cieżyć to tylko może, co całym ciężarem oprze się *na czemś*, lub *na kimś*; jeśli coś jest *nad kimś*, czy *nad czemś*, to ciężenia uczuć nie daje, dlatego wyrażenie: *cięży nad domem* sprzeciwia się duchowi obydwóch tych wyrazów.

Roztaczać nad sierotami, a nie: *na sieroty*.

Słowa oznaczające roztaczanie opieki, władzy, przewagi, zawięrają myśl, że ktoś moralnie wyżej nad innymi stoi, i rozpościęra nad nimi swe wpływy, dlatego wymagają po sobie przyimka *nad*, rządzącego 6-ym przypadkiem.

Zawisło nademną fatum, a nie: *zawisło na mnie*.

Słowo *zawisnąć* oznacza zatrzymanie się czegoś pomiędzy niebem a ziemią, co *na mnie* miało upaść, a *zawisło nademną*, nie dotknąwszy mnie jeszcze istotnie. *Zawisnąć na kimś*, lub *na czemś*, może tylko to, co upadając z góry natrafia przeszkodę w dopadnięciu ziemi, i *zawiesza się na drzewie*, *na krzaku* i t. p.

Dopóki matka żyła, a nie: *nim matka żyła*.

Spójnik *nim*, właściwie tu zrozumiany, oznacza: *że dzieci były szczęśliwsze, gdy matka jeszcze nie żyła*. (!)

Piękniejszego dziecka nie widziałam, a nie: *więcej piękniejszego*.

Na oznaczenie stopni przymiotników mamy dwa sposoby: dodanie końcówki *szy*, lub dodanie do przymiotnika przysłówków: *więcej*, *bardzo*, *nadzwyczaj* i t. d. Jeden czy drugi sposób sam przez się zupełnie wystarcza na oznaczenie wyższego stopnia przymiotu, a obydwa ra-

zem użyte, są pleonazmem ¹⁾ bardzo rażącym w mowie.

Więcej lubię swój kącik, a nie: lepiej lubię.

Jeśli chcemy oznaczyć, że jakieś uczucie, lub upodobanie mamy w wyższym stopniu, czyli w większej sile, dla jednych niż drugich osób czy rzeczy, wtedy przymiot słowa, toż uczucie oznaczającego, podnosimy do stopnia wyższego przez przysłówkę *więcej*, a nie *lepiej*, i mówimy: *więcej* lubię dom, *aniżeli* świat; *więcej* szanuję prawych, *niżeli* rozumnych; złe *więcej* mnie martwi, *niżeli* oburza.

Przysłówkę *lepiej*, odnoszący się do słów: *kochać, rozumieć, czuć, robić, sądzić* i t. p., stopień uczuć, jaki one malują, podnosi nie w porównaniu z *siłą* uczuć innych, lub dla innych osób, lecz w porównaniu z głębokością ich znaczeniem, lub z kierunkiem, jaki one przybierają, i wtedy mówimy: ten *lepiej* kocha, kto dla siebie nie chce poświęcać kochanych; — ten *lepiej* czuje ból cudzy, kto wiele sam przecierpiał; — ten *lepiej* sądzi o bliźnich, kto sam nie skory do złego.

Do ćwiczenia 7-go str. 123.

Tak się stało, jakeś powiedział, a nie: jakieś powiedział.

Jakieś jest zaimkiem *jakie*, a *jakeś* przysłówkiem *jak* z osobowem zakończeniem od słowa oderwanem, odpowiadającym przysłówkowi: *tak*.

¹⁾ Pleonazmem nazywa się nadmiar określenia, przez dodawanie przyrostków i zestawianie z sobą wyrazów, z których jeden dostatecznie rzecz całą maluje np. *pomaścić się masłem, pocukrować cukrem; bardzo śliczne kwiaty, najcalsza odzież* i t. p.

Wstążki były nijakiego koloru, a nie: niejakiego.

Niejaki, to zaimek określający przybliżone uczucie do pojęcia *n i e j a k i e j s* radości, goryczy, pociechy i t. p. *Nijaki* jestto przymiotnik oznaczający, że coś jest *n i t a k i e*, *n i o w a k i e*, bez nazwy.

Ufam Bogu, przeto się nie lękam, a nie: jednak się nie lękam.

Przysłówek *jednak* znaczyłby, że *mimo* zaufania w Bogu, niczego się nie lękam, kiedy właśnie z tak położonego zaufania wypływa wniosek, że: *przeto*, czyli *dlatego* jestem spokojna zupełnie.

Pojechałbym, gdyby obowiązek pozwolił, a nie: żeby pozwolił.

Żeby jest spójn. *ż y c z e n i a*, a *w a r u n e k* pojechania, jaki tu jest wyrażony, spójnikiem *gdyby* wypowiedziany być musi.

Nie rób tego, jeśli by przykrém to było, a nie: gdyby było.

Jest tu *z a s t r z e ż e n i e* w działaniu, więc spójnik *jeśli* właściwszy.

Niegdyś była, kiedyś będzie, a nie: kiedyś była.

Niegdyś oznacza *p r z e s z ł o ś ć*, więc może określać słowo tylko w czasie *p r z e s z ł y m*; *kiedyś* *p r z y s z ł o ś ć* i określać musi słowo w czasie *p r z y s z ł y m*.

Dopóty *przebacza, dopóki się nie zniechęci, a nie: dopotąd, dopokąd.*

Na oznaczenie *c z a s u* są przysłowki sobie odpowiadające: *dopóty, dopóki*. Przysłowki *dopotąd, dopokąd* określają *m i e j s c e*, a więc: *dotąd* czytałam, *dokąd* i ty już czytałeś.

Kto wiele przeszedł, a nie: przez wiele.

Przeszedł wiele, znaczy tu, że *wiele* bólu *przecierpiał*, więc przysłówek *przez* nie może tu mieć miejsca, choć

byłby właściwie użyty w wyrażeniach, że: *przez wiele doświadczeń doszedł do rozsądku; przez wiele prób do hartu swej duszy; przez wiele zawodów do zrozumienia ludzi.*

Łatwiej to, niż to, a nie: jak to.

Spójnik *niż* przez p o r ó w n a n i e wykazuje r ó ż n i c ę zachodzącą między dwoma pojęciami; *jak* pokazałoby, że: *tak jest łatwe jedno, jak i drugie.*

Uczucie, które namiętność zatarta, a nie: jakie zatarta.

Mowa jest o jedném, wiadomém uczuciu, musi więc ono być określoném przez zaimek *które*, bo zaimek *jakie* określa osoby, rzeczy i pojęcia takie, o jakich mówimy z pomiędzy innych je wyróżniając. Wogóle zaimek *który*, *a*, *e*, odnosi się do rzeczownika użytego w taki sposób, że: bezwzględnie do innych osób lub rzeczy wydajemy o nim sąd. np: *jestto człowiek, którego szacuję wysoko; dam ci książkę, którą teraz czytam.* Zaimek zaś *jaki*, *a*, *e*, używa się wtedy, gdy chcemy powiedzieć, że z pomiędzy różnych osób, rzeczy, lub pojęć, wybieramy nie *te*, ale *takie, jakie* się nam podobają, *jakie* nas obchodzą i t. d. A więc: *nie czytaj książek, (takich) jakie* cię od Boga odwodzą. *Znam przykrości, (takie), o jakich* ci się nie śniło. *Umarła kobieta, (taka) jakich* już mało na świecie.

Uczucie zatarte, przecież powróci pomiędzy anioły, a nie: także powróci

Przysłówek *taż* (w niektórych prowincjach bardzo używany) wypowiada twierdzenie, że coś się stało *tak, jak*, czyli *jako* było przewidziane, czy umówione: np. mówiłam naprzód, co z tego wyniknie i *taż* się stało (inaczej: i *tak* się też stało). Gdy zaś chcemy powiedzieć,

że coś *mimo* czegoś się stanie, mówimy: uciekał przed prawdą, a *przecież* się z nią spotkał.

Jest ład, bo świat jest Boży, a nie: choć świat jest Boży.

Choć znaczyłoby, że ład jest na świecie *pomimo*, że nim Bóg rządzi, a *bo* w Bogu właśnie wskazuje *przyczynę* tego ład.

Świat Boży, a Bóg jest wielki, a nie: i Bóg jest wielki.

Spójnik *i* łączyłby w jedną myśl pojęcie o świecie i o Bogu; spójnik *a* rozdziela je, aby wykazać, że wyobrażenie o świecie jest zawisłém od wyobrażenia o wielkości Bożej.

Ludzie się odwiedzają, ażeby dzielić swe troski, a nie: gdyby dzielić.

Chcąc wypowiedzieć *przyczynę* zbierania się ludzi, trzeba użyć spójnika przyczyny *ażeby*; spójnik *gdyby* oznacza *warunek*, a odwiedzanie, w tém zdaniu, warunkowi nie podlegało bynajmniej.

Nie będzie węgla, gdzie go Bóg nie złoży, a nie: w czym nie złoży.

Węgiel składa się *tam*, gdzie mają wznosić budowę, a nie *w czym*.

Są lzy, z jakich rachunek Bóg trzyma, a nie: z których.

Zaimek *których* określałby rzeczownik *lzy*, bez żadnego pomiędzy temiż wyboru, a *jakie* ma tu określać, że z pomiędzy innych te, są *takie*, *jakie* sam Bóg liczy.

Zażąda sprawy jakby z krwi, a nie: gdyby z krwi.

Porównanie wymaga przysłówka *jak*, i ten może być albo sam, albo z przyrostkiem *by*, albo z spójnikiem *gdyby* użyty, stosownie do względu na myśl—

i na harmoniją mowy. Sam przez się używa się, gdy przy porównaniu dwóch pojęć, stanowcze podobieństwo w nich upatrujemy. np. *dziecię swobodne jak ptaszek; siewie jak kwiat*. Jeśli z porównania wypada przybliżone tylko podobieństwo, nie już w rzeczach, ale w działaniu, do przysłówka *jak* dodaje się przyrostek *by*, np. *gdy kto ubogi umrze, jakoby liść z dębu cichuchno zleciał*.“ Jeśli w porównaniu dwóch działań jeszcze i warunek wyraźny, wtedy, o ile to harmonii mowy nie psuje, do przysłówka *jak* i złożony spójnik *gdyby* się łączy; np. *nie upadaj na duchu tak, jak gdybyś o Bożej opiece już zwątpił*.

Szczęśliwszy niż ten, a nie: jak ten.

Jak oznacza zupełne podobieństwo pojęć zestawionych z sobą, a *niż* rozróżnia porównywane przedmioty.

Do ćwiczenia 8-go. str. 124.

Wpadł do dorożki, a nie: na dorożkę

Dorożka wyraz nie polski, i całe wyrażenie ściśle zastosowane do niego. W Rosyi dorożki są budowane w ten sposób, iż rzeczywiście wsiada się *na* wierzch ich tak, jak: na konia, albo na ławeczkę; u nas są to powozy zakryte, do których wnetrza, a nie na ich wierzch się wsiada, jak możemy wsiadać na bryczkę, albo na wóz odkryty; podobny sposób mówienia, zupełnie jest duchowi języka przeciwny.

Zagrożono mu karą, a nie: obiecano mu karę.

Kara, jest przykrą rzeczą, a obietnica ściąga się tylko do miłych.

Przewidywano, obawiano się śmierci, a nie: spodziewano się.

Spodziewać się, to mieć *nadzieję*, a nadzieja tylko błogie i u p r a g n i o n e rzeczy przyrzeka, więc: *spodziewamy się wyzdrowienia, a obawiamy się śmierci, przewidujemy cierpienia duszy czy ciała.*

Nie bądź tak niepomierne, (zanadto), wesolą, a nie: strasznie wesolą.

Wesołość *straszną* może być wtedy jedynie, gdy się objawia u ludzi w najwyższem rozdrażnieniu zranionego uczucia będących, bo w bólu, który już przechodzi granicę zwykłych przykrości, przerzucają się z łez w wesołość, gorzką ironiją będącą, i rzeczywiście strachem mogą przejmować przytomnych.

Muszę przyznać, lub nie mogę nie przyznać, a nie: nie mogę, jak tylko przyznać.

Słowo *nie mogę* wymaga dopełnienia drugiego słowa, jakiem mogłoby być słowo: *przyznać*, lub *nie przyznać*, z słowem *nie mogę* jeden tylko sąd o podmiocie *ja* wydając. Słowo to samo przez się, nie wypowiada wcale myśli całkowitej, a uważane jako osobne zdanie, przeczyłoby temu, co w następniem twierdząco wyraża słowami: *nie mogę (przyznać), jak tylko przyznać.*

Reumatyzm mnie schwytał, a nie: ja go schwycałam.

To, co *chwytła*, ma w swojej mocy rzecz przez siebie schwytaną, a takie choroby jak katar, kaszel, reumatyzm i inne, dręczą człowieka, a nie człowiek owe choroby, więc—*one go chwytają, a on je dostaje* jako udręczenie.

Szkoły utworzono, a nie: odkryto.

Odkryć znaczy rzecz u k r y t ą odsłonić i jawną uczynić, czy ona jest zmysłowym, istniejącym, ale niewidzialnym dla nas przedmiotem, czyli pojęciem moralniem. A więc: odsuwając zasłonę, o d k r y w a m y obraz;

zrzucamy pomrokę niewiadomości, o d k r y w a j ą c praw-
dy, uczucia, jakich nie domyślaliśmy się pierwiej; o d -
k r y w a m y kraje, kopalnie, do jakich trał nas przywiódł,
a o t w i é r a m y szkoły, zakłady, o t w i é r a j ą c drogę do
znanéj już *prawdy, nauki, czy pracy.*

Będąc w kościele, a nie: bywszy w kościele.

Imiesłowy kończące się na *szy* formują się tylko
ze słów d o k o n a n y c h i pokazują czas przeszły; na
ąc od n i e d o k o n a n y c h i wyrażają czas teraźniej-
szy; np. gdy czytam, *czytając*; jestem, *będąc*; śpię, *śpiąc*;
przeczytałam, *przeczytawszy*; przespałam, *przespawszy.*

*Oświadczył się o pannę, ale mu odmówiono, a nie:
był odmówionym.*

Oświadczyć się o pannę, dla myśli jest to samo, co:
prosić się o coś; kto zaś prosi, t e m u d a j ą, albo odma-
wiają r z e c z y p o ż ą d a n é j, co znaczy, że t a r z e c z
jest *daną* albo *odmówioną jemu*, ale on sam, jak *być da-
nym*, tak i *być odmówionym* nie może. Odmówić k o g o,
używa się niekiedy w znaczeniu odciągnięcia, czyli odmó-
wienia komuś sługi lub robotnika, i ten tylko sługa, czy
robotnik, mógłby o sobie powiedzieć, że: *był odmówionym.*

Wspierany przez bogatych, a nie: bogatymi.

Działanie w s p i é r a n i a wymaga n a r z ę d z i ą,
które mby wesprzeć kogo można było, a narzędziem ta-
kiem będzie: silniejsze ramię dla słabych, pieniądz dla
nędzarzy, pociecha dla smutnych. Wszystko to *przez*
bogatych, może się dostać ubogim i będą wtedy wspierani
ich ramieniem, groszem, czy pociechą, ale nie: b o g a -
t y m i, którzy takiem narzędziem ich wsparcia być nie
mogą.

Twarz uśmiechniona, a nie: uśmiechnięta.

Imiesłów bierny na *ty* oznaczający, że działanie je-
dnej osoby spływa na osobę drugą, formuje się tylko ze słów

c z y n n y c h, mogących oznaczyć wywieranie działania *na kogoś*; że zaś nie można *nikogo uśmiechać*, jak można *bić*, więc nie może on być *u ś m i e c h n i ę t y m* tak, jak może być *w y b i t y m*.

Zawierzyć komuś, a nie: *powierzyć i być zawierzonym*.

Dwa odmienne przyimki, *za i po* do tegoż samego słowa dodane zmieniają zupełnie *c e l i o k o l i c z n o ść i* wierzenia. I tak:

Powierzamy komuś na pewien czas *c o ś*, co jest naszą własnością, a więc: powierzamy dzieci, majątek, sprawę, przedmioty, zlecenie jakowe ludziom zaufanym; powierzamy robotę jakąś dla siebie, zdrowie lekarzowi i t. p.

Zawierzamy k o m u ś w pojęciach wyższych, moralnych, a więc: zawieramy czyjemuś honorowi, uczciwości, przyjaźni albo słowu. To, co było *powierzone*, bez naruszenia stosunków opartych na szacunku i przyjaźni, po pewnym przeciągu czasu odebranem być może; to *c z e m u z a w i e r z a m y*, musi przestać być *t ę m*, *cz ę m* się nam wydawało, gdy *zawierzanie* nasze ustaje.

To boleść największa, a nie: *to boleścią największą*.

Po zaimku wskazującym *to*, sąd o kimś wydawany, czy przymiotny czy rzeczowny, zawsze w przyp. 1-szym się kładzie, a więc: cierpliwość, *to największa z cnót*; boleść duszy, *to najdotkliwsza boleść*.

Ja mogę jeść, a nie: *mnie można jeść*.

Po słowach: *można jeść*, następuje pytanie: co? i odpowiedź wskazuje: że mięso, chleb, jabłko, ale nie *mnie*, która właśnie sama *mogę jeść* to wszystko.

Kazałam zrobić plecionki, a nie: *zakaz zrobiłam na plecionki*.

Zakazać znaczy *z a b r o n i ć* czegoś, co właśnie trzeba *kazuć (nakazać)* zrobić, jeżeli to mieć chcemy.

Położył się spać, a nie: wziął spać.

Po słowie czynn^{ym} *wziąć*, następuje pytanie: kogo? co? i odpowiedź na nie wskazuje p r z e d m i o t naszego brania; przedmiotem zaś takim może być o s o b a lub r z e c z, ale nigdy d z i a ł a n i e zawarte w słowie *spać*.

Ciągle szedł, a nie: wszystko szedł przedemną.

Wszystko jest zaimkiem ogarniającym wiele razem przedmiotów, jakie można w z i ą ś ć, s p a l i ć, z j e ś ć, z n i s z c z y ć czynnym sposobem, i może się jako w 4-ym, albo jako w 1-ym przyp. uważać. W pierwszym tu nie jest, bo *wszystko* nie jest osobą, ani rzeczą, o którejby można powiedzieć, że *sztła, szedł* albo *szło*. W czwartym również uważać się nie da, bo słowo *szedł* żadnej czynności oznaczyć, a więc i rządzić 4-ym przyp. nie może. Słowo *szedł* wymagało tu określenia c z a s u, a takiem określeniem, przysłówek *ciągle* tu będzie.

Co ja mam zrobić, a nie: co mnie zrobić.

Co mnie zrobić oznaczałoby pytanie: czy zrobić mi przykrość, czy przyjemność, czy mnie wynagrodzić, czyli mnie ukarać, a tu zachodzi pytanie: nie, *co mnie* mają robić, ale co *ja* mam w t^{ym} położeniu począć.

Zapewne jest: a nie: musi być jest.

Musi być oznacza p r z y s z ł o ś ć, nie może więc być zapewnieniem tego, co już *jest* w czasie terażniejszym.

Ukarane przez majstra, a nie: ukarane majstrem.

Wyraz *majstrem* jest w przyp. 6-ym, oznaczającym n a r z ę d z i e naszego działania, i zgodnie z duchem naszego języka tego rodzaju zwroty wyrażają, że: chł^{op}iec nie *różgą*, nie *kijem*, ale *majstrem* był aż do krwi obity; że dzieło nie *piórem*, ale *autorem* było napisane; że pokój nie *szczotką*, ale *służącą* był zamieciony; że coś było nie *jedwabiem*, ale *mną* szyte czy haftowane.

Pytałam brata o książki, a nie: pytałam u brata.

U kogo, można: być, mieszkać, tańczyć w pewnem miejscu, czyli *u kogo*, jak: *u brata* na wsi, *u rodziców* w mieście, *u Pana Boga* w niebie; ale gdy się *pytamy*, to pytamy: kogoś, czegoś, *o kogoś*, lub *o coś*, np. *brata o książki, siostry o kwiatki, chmurek o pogodę*, więc przyimek *u*, oznaczający miejsce, nie może tu być użytym.

Poprowadźcie mi osiołka, a nie: poprowadźcie mnie osiołka.

Zaimek *mnie* w 3-im przyp. może być zamiast skróconego *mi* użyty, gdy idzie o dwie osoby, lub rzeczy, i wtedy kładzie się *przed*, a nie: *po* słowie rządzącem tym przypadkiem; np. *nie jemu*, ale *mnie* poprowadźcie osiołka; powiedzenie zaś: *poprowadźcie mnie osiołka*, tak samo się tłumaczy jak: *poprowadźcie mnie chorego, mnie kulawego, mnie małego.*, należy więc dobrze uważać kiedy właściwie, bez śmieszności, zaimek *mnie* zamiast *mi* użytym być może.

Czy byłeś, a nie: czy ty był.

Opuszczanie osobowego zakończenia słowa, jakiem bez użycia zaimków osobowych, najdokładniej oznaczamy osoby, przeciwnem jest duchowi polskiego języka. Zaimek przy słowie pisze się tylko wtedy, gdy z naciskiem którąś z 3-ch osób się wskazuje, lub o dwóch, dwa osobne sądy się wydaje, np. *ja tobie życzę szczęścia, ty mi życz spokoju.* *Brodz.*

Ja wspomnienie i cierpienie opowiedzieć mogę wam. Gabr. (co oznacza, że *ja*, a nie kto inny).

Więcej niż dziesięć, a nie: więcej dziesięciu rubli.

Przysłówek *ilości* *więcej* wymaga po sobie przypadku 2-go, oznaczającego *rzecz*y, jakich było więcej, więc mówimy: więcej *chleba*, więcej *kwiatów*, czy jakiegokolwiek *rzeczy*, której ilość chcemy oznaczyć, a taką *rze-*

czą nie może być liczebnik *dziesięciu*, tak samo jak przysłówek *ilości* wymagający dopełnienia w przypadku 2-im up. *dziesięciu* kogo? czego? *braci, panów, rówieśników*. Tu *więcej* i *dziesięć* zestawiają się dla porównania. Gdy zaś porównujemy dwa przedmioty, a porównanie w jednakim stopniu je pokazuje, wtedy dla określenia tejże równości używamy przysłówka *jak*, i mówimy, że: człowiek *dobry* jak *anioł*; jeśli przeciwnie z porównania wypada, że jedna rzecz w stopniu wyższym jakowyś przymiot posiada, w takim razie nie przysłówkiem: *jak*, ale spójnikiem *niż* różnicę tę wyrażamy i mówimy: *anioł lepszy niż człowiek; więcej niż dziesięć rubli dałam*.

Dziecko ma ręce i nogi, a nie: *u dziecka są nogi*.

Ręce i nogi są własnością dziecka, więc ono je ma w posiadaniu swoim, a one u dziecka nie przebywają chwilowo jako goście, ani jako rzeczy w schowaniu u niego będące.

Kosztuje mnie to wiele, a nie: *kosztuje mi wiele*.

Słowa: *kosztuje* i *obchodzi*, tak samo jak słowo *boli*, jako nie oznaczające dawania, ani odbierania, nie mogą rządzić przyp. 3-cim i wszystkie trzy w ten sposób używane, są rusycyzmem bardzo u Litwinów zwyczajnym, a według zasad gramatyki, obowiązującej wszystkich, rządzą one zawsze tylko przyp. 4-ym.

Wspomnę o tem, a nie: *wspomnę na to*.

Wspomina się (czyli *przypomina się*) to, co minęło; wspomina się o tem, co bolało, ale nie można *wspominać* czyli *przypominać na coś*, ani też *na kogoś*.

Powiedziałam dzień dobry, a nie: *dałam dzień dobry*.

Dzień dobry, jest życzeniem dnia dobrego, które w sposób skrócony wypowiadaamy komuś, ale nie

możemy mu *dać* tego dnia dobrego, i bez pogwałcenia ducha naszego języka, mówić tak nie możemy.

Co drugi dzień przyjeżdżał, a nie: przez dzień.

Przyimek *przez*, oznacza albo c z a s trwania jakiejś czynności, albo przebywane miejsce; więc: można czytać *przez wieczór*; pracować *przez całe życie*; spoczywać *przez lato*; ale nie można przejeżdżać *przez dzień*, jak się przejeżdża *przez las*, *przez wieś*, *przez most*, *przez rów*, albo *wodę*.

Trzy cnoty teologiczne, a nie: teologalne.

Przymiotniki polskie uformowane ze słów, kończą się zwykle na *lny*, np. *jadalny*, *sypialny*, *bawialny*, *palny*, *dotykalny*, *nieodwołalny* i t. d, a od rzeczowników na *czny*, np. *okoliczny*, *stołeczny*, *graniczny*, *połowiczny*, *wieczny*, *bajeczny*, *słoneczny*, i t. d. Przymiotniki zaś z obcego wzięte języka stósują swoją końcówkę do końcówki właściwej swojemu i ztąd: jest zdarzenie *fatalne*, a opowiadanie *tragiczne*; zasady konwencyjonalne, postępowanie chimeryczne; głos *muzykalny*, usposobienie *poetyczne*.

Przymiotnik uformowany od rzeczownika *théologie* ma dwojakie zakończenie: *théologale* i *théologique*, należy więc wybrać tę końcówkę, jaka jest właściwszą naszemu językowi, i nie według *francuz.* języka nazywać cnoty *teologalnemi*, ale według *polskiego*: *teologicznemi*.

Czy mogę wziąć, a nie: czy można mnie wziąć.

Po: *można wziąć* następuje pytanie: kogo? co? i zaimek *mnie* położony po tych słowach, wskazuje osobę pytającą, jako przedmiot gotowy do wzięcia, a całe pytanie domaga się pozwolenia: *niech cię wezmą*, lub zakazu: *niech cię nie biorą*. Jeśli zaś idzie o to, czy *my* możemy coś brać, wtedy mamy właściwe pytanie: *czy*

możę wziąć, lub: *czy wolno mi to wziąć*, i takie tylko będą zgodne z duchem języka i znajomością tegoż.

Przejsć z gimnazyjum do wyższej klasy w seminaryjum, a nie: *postąpić z gimnazyji do wyższej klasy w seminaryji*.

Wyrazy wzięte z łacińskiego i zakończone na *um*, jak *gimnazyjum*, *seminaryjum*, *konserwatoryjum*, oprócz jednego wyrazu *album*, używają się zawsze w rodz. nij. i w licz. poj. nie przypadkują się wcale, a w mnogiej odmieniają się według formy 3-ięj. Mówi się więc: *to, tego, temu gimnazyjum*; *to, tém, w tém seminaryjum*; a w liczbie mnogiej *te gimnazyja, te seminaryja, tych gimnazyj, seminaryj; tym seminaryjom*, i t. d.

Mówić: *ta seminaryja, ta gimnazyja* to mówić nie po polsku.

Słowo *postąpić* znaczy: *posunąć się naprzód* i używa się dla określenia działania umysłowego lub też zmysłowego. W pierwszym razie wydaje sąd, że ktoś dążąc wytrwale po drodze ku dobremu, *postąpił* na niej *w cności, w nauce, w zrozumieniu obowiązków swoich*; w drugim, że ktoś *postąpił o kilka kroków dalej*, że *postąpił ku dołowi albo ku górze*, ale na *tę* *ż* e s a m *ęj* *d* r o d z e, na jakiej raz się znalazł. Zmieniając pobyt w pewnym miejscu, jakim może być *mieszkanie, szkoła, klasa, biuro*, *przechodzi się* z jednego miejsca w drugie i mówić należy: że *wszedł* do gimnazyjum, aby *przejsć* potem do wyższej klasy w seminaryjum.

Jadąc koleją, zgubiono futro, a nie: *futro jadąc, zginęło*.

Imiesłów *jadąc* jest zdaniem skróconem, i rozwija się w myśli na zdanie wyraźne: *gdy jechał, jechała, jechało*, stosownie do tej osoby lub rzeczy, o jakiej słowo wydaje główny sąd. Tu taką rzeczą jest *futro*, i wypa-

da ztąd że: *gdy futro jechało, zginęło*. Zasadą skracania zdań jest, że ono wtedy tylko miejsce mieć może, gdy w obydwóch zdaniach o t e j ż e s a m e j rzeczy lub osobie mówimy: np. *gdy dziecko jechało, wypadło*; albo: *dziecko jadąc, wypadło*. *Futro* samo jechać nie mogło, należało więc powiedzieć, że: *jadąc zgubiono futro*, lub: *temu, kto jechał, futro zginęło*.

Kupiłaś na głowę chusteczkę, która nic nie warta, a nie: *kupiłaś chusteczkę na głowę, która nie warta*.

Zaimki względne: *który, jaki, kto, czyj*, kładą się na początku zdań określających, i zastępując jakiś rzeczownik z poprzedniego zdania, sąd o sobie wydany do niego wprost odnoszą, np. *ten mi jest przyjacielem, kto* mię ku dobremu wie dzie. Jestto więc rzecz konieczna, z prostej wypływająca logigi, aby ów rzeczownik, do którego się zaimek względny odnosi, był jeśli nie o s t a t n i m w y r a z e m, to przynajmniej o s t a t n i m r z e c z o w n i k i e m w zdaniu, i w jasny, niewątpliwy sposób, na siebie przyjmował sąd pośrednio o zaimku *który* wydany. W zdaniu: *kupiłaś chusteczkę na głowę, która* jest nic nie warta, sąd najwyraźniej *do głowy*, a nie *do chustki* się odnosi.

Dla niego zachowam przyjaźń, a nie: *dla jego*. (provinc. litewski.)

Zaimek *on* używany jako o s o b o w y, w 2-gim przypadku ma *go, jego*, lub *niego*: Jeśli nim rządzi słowo, i mowa jest tylko o jednej osobie, wtedy używa się zaimek *go*, i następuje po słowie: np. nie znam *go*; nie lubię *go*; jeśli sprzeczne zdania o dwóch osobach wydajemy, używamy: *jego*, kładąc *go* przed słowem np. z nią się spotkałam, ale *jego* nie widziałam; jeśli zaś zaimkiem osobowym rządzi *przyimek*, wtedy przyjmuje *on* na początku *u*, i mówimy: dla *niego* niosę; ku

niemu wybiegam; przez *niego* odebrałam. Zaimek *jego* po przyimku użyty odpowiada na pytanie *czyje?* (nie *ko-go?*) i wskazuje właściciela tęż rzeczy; o jakiej jest mowa, np. dla *jego* matki to robię; przez *jego* słowa mądrość się objawia.

Kupię, jeśli mi się obraz spodoba, a nie: *jeśli mi się podoba*.

Słowo *podoba*, jako słowo niedokonane oznacza czas terażniejszy, czas zaś przyszły maluje się albo czasem złożonym: *będzie się podobał*, lub słowem dokonanem: *spodoba się*, i taka jest między temi słowami różnica, jak między *jeść* i *zjeść*: *robić* i *zrobić*: *krajać* i *skrajać* i t. d.

Mylę się, gdy przyjdzie mówić, a nie: *gdy przyjdzie się mówić*.

Słowo nijakie *przyjdzie* użyte samo, wydaje sąd o wyraźnym podmiocie: *on, ona przyjdzie*; przez dodanie zaimka *się*, staje się słowem nieosobowem wydającym sąd ogólnie, bez wymieniania podmiotu, że: *gdy przyjdzie się do domu, nie chce się z niego wyjść*, zawsze jednak będzie tu mowa o przyjściu i nic innego wyrażać ono nie może. Zestawione z słowem zaimkowem lub zwrótnem, nie ma nic wspólnego z zaimkiem *się* obok niego stojącym, i domyslać się każe podmiotu: *czas, chwila, godzina*, bo wyrażenie: *gdy przyjdzie się ubierać, traci się chęć do wyjścia*, znaczy: *gdy przyjdzie czas, aby ubierać się, aby modlić się, aby zobaczyć się* i t. d. Że zaś słowo *powiedzieć i mówić* nie może być ani zwrotnem, ani zaimkowem, wyrażenie więc: *przyjdzie się mówić*, (czyli *mówić się*) niema żadnego w polskim języku znaczenia, a jest rusycyzmem zwykłym u Litwinów.

Pójdę po sprawunki, a nie: po pokupki, za pokupkami. (rusycyzm).

Słowo *kupować* znaczy wymieniać pieniądze za towar, który zamieniony, czyli *kupiony* w ten sposób, staje się *tęm*, cośmy sobie kupili, czyli *sprawiłi* i zowie się *sprawunkiem*. Ze słowa *kupić* formują się i inne jak: *pokupić*, *zakupić*, i t. d. od tych zaś tworzymy rzeczowniki: *pokup*, *zakupy*, ale nie będą one nigdy miały znaczenia rzeczy zmysłowych, bo znaczenie wyrazu pierwotnego tkwi w wyrazie pochodnym; zawsze więc będzie w nich wyraźne pojęcie działania, jakie malowało słowo, a nie wyobrażenie rzeczy, jakie maluje rzeczownik. Rzeczownik *pokup* znaczy: że rzecz jakąś chętnie kupują, *pokupują*, czyli że na nią jest *pokup*; (pokupienie) *zakup*, *zakupy*, że pewne przedmioty *zakupione* zostały; gdy jednak ktoś o te *zakupy* (*zakupienie*) umowę z właścicielem już zawarł, nie można rzeczy kupionych zwać: *pokupkami*, jak sprzedanych, *posprzedawkami*, a przyniesionych: *przyniesionkami*; bo *kupowanie*, *sprzedawanie*, *niesienie*, jest czynnością, a nie przedmiotem, na który czynność jakaś spływa.

Rzeczownik *sprawunki*, ma obok siebie słowo *sprawić*, ale w odwrotnym jest on do tegoż stosunku, bo nie *sprawunek*, od *sprawić*, ale właśnie słowo *sprawić* pochodzi od rzeczownika *sprawa*, i znaczenie wyobrażenia rzeczy zostaje w *tęm* słowie ukryte. Powiedzieć że: wszystko *sprawiłam*, oznacza: żem załatwiła wszystkie *sprawy*, lub porobiła *sprawunki*. *Wybudować*, wyraźnie pochodzi od rzeczownika *buda*, bo kto *wybudował*, ten wystawił *budynek*; *murować*, od *mur*; bo stawiają *mury*; *rysować* od *rys*, bo kto rysuje, ten robi *rysunki*; i w *tęm* pochodzeniu rzeczowników od słów

i słów od rzeczowników, jest jasna przyczyna dlaczego są: *sprawunki*, a być nie może *pokupków*.

Wolę być tylko prochem w mej ziemi, a nie: więcej wolę.

Słowo *wolęć*, oznacza przenoszenie kogoś lub czegoś nad coś; wypowiada, że z rzeczy danych do wyboru, ktoś *przekłada* jedną nad drugą; a jak nie można coś *więcej wybrać*, tak i *więcej wolęć* również jest niepodobna, i jestto także pleonazm, przeciwny duchowi słowa *wolęć*.

Ten kwiat jest nieładny, dajże mi inny, a nie: drugi.

Gdy jedna rzecz jest niedobłą, lub nie taką jak chcemy, wtedy żądamy *inną*, a nie *drugą*, bo w naszym języku, *druga* rzecz następuje tylko po pierwszej, np. *mam już jeden bucik, dajże mi i drugi*. Gdy idzie o określenie osób, wtedy idąc za wzorem najznakomitszych pisarzy złotego okresu, używamy liczebnika *drugi* do ich określenia w takim razie, gdy liczebnik ten oznacza, że *ja* osoba *pierwsza*, wyrażam się o *drugiej*, która przecież może być taką samą, a nie koniecznie inną od pierwszej. np: *Czasem drugi nie będzie w Czechach, jedno iż granicę szlachecką przejedzie, to już nie będzie chciał mówić inaczej, jedno po rzesku. Górnicki. Drudzy mniemają, że to największe szczęście na świecie być królem albo królową. Ks. Skarga. I słowy może człowiek pożyteczny być drugiemu, kiedy mu w jego potrzebie poradzi. Kochanowski.* Gdyby się zaś powiedziało: *drugi na twym miejscu, nigdyby podobnie nie postąpił w tej sprawie*, byłby to rusycyzm taki, jak w głównym przykładzie; bo ten do kogo mówię, jest właśnie osobą drugą, a mający być w jej miejscu byłby

nietylko trzecią, ale musiałby być inną, odmienną od niej, jeśli ma działać *inaczej*.

Bądźcobądź, a nie: jakby to nie było.

Wyrażenie: *jakby to nie było* jest rusycyzmem i nie tłumaczy bynajmniej tej myśli, jaką tu wyrazić należało, bo właściwie zrozumiane byłoby zdaniem niezupełnem, wymagającym jakiegoś dopełnienia dla słowa *nie było*, i drugiego jeszcze zdania uzupełniającego taką myśl np. że: brzmi to dla ucha, *jakby to nie było* po polsku. Zgodnie z duchem naszego języka wypowiadając twierdzenie: że w żadnym razie nie stracimy na czemś, i nie zmienimy przekonai, postanowień, lub uczuć, powiemy: *nie miěj sobie nic względem bliźnich do wyrzucenia, a bądźcobądź, spokój w swęj duszy zachowusz.*

SŁOWNICZEK

Ułożony z wyrazów trudniejszych,—piszących się przez: *h*
i przez: *ó* nie zmieniające się na *o*.

Bąble	Choraży	Drożdże
Bomba	Choina	Dźdźysty
Bohater	Chrabąszcz	Dwóchsetny
Bohdan	Chromy	Dwudziesty
Błahy	Chować	Drób'
Brzask	Chart (pies)	Dróp'
Brzdęk	Chrzcinę	Drzwiczki
Brzmienie	Chrzest	Gardło
Brzeszczot	Chytry	Gont
Brzęczenie	Chimera	Gąbka
Cześć	Dążyć	Gorżko
Czyhać	Doświadczenie	Gnieźdzenie
Czczość	Dojrzałość	Garncarz
Czczony	Dożynek	Gołoledź
Cizba	Dopóty	Groźba
Czcionki	Dopóki	Grzmot
Cizmy	Dowódzca	Grabież
Ciemężca	Dojrzałość	Grzbiet.
Czkawka	Drżać	Haczyk
Chrzęst	Drżać	Haft
Chrząszcz	Drzączka	Hajduk

Hajnał	Huczeć	Krzyżmo.
Halabarda	Hufiec	Lemiesz
Hałas	Humór	Lśnić
Hańba	Huścić	Lśknąć
Handel	Huta	Łęg (łąka)
Hamować	Hyży	Łęk (u siodła)
Haracz	Jarmuż	Łupieżę
Hart (duszy)	Jarzębina	Łupieżca
Hasło	Jarzące (światło)	Łgarz
Harce	Jarzmo	Mahoń
Harmonija	Jarzyna	Mahomet
Harmider	Jehowa	Marszczyć
Hardy	Jeżyny	Meżczyzna
Harcować	Jéz	Miażdżyć
Harap	Indyk	Miąższość
Hydra	Iskrzyć	Mózdżek
Hebel	Jutrznia	Moździerz
Heban	Jutrenka	Mrzonka
Herb	Kałuża	Mrzeć
Herbata	Kompleksyja	Mżyć
Heretyk	Komentarz	Muchotrzep
Hetman	Kondukt	Mistrz
Heroizm	Korzyść	Mierzwić
Hodować	Kszyk (ptak)	Mgnienie
Hołdować	Kształt	Mdłość
Horda	Kurhan	Mgłość
Hojny	Kurz	Mrok.
Honor	Kulik (ptak)	Nadarzyć
Hospodar	Kulig	Nadażyć
Hoży	Krwiożerczy	Nastrzepić
Hipokondryk	Krztusić	Nateżać
Hreczka	Krzesiwo	Nieskażony
Hajdamak	Krzyż	Nienżyty

Niezdarzony	Pérz	Puszkarz.
Nozdrza	Podżegać	Rachunek
Nędzarz.	Podpuszczka	Rdzeń
Odhaczyć	Pożyczki (pie- niężne)	Rysunek
Ohyda	Porzeczki (owo- ce)	Rządny
Obrzynać	Przestrzeń	Rządzić
Obierzyny	Przyszarzać	Rzeźwy
Odżynać (zboże)	Przyszczepka	Rzepak
Odwilż	Przyprzążka	Rzemień
Odwieczarz	Pszenica	Rzenie
Odświeżać	Pszczola	Rzucać
Ochędzić	Przerażenie	Rozbrzmieć
Ochrzczony	Przyrzynać	Roztrwonić
Ostrużyny	Przybrzeże	Rozstrzelać
Ostrze	Przejażdżka	Rozstawiać
Ostróżka	Przylaszczka	Rozsunąć
Olśnić	Pstrzyć	Rozsądzić
Ostrzyżki	Pstrąg	Rozszerzyć
Oszczerstwo	Prażyc	Rozstrzygać
Ostrożny	Porządek	Rozkrzyżować
Opaczny (opak)	Pożądanie	Rozłożysty
Opatrność	Piżmo	Rozcież
Oparzelizna	Potwarz	Rozrzedzić
Ogorzenie	Pożar	Rozcieńczyć
Odważać (waga)	Pierzchnąć	Rozrzutność
Odwarzać (odwar)	Przedzierzgnąć	Roztrzeźwić
Oddźwięk	Przestworze	Rzęsisty
Ósmy	Pogorzelec	Rzęzucha
Odrzwia.	Puhar	Rżysko
Paraliż	Puhacz	Rozżarzyć
Parzyć	Puchaty	Rozżalić
Paznogieć		Rzodkiew
Pazdzierze		Rzęzenie.

Schmurzyć	Strudzić	Trąba
Schnąć	Strzyż (owce)	Trzpień
Schrupać	Stożyć (siano)	Trzeszcząć
Ścieżka	Strzydz'	Tężyć
Skrzętny	Spakować	Tężnie
Skwirczyć	Spojrzenie	Trwoga
Sparzyć	Sprzęt	Trwożyć
Spotwarzać	Szeląg	Trwać
Sprężysty	Szezloug	Trznadel
Sfrunąć	Szczytny	Twarz
Sprządz	Scierpnąć	Trawa
Sprzężaj	Szczerbić	Trójka
Sprzączka	Szpinak	Trójuóg
Siódmy	Skwapliwie	Twierdza
Szósty	Skwitować	Ubliżać
Słałdować	Skrzycząć	Uczciwość
Spichrz	Scharakteryzować	Utrwalić
Sprać	Schwycić	Usmażyć
Spożyć (zjeść)	Schorzały	Uprażyć
Sprzymierzeniec	Sporysz	Ujeżdżać
Sfarbkować	Spiętrzony	Ujarzmić
Starzyzna	Strzępki	Użyźniać
Starśyzna	Strzępić	Ujrzyć
Stósować	Strzemię	Uszczknąć
Splisować	Strzepać	Upstrzyć
Strwonić	Ścieżaj	Uprząż
Strzepać	Swierszcz.	Udrzyć.
Swarzyć się	Trzask	Wichrzyć
Szczurzyć	Trzebież	Wierzch
Skórzany	Trzcina	Wierzcholek
Skrzętny	Trzeźwy	Wierząć
Skurzony	Trzonek	Wieszczka
Schronić	Trzmiel	Wieszczba

Wietrznik	Zdurzyć	Żądło
Wierzchowiec	Zelżyć (słowem)	Żartkość
Wierzba	Zcukrować	Żęcie
Wróg	Zepchnąć	Żebractwo
Wrzeszczyć	Zgrzeszyć	Żeglarz
Wrzątek	Zhańbić	Żętyca
Wrzeciono	Zhaftować	Żelaztwo
Wnętrznosci	Zheblować	Żniwo
Wrażenie	Zhałasić	Żniwiarz
Wszechwładztwo	Zmierzch	Żupy solne
Wstrzymać	Zmarszczki	Żuzel
Wizerunek	Zmorzony (gło-	Życzliwość
Wszczepiać	dem)	Żywność
Wszczynać	Zmożony (siłą)	Żyzność
Wstrząsać	Zmiężdżony	Życie
Wrzask	Zmiężony	Żywokost
Wstręt	Zmrużyć	Żdźbło.
Wzgląd	Zmurszały	Ból
Wskrzesić	Zszarzyć	Bóstwo
Wstrzemięźliwość	Zrzednąć	Córka
Wszelako.	Zrzedny	Cieciórka
Zależeć	Zsiadać	Czwórka
Zażegnać	Zstępować	Czołno
Zahartować	Zżymać się	Chór
Zadzierżgnąć	Zrzucać	Dziób
Zagadka	Zżerać	Dróbka
Zagnieżdżić	Zżółkły	Dwóch
Zczesać	Żarna	Góra
Zczepiać	Żarnowiec	Kłódka
Zczerstwić	Żargot	Kłócić
Zczyścić	Żarzyć	Król
Zelżyć (mróz)	Żarzewie	Królik
Zcedzić	Żądny	Krótko

Krécěj	Prószyć	Włókno
Mózg	Próżny	Wiewiórka
Ogół	Sójka	Wskórać
Ogórek	Skóra	Wójt
Obróz	Szczególniej	Wkrótce
Oprócz	Szósty	Wspólny
Ósmy	Stróż	Współka (spo-
Pióro	Sobótka	łem)
Płótno	Siódmy	Włóczęga
Późno	Szczegół	Włóczka
Pójść	Róża	Tchórz
Póty	Różga	Żółć
Póki	Różny	Żółty
Później	Równianka	Żółw
Próba	Różdżka	Żródło
Próchno	Rószczka	Żóraw.

Są wyrazy w których niejednostajnie jedni ó — drudzy *u* piszą; idąc zaś za zdaniem Deputacyi od Towarzystwa Przyjaciół nauk do ustalenia zasad pisowni wyznaczonej, najwłaściwiej jest pisać *u* tam, gdzie ani w odmianach gramatycznych nie spotykamy otwartego *o*, ani pochodzenie wyrazu nie domaga się zatrzymania ściśnionego *ó*. Do takich wyrazów należą: biuro, but, bruzda, chrust, drut, nuta, nucić, luźny, furtka, pruć, płukać, pułk, pułkownik, dłuto, funt, łut, i t. d.

Wyrazy zakończone na *unek*, nie mogą się pisać przez *ó*, a więc: trunek, frasunek, rysunek, pakunek, rachunek, ratunek, werbunek, gatunek, sprawunek. i t. d.

W KRAKOWIE

SPROSTOWANIE.

W przedmowie na stron 1-*ej* wyraz *zadlugo* i na 3-*ej* *wobec* razem być powinny. Na 16-*ej* w tytule od dołu: *spółgłosek*.

W części 1-*ej* źle rozdzielone wyrazy powinny być jak następuje: na str. 24-*ej* *cie-lą-tko*; na 36-*ej* *fa-se-czki*; na 40-*ej* *po-ży-le-czne-mi*; na 45-*ej* *spróch-nia-le*; na 48-*ej* nie *po-miął*; na 35-*ej* zaś nie: *ostrzygł* ale: *ustrzygł* warkoczyk.

W części 2-*ej* na 96-*ej* wyraz łaciński jest *coemeterium*; na 77-*ej* *ekskursyje*.

W części ostatniej cały przykład na użycie pauzy jest urywkiem z listów *Zygmunta Krasieńskiego*.

Do ćwiczenia 8-go należy kilka przykładów rozebranych w objaśnieniach, a już po skończeniu druku arkusza 8-go str. 124, dodanych, jak następuje.

Jeśli mi się ten obraz *podoba*, nabędę go dla siebie.

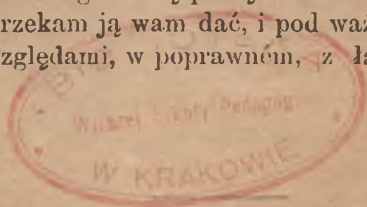
Za wszystko, co mi uczynił, przyjaźń *dla jego* zachowam nazawsze.

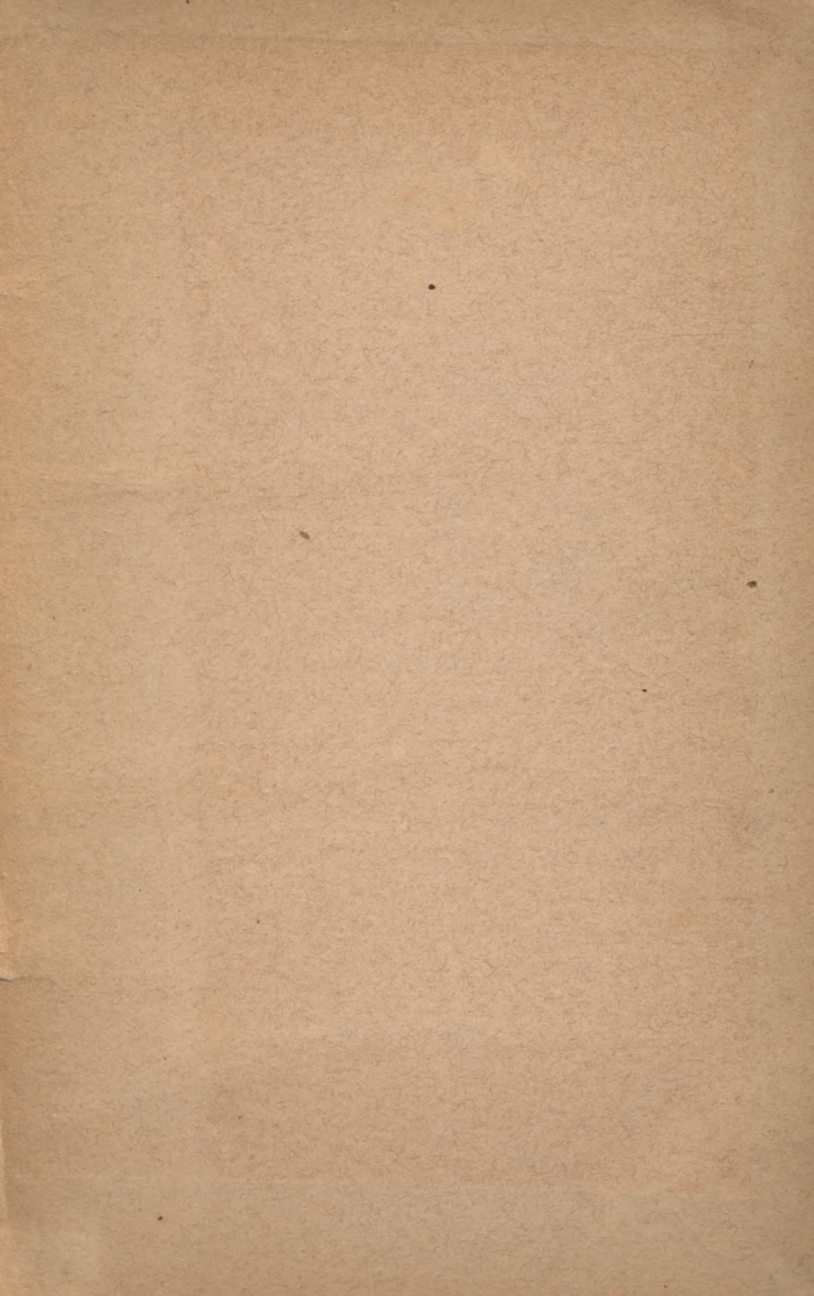
Rozumiem to przecie, a gdy *przyjdzie się mówić*, zawsze wtedy źle powiem.

Przyjechała do miasta *za pokupkami*, ale mnie nie zastała w domu, bo i ja także *po pokupki* poszłam.

Ten kwiat jest nieładny, dajże mi *drugi*.

Oprócz wymienionych pomyłek, od których mimo najusilniejszych starań przy bardzo uciążliwej korekcie, nie mogłam tego wydania uchronić, są jeszcze i w tém uchybienia, że w wielu miejscach brak kresek nad *e* ściśnioném. To, co drobnostką byłoby gdzieindziej, tutaj za wielki błąd poczytuję, i nie przed ludźmi pióra, rozumiejącymi całą trudność druku tego rodzaju pracy i moją niemożność zupełnego jej usunięcia osobiście, ale przed wami młodemi tłumaczę się z tego, co dla mnie samój jest niewypowiedzianą przykrością; prosząc zaś o uwzględnienie tych uchybień, proszę was zarazem o zwrócenie uwagi przy nauce dzieci na to, co jest niezgodne z zasadą i o poprawienie w części 1-jej kilku wymienionych, źle rozdzielonych wyrazów, pierwój nim je przepisać każecie. Śmiem się spodziewać, że zacnej i dobrej woli ludzie nie odmówią mi ani słusznych uwag nad niedokładnościami, jakie w mej pracy mogą się jeszcze znaleźć, ani życzliwych co do ich usunięcia wskazówek, jakich od nich pragnę i oczekuję; a wtedy, jeśli mi Bóg pozwoli drugi raz tę pracę na wasze usługi wydawać, przyrzekam ją wam dać, i pod ważniejszymi niż te pomyłki względami, w poprawném, z łaski tych uwag, wydaniu.





Tajże autorki wyszły i sprzedają się w znaczniej-
szych księgarniach krajowych i zagranicznych.

**PRAKTYCZNY WYKŁAD
NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO**

OBIEJ TACY

ETYMOLOGIĄ, FRAZEOLOGIĄ I PISZWIEM

WIDANIE TRZECIE

Cena 60. w oprawie kep. 75.

TEORIA STYLU POLSKIEGO,

Cena kop. 80.